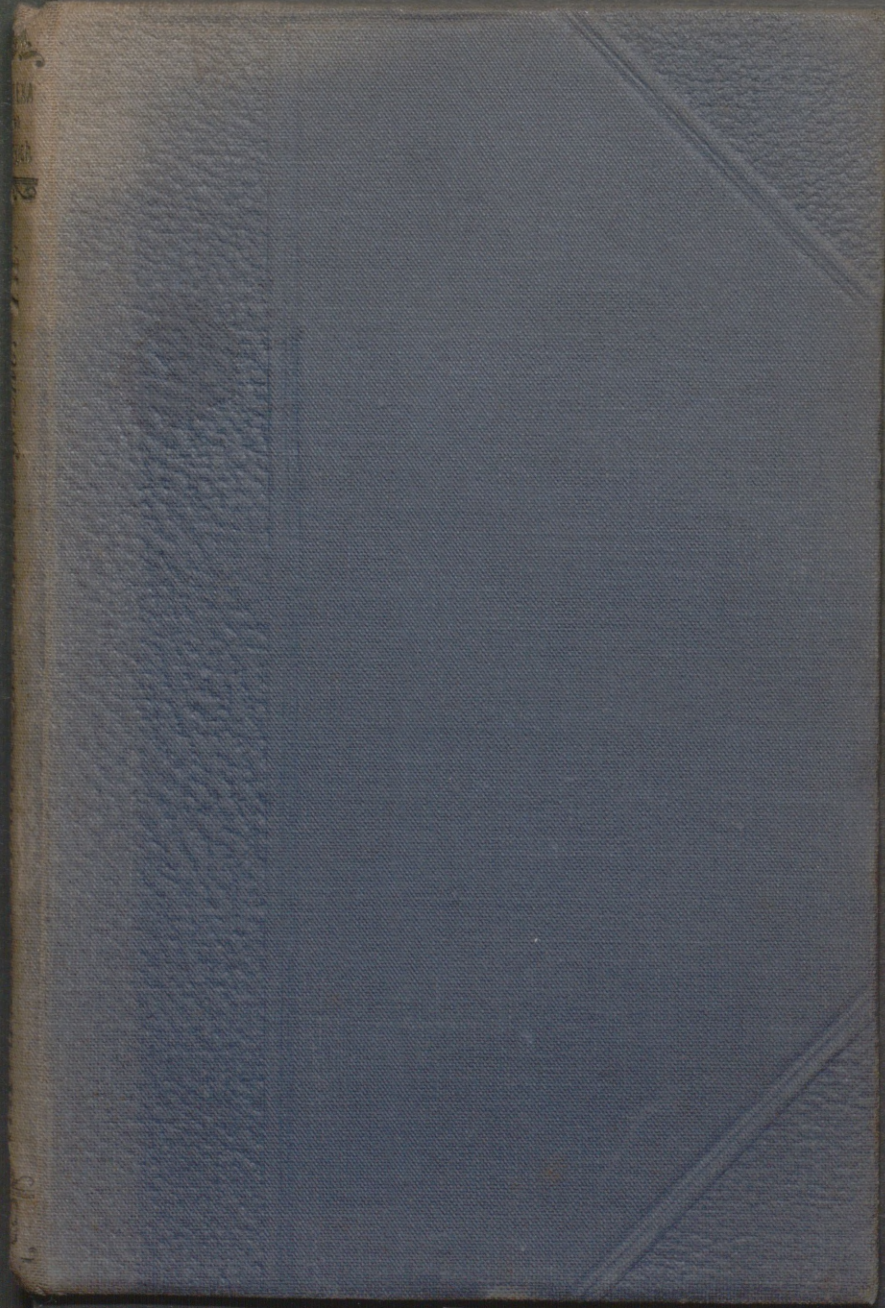


Grey Scale #13

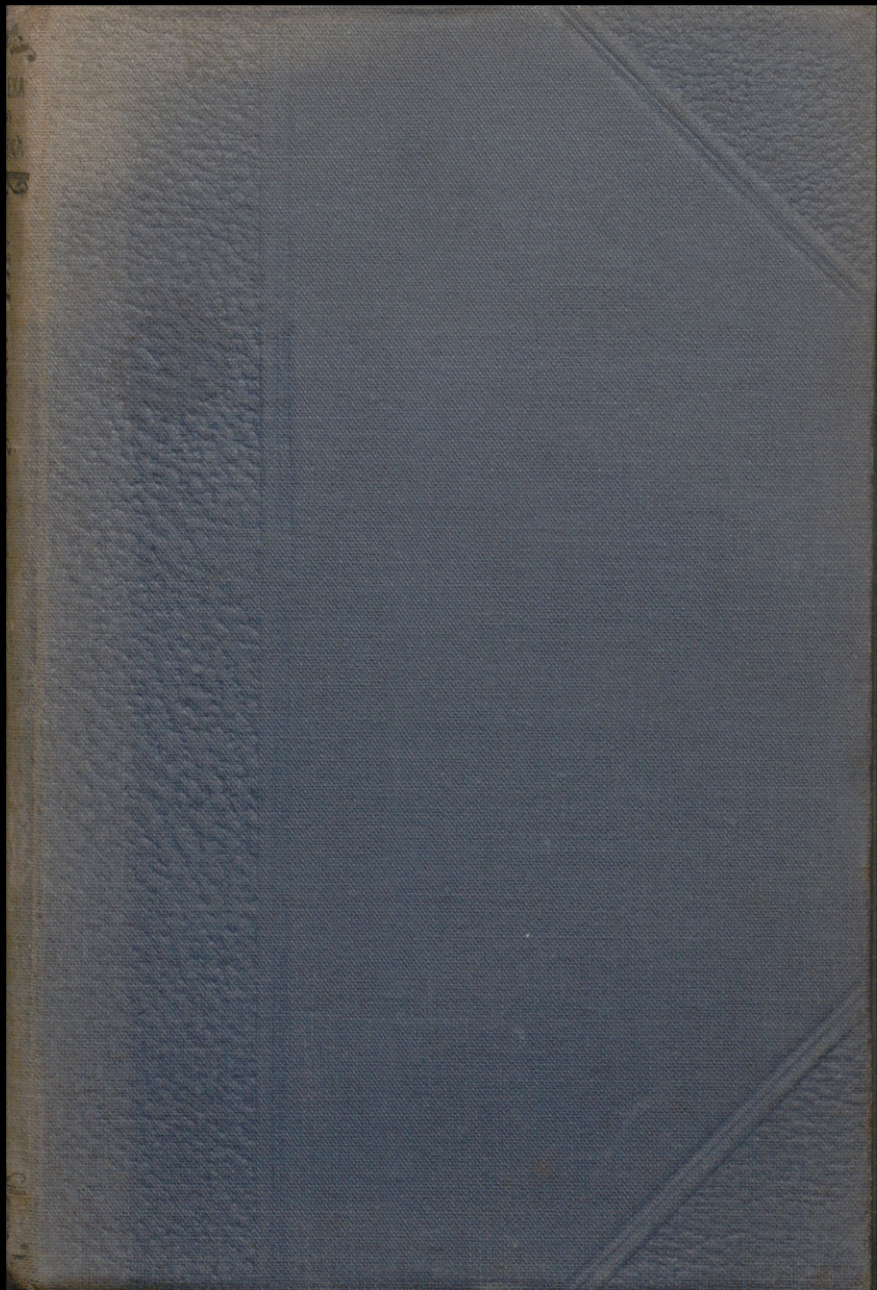


A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





# BIBLIOTERA DZIEŁ WYBOROWYCH

wychodzi co tydzień  
objętości jednego tomu.

## Warunki prenumeraty:

W WARSZAWIE:	Z PRZES. POCZT.:
Rocznie (52 tomy) rb. 10	Rocznie (52 tomy) rb. 12
Półrocz. (26 tom.) „ 5	Półrocz. (26 tom.) „ 6
Kwartal. (13 tom.) „ 2 k. 50	Kwartal. (13 tom.) „ 3

Za odoszenie do domu 16 kop. kwart.

Cena każdego tomu 25 kop., w oprawie 40 kop.

## Dopłata za oprawę:

Rocznie (za 52 tomy) . . .	rb. 6 kop. —
Półrocznie (za 26 tomow) . . .	rb. 3 kop. —
Kwartalnie (za 13 tomow . . .	rb. 1 kop. 50

Za zmianę adresu na prowincy dopłaca się 20 kop

REDAKTOR i WYDAWCA:

**JAN GADOMSKI.**

---

Redakcja Administracja. Warszawa, Warecka 14. — Telefonu 88  
we Lwowie Plac Maryacki 1. 4.

---

DRUK J. SIKORSKIEGO WARECKA 14.

BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH

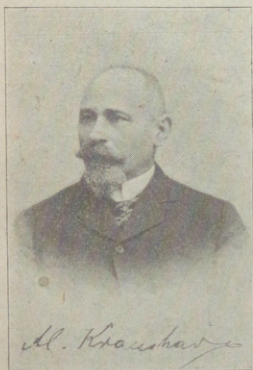
Nr. 389

Aleksander Kraushar.

# DWA SZKICE HISTORYCZNE

→ Z CZASÓW ←

STANISŁAWA AUGUSTA.



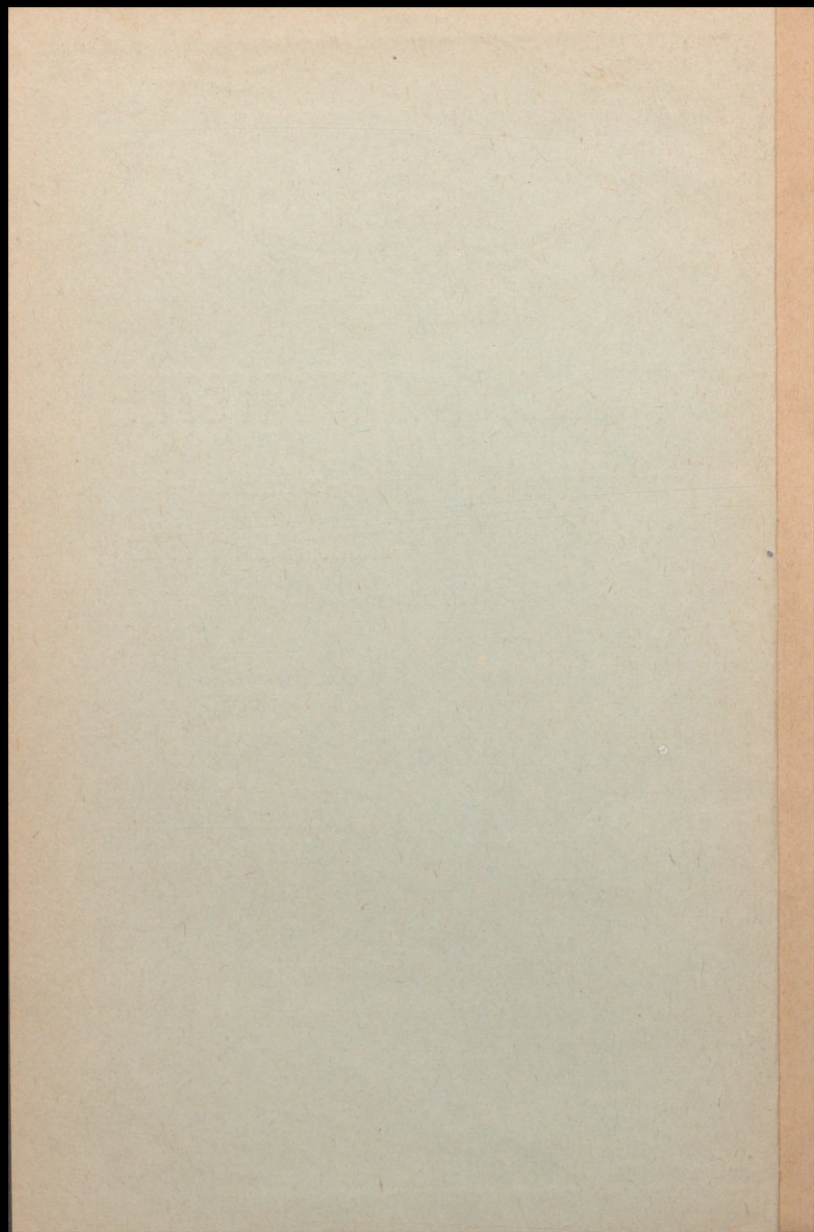
TOM I.

Cena 40 kop.

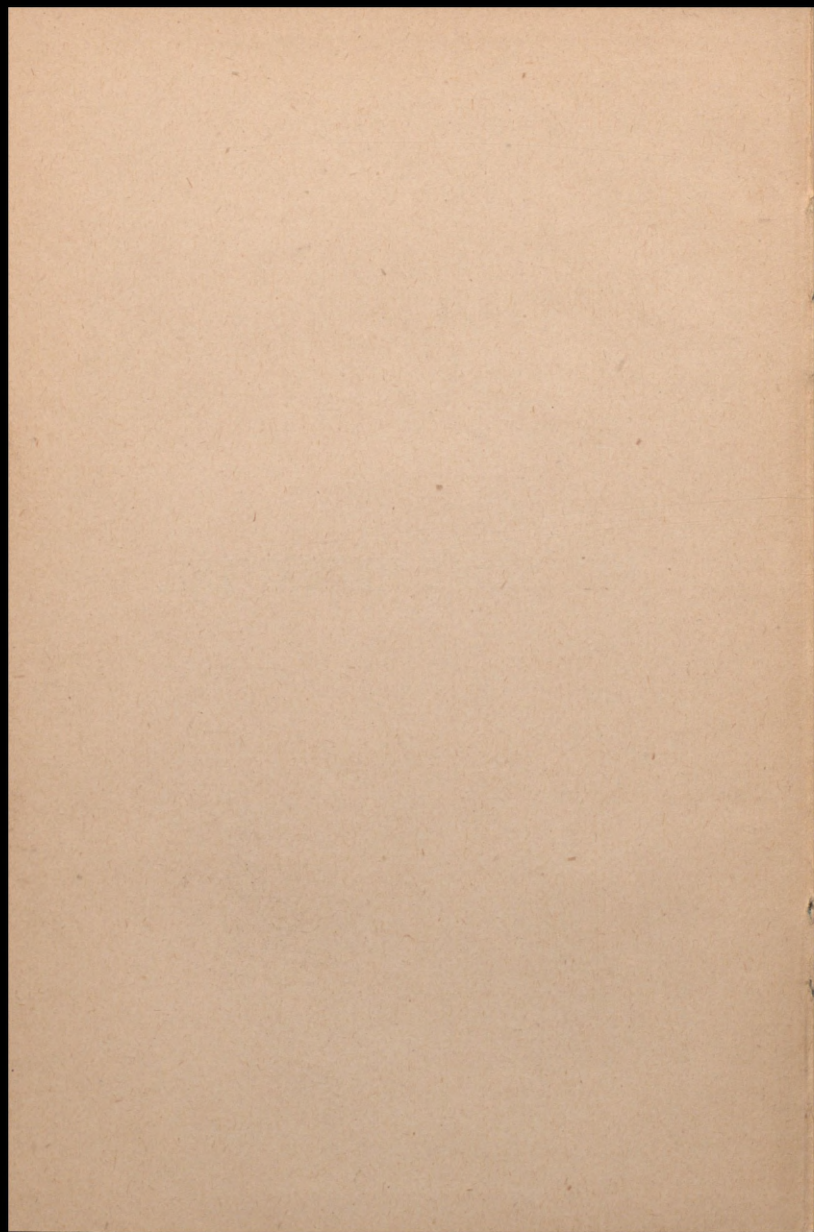
W prenum. 30½ kop.

WARSZAWA  
Redakcyja i Administracyja  
14. Warecka 14.

—  
1905.



DWA SZKICE HISTORYCZNE.



Alexander Kraushar.



*Dwa szkice  
historyczne*

Z CZASÓW

STANISŁAWA AUGUSTA.

TOM I.

WARSZAWA.  
DRUK JÓZEFA SIKORSKIEGO, WARECKA 14.  
1905.

93(438)7 : 93(438)8 : 93(438)9

Дозволено Цензурою.  
Варшава, 23 Июня 1905 г.

9240/1

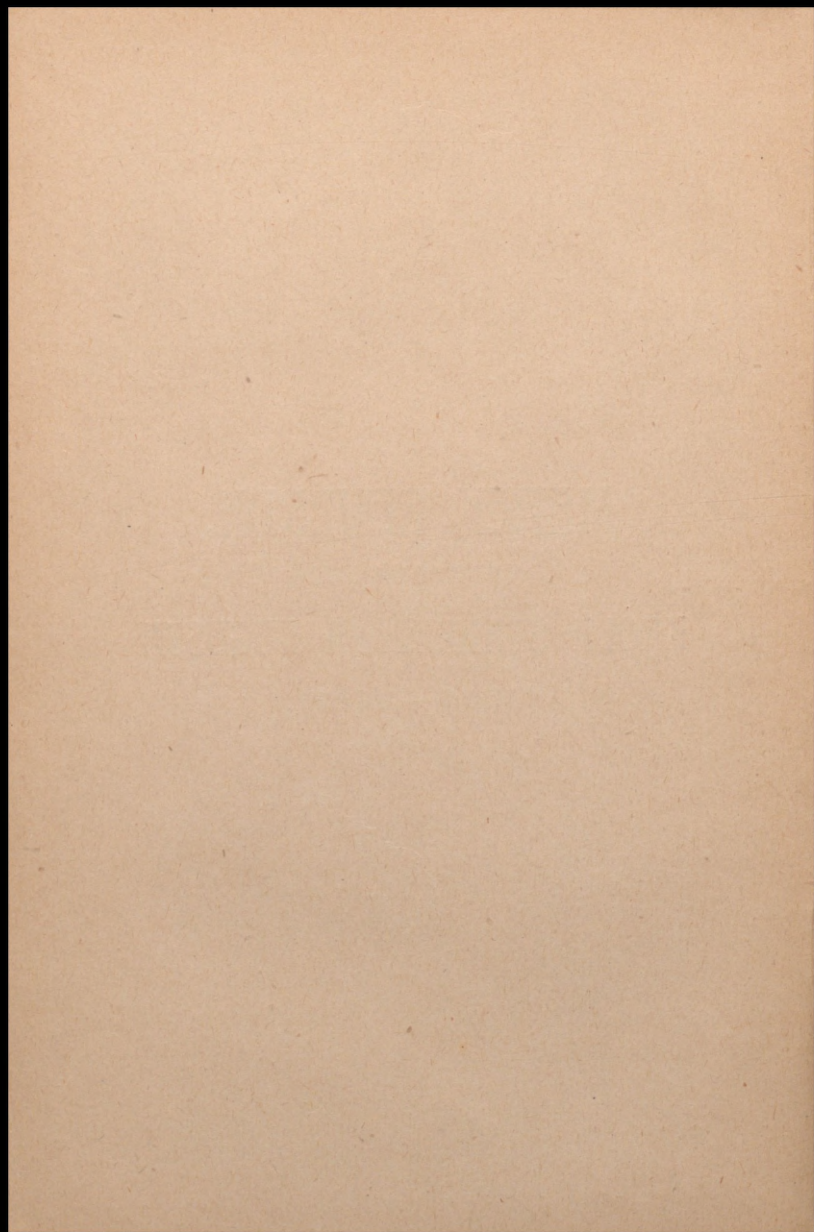


MAREK REVERDIL

LEKTOR I BIBLIOTEKARZ

KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA

*(1765 — 1787).*



## PRZEDMOWA.

---

Po za źródłami urzędowemi, zawierającemi obraz przeszłości narodu w przejawach jego działalności politycznej; po za materyałami publicystycznemi, kryjącemi się po szpaltach gazet, a odtwarzającemi życie wewnętrzne, obyczajowe narodu, istnieje jeszcze, rzadko kiedy i komu dostępna dziedzina *pamiętników*, skreślonych przez osobistości mniej lub więcej znane, odsłaniająca nam tajniki prywatnych stosunków mężów wybitniejszych w dziejach narodów, stosunków, rzucających niekiedy jaskrawe światło na ich charaktery i upodobania i na splót wydarzeń dziejowych, z życiem takich osobistości nierozdzielnie skojarzonych.

Z ubolewaniem zaznaczano niejednokrotnie, że

rozpowszechniona w ubiegłych stuleciach moda spisywania *pamiętników*, w czasach naszych coraz rzadszą się staje. Traci na tem wiele historia wewnętrzna społeczeństwa, gdyż spotęgowane za dni naszych dziennikarstwo nie stanowi jeszcze i stanowić nie może dokładnego obrazu stosunków domowych, obyczajowych żyjącego pokolenia. O korzyściach, świadczonych przez *pamiętniki* dokładniejszej znajomości czasów ubiegłych, rozvodzić się — zbyteczna. *Pamiętnik Reverdila*, w szkicu pierwszym książki niniejszej spożytkowany, daje przybliżoną miarę bogactwa nieznanych dotychczas ogółowi szczegółów, odsłaniających nam fizyognomię moralną nieszczęśliwego króla Stanisława Augusta, na tle jego tajników gabinetowego życia, których<sup>1</sup> ani historia, ani publicystyka dotykać się chętnie, ani mogła, ani śmiała. Wizerunek *ex-stolnika* litewskiego być może na tle takich stosunków nie przyczyni się do jego rehabilitacyi moralnej, nie podniesie go w opinii naszego, krytycyzmem przesyconego, pokolenia. Stanowić wszakże może poniekąd usprawiedliwienie wielu zbroczeń temperamentu monarchy, którego wymagania polityki wyższej dworów ościenionych na dożywotnie, pozorne kawalerstwo skazały. Nie jest pozbawionym *Pamiętnik Reverdila* i cechy dokumentu doniosłości głębszej. Odsłaniając nam

życie prywatne króla w Zamku warszawskim, ukryte przed wzrokiem ciekawego ogółu, ujawniając nam artystyczne upodobania monarchy, jego zamilowanie do książek, obrazów, sztychów i drobiazgów antykwarskich, pozwala nam *Pamiętnik Reverdila* wniknąć bliżej w psychologię Stanisława Augusta, nie bez korzyści dla lepszego poznania jego epoki. W kolekcjonowaniu zabytków sztuki pamiętnikarz Reverdil był królowi nieodstępłą pomocą. Wszystkie owe, niezmiernej wartości, zbiory miałem sposobność podziwiać podczas czasowych roku 1904-go odwiedzin Akademii Sztuk pięknych w Petersburgu, dokąd, po abdykacji króla, skarby jego powiezione zostały i gdzie we wzorowym porządku dotąd się przechowują. Złożone przezemnie z owej wizyty w muzeum Akademii sprawozdanie, ogłoszone w № 245-ym *Kuryera Warszawskiego* z roku 1904, zachęciło komisję historii Sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie do podjęcia akeyi, w celu uprzystępnienia ogółowi owych skarbów. Nieobojętym dla historii powstania owych zbiorów królewskich będzie nie jeden szczegół *Pamiętnika*.

Szkic drugi niniejszej książki nie mniej do charakterystyki epoki Stanisława Augusta z czasów konfederacji targowickiej przydatnym być może. Zaznajamia on nas z osobistością zacną ostatniego

w Rzeczypospolitej konsula generalnego francuskiego, Bonneau, który uwięziony z rozkazu ambasadora Sieversa, czas długi przebywał w twierdzy Petropawłowskiej i dzielił niewolę z Kościuszką, Niemcewiczem, Potockim i innemi ofiarami Maciejowickiej klęski. Rzec ta, oparta na źródłach z archiwum ministryum spraw zagranicznych, oraz z pamiętników współczesnych zaczerpniętych, oddania nam życie obyczajowe stolicy w epoce reakcyi, obudzonej za przewodem związku Targowickiego i do historyi ostatnich czasów Rzeczypospolitej nieobojętny stanowi przyczynek.

*Al. Kraushar.*

---

W bibliotece ordynackiej hr. Krasieńskich w Warszawie znajduje się portret olejny pędzla Bacciarellego, przedstawiający króla Stanisława Augusta w ubraniu rannem, noszącem cudzoziemskie, prozaiczne, *schlafrocka* miano.

Zniewieściałe, wyświeżone, nie pozbawione powabu wyższej inteligencji, oblicze króla spogląda z ram owego portretu na widza, jakby chciało przeniknąć ciekawie do jego duszy, wywołać w niej uczucie sympatii dla upadłej wielkości i zatrząść bolesne wspomnienia o człowieku, który igrzyskiem losu wyniesiony na najwyższy szczebel posłannictwa dziejowego, nie chciał, nie mógł, a raczej nie umiał utrzymać się na wyżynie z godnością, majestatowi królewskiemu odpowiednią.

Nie można podejrzewać Bacciarellego, aby portretowi, o jakim mowa, pragnął nadać znaczenie symboliczne.

Nie stanowi również dzieło słynnego malarza ilustracji tego działu literatury, która przedstawiając ludzi historycznych *en robe de chambre*, obniża

nico ich majestat i sprowadza do poziomu codzienności tych, na których zwykli śmiertelnicy z otchlani swojej nicości spoglądają.

Kaprys królewski podyktował Bacciarellemu szkic do portretu, przeznaczonego prawdopodobnie dla jednej z licznych kochanicy Stanisława Augusta, której ów strój negliżowy najbardziej do gustu przypadł...

Jakkolwiek historia obyczajów dworu polskiego z końca XVIII wieku zaznaczyła już wiele rysów, służących do uwydatnienia charakterystyki Stanisława Augusta w otoczeniu dworaków i ulubienicy królewskich, jednakże rysy te, kopiowane przez niezbyt skrupulatnych w wyborze materiału dziejopisów i powtarzające znane już ogólnie fakta, przedstawiają wiele braków, domagających się szczegółowszego wykończenia.

Traf szczęśliwy podsunął mi pod rękę innego rodzaju portret króla Stanisława, nie tyle moralny, w wyższym tego przymiotnika znaczeniu, ile literacki, w formie materiału arcy-ciekawego i charakterystycznego—i na jego to podstawie mogę wyciągnąć blade i niewyraźne oblicze Stanisława Augusta kilku kreskami, uwypuklającymi nam tę postać na tle zakulisowego życia dworskiego, w otoczeniu najbliższem, nietylko wśród zajęć pozomych i erotycznych, lecz także na tle upodobań króla do rozrywek umysłowych i estetycznych, jakimi swe długie zaznaczył panowanie.

Materyałem owym jest niewielki rękopis w ósemce, przechowywany w jednej z bogatszych bibliotek

prywatnych w Warszawie (Ord. Z.), pisany językiem francuskim, nieco zaniedbanym, bez tytułowej karty i nazwiska jego autora.

Staranne omijanie owego nazwiska wśród tekstu pamiętnika, obejmującego okres czasu od wstąpienia na tron ostatniego króla, aż do podróży jego do Kaniowa (1787), dowodzi, że pamiętnikarz pragnął utrzymać swe nazwisko w ścisłej tajemnicy, że się obawiał niedyskretnych oczu dworaków i następstw, jakieby ogłoszenie owych tajnych wynurzeń mogło być za sobą dla autora pociągnąć.

W jednym tylko miejscu zdradza się mimowoli autor z nazwiskiem swoim, gdy wśród skarg na niewdzięczność króla i jego skąpstwo przytacza, że mu tylko pozwolono o polepszeniu doli, zgodnie z symbolicznym początkiem nazwiska—*marzyć (rêvêr)*.

Pomimo jednak takiego wymuszonego *incognito* i natury zwierzeń, pisanych widocznie przez pamiętnikarza dla ulżenia samemu sobie niechęci do króla i jego otoczenia, z pozostałych kartek pamiętnika wyziera przejrzyste oblicze karyerowicza-cudzoziemca, który przyjechawszy, jako doktor obojga praw uniwersytetu zagranicznego, na dwór królewski do Polski ze sporym zapasem wiadomości lingwistycznych, a z większą jeszcze dozą ambycyi, sądził, że się dłoń otworzą świetne na przyszłość widoki; że oprócz odznaczeń i splendoru dworskiego życia, znajdzie w tem Eldorado fortunę, do jakiej wzdychał, a tymczasem spotkało go rozczarowanie nad wyraz, lekceważenie ze strony protektora i dworaków i skąpstwo znanego z rozrzutności króla, tak

rażące, że nie waha się w jednym miejscu swego pamiętnika piętnować nowej swej ojczyzny mianem: *un pays de médiocrité...*

Ztąd też cała treść pamiętnika nosi na sobie piętno wielkiego rozgoryczenia i posuwa się nieraz do zwierzeń tak niedyskretnych, że gdyby nie fakta i dowody, przemawiające za prawdą owych wynurzeń, możnaby w istocie mniemać, że się tu ma do czynienia z paszkwilem, wymierzonym przez zawiedzionego w nadziejach swych dworaka przeciwko dobrze obsłużonemu, a mimo to niewdzięcznemu panu.

Ta jedna, niesympatyczna, strona pamiętnika nie wyklucza bynajmniej jego obyczajowej, a nawet i historycznej wartości.

Ciekawym był zawsze i pozostanie punkt widzenia cudzoziemca, względnie do osób i stosunków obcego kraju.

Niepoślednie budzić zawsze będą zajęcie wynurzenia przybysza z obcych kątów o osobach i wypadkach, wśród których chwilowo żył i rozwijał się, o ile te osoby i te wypadki zarysowują się w jego wyobrażeniu w sposób odmienny od ustalonego co do nich typu.

Cudzoziemiec, Szwajcar, niepozbawiony zmysłu obserwacyjnego, zasobny w wiedzę rozległą i różnorodną, przybywający w końcu XVIII-go wieku na dwór polski i znajdujący się w otoczeniu niezmiernie typowego monarchy, wśród ludzi uczonych, dyplomatów, dam, artystów, rzeźbiarzy, malarzy i muzyków, którego zadaniem być miało towarzyszenie

królowi w zaciszu gabinetowego życia, odczytywanie mu dzieł naukowych i beletrystycznych, utworzenie i skatalogowanie jednego z najbogatszych naówczas, po bibliotece Załuskich, księgozbiorów; osobistość taka, obniżająca następnie przymusowo, a może i dobrowolnie, zaszczytną swą rolę do poziomu prostego najemnictwa w kolejnym i parokrotnym żenieniu się z pośledniejszego gatunku kochankami króla, toż to jest figura ciekawa, warta pobieżnego chociażby poznania!

## I.

Poszukiwania autorstwa rękopisu. — Sekretarz króla duńskiego. — Dzieło Lagreze'a. — Eliasz Salomon Reverdil. — Struensee. — Aleksander Roger. — Rodzina Reverdilów.

Szczegółów osobistych, do lepszego scharakteryzowania autora pamiętnika posłużyć mogących rękopis nasz nie dostarcza.

Kartki jego, pisane dorywczo, z niedomówieniami co do nazwisk, dat i wypadków, żadnego w tej mierze nie czynią ułatwienia.

Należało się kierować domysłami, szukać po innych źródłach współczesnych, aby osobę pamiętnikarza, w przepołowionem nazwisku zaledwie wskazaną, umieć odnaleźć w znanych i wybitniejszych na dworze króla Stanisława postaciach.

Milczenie pamiętnikarza o wpływach, przyczynach i stosunkach, które go na zamek warszawski

przywiodły; brak zupełny wiadomości o gnieździe, z którego był wyszedł, i koligacjach, z jakimi był związany, należało wypełnić ową sztuką kombinacyjną, która kierowana względną wprawą, a czasami i instynktem, pozwala w dziedzinie historycznych poszukiwań robić odkrycia niespodziewane, stwierdzające trafnością i zgodnością szczegółów zamglone domysły pierwotne.

Droga np., jaką doszedłem do proweniencji autora pamiętnika, ujawni trudności, z jakimi niejednokrotnie borykać się przychodzi, gdy się ma do czynienia ze wstrzeźliwym i niedowierzającym pamiętnikarzem.

Po odcyfrowaniu wspólnie z sz. kustoszem biblioteki, w której się nasz rękopis znajduje, nazwiska Reverdila, ukrytego, jak już nadmieniono, pod osłoną dowcipnego kalamburu; po skonstatowaniu ogólnikowo przytoczonego przez pamiętnikarza faktu, iż na sejmie warszawskim w r. 1768 otrzymał, jako Marek Reverdil, indygenat polski, *sine scartabellatu* (Vol. leg., VII, 373, wyd. Ohr), należało wykryć pochodzenie autora, by tym sposobem dotrzeć do tej sfery, wśród której na rodzinnej swej ziemi się obracał, zanim widoki kariery do Polski na dwór królewski go sprowadziły.

Parokrotne wzmianki, zamieszczone w pamiętniku o świetnej karierze brata autora, zdobytej na dworze u „roi de Dann...” i o dziwnym igrzysku fortuny, która dwom rodzonym braciom odmienne i sprzeczne z sobą wydzieliła dary, obsypawszy jednego dostatkami i zaszczytami, drugiego zaś nędzą



i upokorzeniem, nasunęły piszącemu te słowa instynktowo, że tak powiem, nazwisko pewnego dygnitarza, przelotnie kiedyś w procesie słynnego ministra Struensee'go gdzieś wycytane, eufonicznie do nazwiska pamiętnikarza naszego zbliżone.

Dalsze poszukiwania, w tym kierunku poprowadzone, stwierdziły nadspodziewanie trafność owego, nieokreślonego zrazu, domysłu.

Wydana przed kilkoma laty ciekawa monografia historyczna C. B. de Lagreze'a p. t. *La reine Caroline Mathilde et le Comte Struensee* (Paris, 1887), w spisie źródeł, w niej spożytkowanych, obejmuje między innymi tytuł dzieła: *Mémoires de Reverdil, Conseiller d'état du roi Chrétien VII*, wydanego w Paryżu w r. 1858.

Był to więc tym razem szczegół pozytywny, zgodny z ogólnikową wzmianką naszego Reverdila, iż owym dygnitarzem, którego los godny zazdrości, brat rodzony w pamiętniku swoim „nędzy“ własnej przeciwstawia, był Eliasz Salomon Franciszek trzech imion Reverdil, mentor i radca stanu na dworze fantastyka koronowanego Chrystyana VII-go duńskiego (1766—1808), autor głośnego swego czasu memoriału: *Lettres sur le Dannemarck* (Genewa 1764) i współredaktor dziennika *Mercure danois*, wspólnie z Malletem w r. 1760 w Kopenhadze wydawanego.

Nitka owych poszukiwań niebawem, choć nie bez trudności, doprowadziła mnie do kłębka dalszych informacji.

Przedewszystkiem wszakże należało dotrzeć do źródła, mianowicie do owych pamiętników radcy

duńskiego Reverdila, w tem przypuszczeniu, że prawdopodobnie w przedmowie, lub w samym ich tekście znajdują się bliższe osobiste szczegóły do rodziny autora, a zatem i do naszego nobilitowanego doktora obojga praw się odnoszące.

Nadspodziewanie w bogatszych nawet księgozbiorach *Mémoir'*ów Reverdila nie odnalazłem. Książka ta, wyczerpana u nakładcy swego w Paryżu, odszukaną została drogą antykwarską aż w Kopenhadze, a choć treść jej nie odpowiedziała oczekiwaniom, jednakże w głównym przedmiocie, który do pogoni za nią dał powód, najzupełniej stwierdziła moje pierwotne luźne domysły co do osoby naszego Reverdila.

P. Aleksander Roger, wydawca pamiętnika Reverdila duńskiego, w przedmowie do dzieła swego, noszącego tytuł: *Struensee et la Cour de Copenhague (1760—1772). Mémoires de Reverdil, Conseiller d'état du roi Chrétien VII*, podaje krótkie, lecz wyczerpujące wiadomości o rodzinie Reverdilów.

Ojciec obu nas obchodzących dygnitarzy królewskich: duńskiego i polskiego, Urban Reverdil, był około r. 1732 sekretarzem sądowym w Nyon, małym miasteczku szwajcarskiem, w dystrykcie Vaud, podówczas podległym kantonowi Berneńskiemu. Matka Reverdilów miała się odznaczać niepospolitem wykształceniem umysłowem, a owdowiawszy wcześniej, poświęciła się w zupełności wychowaniu czworga dzieci swoich: Salomona, późniejszego radcy duńskiego, Marka Ludwika *qui fut longtemps bibliothécaire de Sa Majesté Stanislas, roi de Pologne*, pani

Favre, żony autora wstępu do „Prawa natury“ Burlamaqui'ego i pani Roger, matki wydawcy pamiętników.

Filozof fernejski, Voltaire, w zażyłych z rodziną Reverdilów pozostawał stosunkach i losem obu młodzieńców bardzo się zajmował. Rokując świetną przyszłość starszemu Reverdilowi, zwykł był o nim mawiać: *On peut avoir autant d'esprit que Reverdil, mais pas davantage.*

Dalsze szczegóły o rodzinie Reverdilów na teraz są nam obojętne. Wrócimy do nich na chwilę we właściwym miejscu, gdy będzie mowa o Salomonie Reverdilu, z powodu odnośnych o nim wzmianek w tekście pamiętnika naszego uczynionych.

Tyle jeszcze nadmienić w tem miejscu należy, że trafność domysłów, jaka się wykazała w wykryciu pochodzenia zamaskowanego Marka Reverdila, nie zawiodła mnie i w dalszych poszukiwaniach, gdy wypadło odnaleźć te wpływy i stosunki, jakie bohatera niniejszego szkicu umieściły w najbliższem otoczeniu króla Stanisława w charakterze lektora, a następnie i bibliotekarza.

---

## II.

List p. St. Saphorino. — Pożegnanie z Voltairem. — Stanisław August. — Poszukiwanie lektora. — Korespondencya z panią Geoffrin. — Jakób Scheidenmantel. — Odpowiedź ze Szwajcaryi. — Rady pani Geoffrin.

W początkowych notatkach swego dziennika wzmiankuje Marek Reverdil o liście, jaki w r. 1766 otrzymał w Genewie od pana St. Saph... z Warszawy.

Było to prawdopodobnie wezwanie do objęcia posady sekretarza i lektora przy boku króla polskiego, przed dwoma przed tem niespełna laty na tron Rzpltej wyniesionego.

O powołaniu swoim na urząd sekretarza królewskiego do Polski i o wyjeździe do tego kraju przez Włochy pośpieszył Reverdil uprzedzić przy-

jaciela rodziny, Voltaire'a, który przy tej sposobności w patetyczny sposób oświadczył:

— *Vous allez dans le pays, où les prêtres foulent aux pieds les autels des Scipions et dans un autre, où il y a bien de l'esprit caché*“.

Nazwisko St. Saph..., protektora Reverdila, odnosiło się widocznie do posła duńskiego, St. Saphorino, w Warszawie podówczas akredytowanego, i naprowadza na domysł, że skutkiem starań radcy duńskiego, Sałomona Reverdila, król Stanisław August, po długim szukaniu odpowiedniego dla siebie lektora, zdecydował się posadę tę powierzyć zalecanemu przez rezydenta duńskiego Reverdilowi <sup>1)</sup>.

Zaraz po objęciu tronu rozpoczął był Stanisław August gorliwe poszukiwania osobistości, któreby najodpowiedniejsze dla tego urzędu posiadała warunki.

Wydana w r. 1875 przez p. Karola de Mouy korespondencya króla Stanisława z panią Geoffrin (1764—1777) <sup>2)</sup> dowodzi, że zaufana przyjaciółka królewska już przed tem w tym kierunku czynić zaczęła starania.

---

<sup>1)</sup> Ów. St. Saphorino zakupił w Warszawie w r. 1767 plac przy ulicy Królewskiej, na którym stanął później kościół ewangelicki. Początkowo była to szopa, zbudowana naprędee, w której Jakób Scheidemantel, kaznodzieja poselstwa duńskiego, pierwszy zaczął odprawiać nabożeństwa. F. M. Sobieszczanski: *Rys. his. Warsz.* 1848, str. 104.

<sup>2)</sup> *Corresp. inédite du roi Stan. Auguste Poniat. et Mm. Geoffrin.* Paris. Plon.

W pierwszej odpowiedzi króla z dnia 20 października 1764 r. na dwa listy pani Geoffrin czytamy:

„Wolałbym raczej usłyszeć od Ciebie, jakieby warunki stawiał lektor, którego masz dla mnie na widoku, aniżeli od siebie je stawiać. Donoszę Ci jednocześnie, że mam odpowiedź ze Szwajcaryi, która mi czyni nadzieję zadośćuczynienia w tej mierze. Wszelako, jeżeli Twój protegowany jest doskonałą osobistością, jak twierdzisz, dałbym mu chętnie posadę. Osobistość taka dobrze utrafiła jest skarbem. Jeżeli Ciebie mieć nie mogę, przynajmniej będę miał kogoś z Twojej poręki“ <sup>1)</sup>.

Musiła prawdopodobnie co do daty przytoczonego listu zejść omyłka, gdyż niepojętą wydaje się rychła we dni cztery zaledwie później nadesłana nań odpowiedź, w której, czyniąc nacisk na jak najtrafniejszy wybór poszukiwanej osobistości, pani Geoffrin pisze:

„Nie wątpię, że Wasza Król. Mość znajdziez w Szwajcaryi sekretarzy, ilu ich tylko zapragniesz, lecz tylko w Paryżu znajdziez ludzi uczonych, mających znajomość świata w ogólności, ludzi zaś w szczególności i rzeczy. Nie przysłałabym nigdy Waszej Król. Mości człowieka przydatnego do biura, do pisania listów, do czytania i do rozmawiania po łacinie i po grecku, kiedy tego W. K. M. zażądasz. Jeżelilibym się zdecydowała przysłać W. K. M. sekre-

---

<sup>1)</sup> De Mouy, str. 13.

tarza, według swego wyboru, byłby to człowiek najzupełniej oddany Waszej Król. Mości, umieszczony w pałacu i nie mający z nikim styczności, a któryby skutkiem tego należał i bezpośrednio i pośrednio tylko do Waszej Król. Mości, któryby nadto nie mieszał się do żadnych spraw. Jedynem jego zadaniem byłoby zabawiać Waszę Król. Mość i starać się Jej przypodobać. Trzeba mieć nieco czasu, aby go znaleźć, a każdy inny, któryby takim nie był, nie zasługiwałby na to, by być przystanym Waszej Król. Mości. Do nikogo zaś o wybór ten się nie zwrócę. Mogę to oświadczyć, a nawet zapewnić, że znam bardzo dobrze ludzi, a Wasza Król. Mość nie zawiedziesz się na tem<sup>1)</sup>.

Widocznie, pragnąc dogodzić w tej mierze usilnym nastawianiom pani Geoffrin, zdecydował się Stanisław August obniżyć następnie skalę swoich wymagań i rozdzielił funkcję sekretarza przybocznego, od posady lektora.

Tem łatwiej przyszło mu to uczynić, iż sekretarzem jego przybocznym został Karol Schmidt, starosta Brodnicki, mąż kobiety niezwyklej urody, która też niebawem została kochanką króla, a pan starosta wysłanym został w r. 1766 do Paryża, może być, jak się domyśla Korzon<sup>2)</sup>, „dla usunięcia się od żony“, w każdym razie, w charakterze „*secrétaire*“

---

1) De Mouy, str. 117 i 118.

2) *Dzieje wewn.*, III, 19, 26.

*privé et l'intendant de la maison du roi*“, gdzie też tak dalece przypadł pani Geoffrin do upodobania, że go uczyniła powiernikiem swej korespondencji z królem i w listach swoich z największymi się o nim zawsze odzywała pochwałami.

---

### III.

Podróż Reverdila do Polski. — Spotkanie z doktorami Boecklerem i Herrenschwandtem. — Przyjazd do Warszawy. — Bierhaus. — Burgrabia Fontana. — Piotr Ferguson Tepper. — Pierwsza audyencya Reverdila u króla. — Duhamel. — Ogrodzki.

Marek Reverdil wybrał się w drogę do Warszawy w pierwszej połowie roku 1766-go.

Początkowe karty jego dziennika obejmują wspomnienia z podróży po Włoszech. Ta część pamiętnika mało nas obchodzi, lecz w epoce, gdy jeszcze drukowanych przewodników podróżnych, w rodzaju Baedekera, nie było, prywatne notatki turysty, wykształconego wszechstronnie, znawcy i miłośnika dzieł sztuki, zapisującego skrętnie wszystko, co było podówczas uwagi godnem w miastach i muzeach włoskich, nie są pozbawione wartości.

Drogą przez Genuę, Pizę, Florencję, Rzym, Bolonię, Padwę i Wenecję dostał się Reverdil do Wiednia, gdzie się spotkał z wybierającymi się również podówczas do Warszawy doktorami: Boecklerem i Herrenschwandtem i 23-go listopada 1766-go roku przybył do stolicy <sup>1)</sup>.

Nie spodziewano się widocznie na dworze tak rychłego przyjazdu Reverdila, gdyż nie urządzono dla niego odpowiedniego mieszkania. Nie mając tymczasowego nawet przytuliska, spędzał nasz turysta pierwsze chwile przyjazdu do Warszawy w „Bierhauzie“ i w teatrze.

Dopiero dyrektor gabinetu królewskiego Ogrodzki <sup>2)</sup>, po porozumieniu się z kasztelanem Kara-

<sup>1)</sup> Herrenschwandt i Boeckler zajmowali następnie kolejno posady lekarzy przybocznych Stan. Augusta. *Corresp.* str. 351.

<sup>2)</sup> Ogrodzki, starosta luboczański, obrany sekretarzem konfederacji sejmu konwokacyjnego w r. 1764, został następnie pisarzem w. koronnym. Był posłem na sejm 1767 r. z ziemi warsz. Był to człowiek światły, wydawca uchwał *Conf. gener. omnium ord. Regni* (Warsz. 1764, in folio). Stan. August w pamiętniku tak go charakteryzuje: Wychowany po wyjściu z uniwersytetu krakowskiego w domu mojego ojca, towarzyszył mi w podróży do Francji; zostawiony przy braciach w Holandji, pobierał nauki u Kauderbacha. Był zarządcą kancel. u kancel. Załuskiego. Nietylko znał prawie wszystkich Polaków i Litwinów z twarzy i imienia, ale miał dokładną wiadomość o ich interesach, przygodach i stosunkach. Pracowity, ścisły, tajemnicę zachować umiejący, skromny, cierpliwy, spokojny“. Korzon, III, 17.

siem<sup>1)</sup>, zakrzętnęli się około cudzoziemca, a dowiedziawszy się, że doktor Boeckler zajął mieszkanie, odpowiednie dla Reverdila, przy pomocy burgrabiego Fontany<sup>2)</sup>, wyeksmitowali ztamtąd pana doktora i wprowadzili naszego gościa do domu niejakiego Szubalskiego.

Pierwszą wizytę złożył Reverdil wszechwładnemu podówczas w Warszawie bankierowi, Piotrowi Fergussonowi Tepperowi, który, utrzymując dom swój na wspaniałej stopie, gromadził około swoich, zawsze suto zastawionych stołów, wielki świat warszawski.

Tam też zawiadomił Reverdila Ogrodzki, że następnego dnia odbędzie się na zamku festyn galowy z powodu uroczystości ś. Katarzyny, zawsze solennie przez króla obchodzonej.

<sup>1)</sup> Karaś Kazimierz, kasztelan wiski, urodz. 1711 r., spędził młodość na dworze ojca St. Augusta. Wyrósł na figurę znaczną za staraniem „familii“. Został marszałkiem nadwornym króla i otrzymał administrację poczt po Mokronowskim. W r. 1766 został członkiem kompanii manufaktur wełnianych. Umarł w r. 1775. Korzon kilku słowy wzmiankuje o Karasiu (III, 16), nadmieniając, że o charakterze jego „żadnych nie mógł powziąć informacji“. Tymczasem istnieją o kasztelanie wiskim źródłowe monografie Bartoszewicza w *Księdze Świata* z r. 1851, w art. *Każ. Karaś i jego dzieci*, w *Znakomitych mężach polskich XVIII wieku*, t. III str. 97, i w *Enc. Org.* XIV, 67. Materiał to obfity i cenny do charakterystyki Karasia.

<sup>2)</sup> F. M. Sobieszczański w *Rysie hist. Warsz.* (78, 83) wspomina o kapitanie Jakobie Fontana, architekcie J. K. M.

Z upragnieniem wyczekiwał Reverdil tej pożądanej chwili pierwszego przedstawienia się królowi. Stanisław August z wrodzoną sobie uprzejmością powitał cudzoziemca słowami:

-- *Enfin je vous tiens!* co Reverdila takim przejęło ambitem, iż w tej chwili przypomniał sobie podobne słowa, wyrzeczone przez ks. Ferrary do Michała Anioła i króla Karola IX-go do admirała Coligny'ego.

Wezwał go król niezwłocznie do swego gabinetu i długo z nim rozmawiał, przeważnie angielskim językiem.

„Nieźle to było, notuje Reverdil; był to bowiem rodzaj egzaminu, lecz mniej nieco nieśmiałości z mej strony, a więcej znajomości angielszczyzny, wcaleby nie szkodziło...”

Zadał król Reverdilowi wiele pytań uprzejmych (*les plus obligeantes*) i wydał polecenia co do jego osoby bardzo zaszczytne, zapowiadawszy, że tego dnia jeszcze wezwie go do siebie na rozmowę.

„Nudziłem się też serdecznie w przedpokojach czas długi, gdyż wobec strasznej niepogody niepodobna mi było wędrować od zamku do mieszkania i z powrotem”.

Uwolniony po długim wyczekiwaniu, udał się Reverdil do Duhamela <sup>1)</sup>, a ztamtąd pośpieszył do

<sup>1)</sup> Jeden z sześciu pensjonowanych przez króla szambelanów, do których należeli: Corticelli, Camelli, Strzębosz, Sobolewski, Kownacki, Duchene, Duhamel. Korzon, III, 20.

teatru, który od niedawna, za zezwoleniem dworu saskiego, przy pałacu saskim otwarty został dla publiczności <sup>1)</sup>.

---

<sup>2)</sup> F. M. Sobieszczęński: *Rys hist. Warsz.* str. 106.

#### IV.

Ghigiotti.—Sesya sejmowa. — Odczyt u króla. — Historia Niemiec Barra. — Widoki Neapolu. — Tristram Shandy.— Angielszczyzna. — Sztuczka Scherffera. — Anegdutki z Gil-Blasa. — Pierwsze nieporozumienie.

Następnych dni rozpoczął Marek Reverdil wizytacje u osób wpływowych dworu królewskiego. Między innymi był u kanonika warmińskiego, Kajetana Ghigiotti, który pełnił urząd sekretarza przybocznego Stanisława Augusta <sup>1)</sup>, u starosty Schmidta i u posła duńskiego, St. Saphorino.

Opisuje Reverdil jedno z posiedzeń sejmu z r. 1766-go, odbytego pod laską marszałka Cza-

---

<sup>1)</sup> Ghigiotti, agens negotiorum Regni, cum officio consilii Regni. Nobilitowany na sejmie 1768 r. (Vol. leg. VII, 373). Był autorem memoriału przesłanego do Rzymu: „État de la question entre la Rep. de Pol. et les princes de la maison de Condé, par rapport aux sommes neapolitaines“.

plica, w czasie którego stał za tronem króla i ciekawie rozprawom się przysłuchiwał, jakkolwiek języka rozpraw nie rozumiał.

Zaproszony przez Schmidta na obiad, wynurzył tam żal swój przed współbiesiadnikiem Ghigiottim, iż nie znalazł na dworze króla spodziewanego przepychu <sup>1)</sup>, obfitości jadła, co gdy doniesionem zostało Jackowi Ogrodzkiemu, ten zapewnił, że będzie w tej mierze zaradzone.

„*Je compte bien n'y pas retourner*“, zapisuje w tem miejscu pamiętnikarz.

Jakoż pod dniem 2 grudnia 1766 r. znajduje-my notatkę, że na obiedzie u marszałka był już wielki wybór wina i jadła.

5-go grudnia otrzymał Reverdil pierwsze wezwanie od króla do rozpoczęcia czynności lektora.

„Był to istotnie ciekawy widok — pisze Reverdil — gdym odziany futrem, z czapką pod pachą i z laską w rękę, brnął po śniegu, straszliwie utykając z powodu chorej nogi, do zamku, dokąd zostałem wezwany o wpół do dziewiątej rano”.

Król bardzo był zadowolony z tego debiutu i rzekł laskawie:

<sup>1)</sup> Sievers w *Pamiętnikach* (wyd. Żupańs., 35, 36, 59, 169) opisuje skromne urządzenie mieszkania króla na zamku warsz. „Wyobraź sobie — pisał do córki — jak lice jest mieszkanie króla. Jada w przedpokoju; na lewo gabinet, na prawo pokój sypialny i bawialny razem; wszystko, zdaje się, trzy pokoje, oprócz sal paradnych na audyencye“.

— *Vous lisez fort bien...*

Pierwszą tą książką, czytana królowi, była historia Niemiec kanonika J. Barra, kanclerza uniwersytetu paryzkiego <sup>1)</sup>.

Zapowiedział król, iż z przyjemnością słuchać będzie odczytywania wierszy niemieckich.

Po ukończonej lekturze Reverdil przedstawił królowi czternaście widoków Neapolu d'Hancarvill'a <sup>2)</sup>, plany Pompejańskie, topografię Wezuwiusza, sześć planów Florencyi. Wszystkie te okazy darował jednocześnie królowi usłużny lektor, a król podziękowawszy za dar, oświadczył, że poleci wszystkie te rysunki zaliczyć do swoich zbiorów.

Wartość owych rysunków wynosiła, według skrupulatnego obliczenia Reverdila, około 60 dukatów w złocie.

Następnego dnia zaniósł Reverdil królowi jakąś książeczkę zatytułowaną: *De quibusdam legibus inter se collatio* (?), z dedykacją napisaną przez S. W. Scheidemantla.

24-go grudnia paż królewski przybył de Reverdila z zawiadomieniem, iż król życzy sobie posłu-

<sup>1)</sup> *Hist. d'Allemagne*, 1748, w 11 tomach. Autor zmarł w r. 1764.

<sup>2)</sup> Hugo d'Hancarville, słynny archeolog (1729—1800) autor dzieł: *Antiquités étrusques, grecques et romaines*, tomów 4 i *Récherches sur l'histoire l'original des arts en Grèce*, 3 vol.

chać czytania romansu *Tristam Shandy*, w języku angielskim <sup>1)</sup>).

Widocznie popis ten nie udał się pomyślnie Reverdilowi, który niezbyt biegle językiem angielskim władał.

— *Cela n'est pas bien allé*, notuje z żalem pamiętnikarz, lecz nadmienia, że król go pocieszył łaskawem słowem:

— *Cela ira...*

— *Pour moi, je ne l'espère plus...* kończy z rezygnacją Reverdil.

Chcąc zatrzeć to niepowodzenie, wybrał się nasz lektor nazajutrz do króla i przedstawił mu modną podówczas, wynalezioną przez fizyka wiedeńskiego, O. Jezuitę Karola Scherffera, zabawkę, która polegała na tem, że gdy patrzący na obrazek, odpowiednio wymalowany, zwracał wzrok na białą ścianę, wówczas na siatkówce jego oka odbijał się ów obraz w kolorach odmiennych <sup>2)</sup>).

<sup>1)</sup> Wawrzyniec Sterne, słynny humorysta angielski, był autorem *Tristama Shandy*, obejmującego szereg obrazków i scen z domowego życia Anglików, przeplatanych dowcipami lub rzewnemi refleksjami. Do 1766 r. ukazało się dziewięć tomów Sterna.

<sup>2)</sup> Carlus Scherfler, autor dzieła: *Intitutionum phisicae pars prima et secunda, seu Phisica generalis conscripta*, Vindobonae, 1763. Odwiedził owego Scherffera Reverdil w Wiedniu, jadąc do Warszawy i zanotował: „*Visite au Père Scherfler. Tableau curieux qu'il m'a fait voir, qui, fixé un moment, se retrace sur le mur blanc avec de couleurs differentes*“.

Znajdujemy z kolei w dzienniku Reverdila wzmiankę o nieporozumieniu, jakie między nim a królem z niewiadomej przyczyny wynikło.

Stanisław August odznaczał się usposobieniem kapryśnem i zmiennem i częstokroć przybocznych swoich nękał wybuchami złego humoru, co się i Reverdilowi, jak zobaczymy później, często przytrafiało. W gruncie serca jednak dobry i pobłażliwy, nie chował król przez czas długi żalu do osób, którym dokuczył i chętnie się do winy przyznawał.

— Pogodziłem się z królem — pisze Reverdil —  
Uznał swą winę i przeprosił mnie. *Comment lui refuse son pardon?*

Widząc, że król chętnie przysłuchiwał się rzeczom lżejszym, umyślił Reverdil popisać się przed słuchaczem kilkoma anekdotkami Le Sage'a, autora „Gil-Blasa“, odnoszącemi się do rozterek religijnych między Genewczykami.

Widocznie król nie był zwolennikiem żartów tego rodzaju i jako głęboko wierzący, trzymał się ściśle dogmatu. Odmówił przeto wręcz Reverdilowi propozycyi wysłuchania żartów Lesage'a.

— *Cela m'a fort surpris et affecté*, notuje w tem miejscu lektor...

---

## V.

Przybycie pani Geoffrin do Warszawy.—Niechęć dworu. —  
Wojewodzina ruska. — Nous autres! — Korespondencya  
z Voltair'em.—Calas.—Sirven.—Du Barre.—Próżność pani  
Geoffrin.—Jej rozczerowanie.

Następne notatki Reverdila obejmują wspomnie-  
nia z pobytu pani Geoffrin na dworze królewskim  
w Warszawie. Projekt owej podróży przyjaciółki  
Stanisława Augusta do Polski agitował się już od  
r. 1765. Korespondencya, wydana przez p. de Mouy,  
ciekawą w tej mierze zawiera wymianę zdań między  
królem a podżyłą już paryżanką. Wysłany do Pa-  
ryża szambelan Łojko odprowadził ją do Wiednia,  
gdzie na dworze cesarzowej Maryi Teresy przyja-  
ciółka króla doznała najżyczliwszego przyjęcia.

Od Wiednia towarzyszyli podróźnej specjalnie

przez króla wysłani dworzanie. Na zamku królewskim w Warszawie wyznaczono pani Geoffrin oddzielne mieszkanie, z którego wszakże, jak dowodzą jej listy, niezbyt była zadowolona.

O ile król był zachwycony towarzystwem swego gościa, o tyle otoczenie dworskie z niechęcią spoglądało na dziwny ów stosunek młodego króla do podżyłej i pretensjonalnej Francuski, oparty wprawdzie na idealnych motywach przyjaźni, lecz rażący kontrastem wieku i nawyknięciami pani Geoffrin do przepychu i wystawności, którym dwór polski poddać nie był w stanie.

W notatkach Reverdila znajdujemy odgłosy niechęci otoczenia dworskiego gościa. Przybyła cudzoziemka do Warszawy w karecie umyślnie dla niej urządzonej i tak niskiej, że w kapeluszu na głowie siedzieć w niej nie można było. Kareta owa miała prócz tego jakieś specjalne zabezpieczenie od kurzu, które jej wygląd dziwaczniejszym czyniło.

Widocznie uwagi i spostrzeżenia, jakie paryżanka czyniła w otoczeniu króla, nosiły na sobie odcień owej powierzchowności, właściwej damom wielkiego świata paryzkiego, jeżeli Reverdil żartuje sobie z pani Geoffrin, gdy ta pochodzenie porcelany emalii przypisywała. Wspomina również z ironią o dowcipnej reprimendzie, jaką wojewodzina ruska, Czartoryska, Sieniawska z domu, udzieliła starej paryżance, gdy ta, w toku rozmowy zapomniawszy się, że ma do czynienia z jedną z najambitniejszych dam polskich, śmiała się wyrazić:

— *Nous autres, vieilles, pouvons bien nous dispenser de ces ceremonies!*

— *Nous autres* — zawołała gniewnie wojewodzina. — *Parlez pour vous, madame! Et puis: nous autres! Qu'est ce que c'est que tout cela? <sup>1)</sup>*

Król spędzał w towarzystwie pani Geoffrin wieczory i popisywał się przed nią piękną deklamacją i wymową francuską, w której niezaprzeczenie, jak zapewniają współcześni, celował.

Stosunek króla do Voltaire'a, oddawna już nawiązany, stał się przez panią Geoffrin jeszcze zażyłszym. Voltaire, zajęty podówczas głośnie sprawami Calasa, Sirvena i kawalera du Barre, które cały świat gorączkowo zajmowały, przesyłał za pośrednictwem pani Geoffrin błagalne do Stanisława Augusta listy, z prośbą o wdanie się w sprawę Sirvena, przez sądy francuskie za bluźnierstwo potępionego.

Próżność pani Geoffrin nasuwa Reverdilowi złośliwe i uszczypliwe uwagi, gdy np. z okazji jakiejś sztuki Voltaire'a, przez króla głośno odczytanej, śmiała się odezwać głośno:

— *L'auteur et le lecteur m'ont fait passer une soirée delicieuse...*

---

<sup>2)</sup> Prawdopodobnie leży tu źródło owej niechęci pani Geoffrin do Czartoryskich, jaką jej listy wyrażają. De Mouy *Corresp.* str. 214, nota 2.

Wogóle pobyt pani Geoffrin w Warszawie obudził wiele kwasów w otoczeniu dworskim i w samym gościu nie utrwał wspomnień sympatycznych.

— *J'ai trouvé une si grande différence entre les lettres et les actions...*—pisała już po powrocie z Polski do Paryża...

---

## VI

Zajęcia umysłowe króla. — Schul-Ordnung. — Referaty Reverdila. — Przenosiny do zamku. — Vitruwiusza architektura. — Wesele żydowskie na Pradze. — Szykany kamerdynierów. — Kasztelan Karaś. — Ryx.

Sądząc z tytułów dzieł, które stanowiły przedmiot zajęć umysłowych Stanisława Augusta, podanych w notatkach Reverdila, należy przyjść do przekonania, że król w początkach swego panowania bardzo poważnie traktował nie tylko potrzeby własnego umysłu, lecz że słuchając odczytów swego lektora, miał na widoku potrzeby oświaty narodu i pragnął w tej mierze zasięgać wzorów zagranicznych.

„Stanisław August — pisze Kalinka <sup>1)</sup> — miał

---

<sup>1)</sup> *Ostatnie lata panow. St. Aug.* 1868, str. LI

z urodzenia niepospolite zdolności, a gruntownem wykształceniem wysoko je rozwinął. Zanim dom opuścił, władał dobrze językiem polskim i francuskim i pisał po łacinie; następnie doszedł do znacznej doskonałości w niemieckim, angielskim, ruskim i włoskim. Przykładał się szczególnie do historii, filozofii i wymowy; pracował nad matematyką; w rysunkach i architekturze okazywał wiele delikatnego gustu i zamiłowania“.

Oprócz odczytów lżejszego zakroju: powieści i poezji, Reverdil czytywał królowi dzieła historyczne, niemniej rozprawy specjalne z zakresu pedagogiki, które następnie Stanisław August w naradach z księciem generałem ziem podolskich poważnie rozbiierał i praktyczne z nich wyprowadzał wnioski.

Z notatki dnia 12 stycznia 1767 r. widzimy, iż przedmiotem zajęć ówczesnych króla była rozprawa niemiecka pod tyt.: *Schul-Ordnung für die Churfürstlich-Braunschweig-Lünnenburg'sche Lande* <sup>1)</sup>.

Widocznie, zadaniem Reverdila miało być nie tylko suche odczytywanie treści książek, lecz obowiązkiem jego było: przygotowywanie własnych referatów o danym przedmiocie i przedstawianie ich królowi ze stosownymi uwagami.

Przytoczoną rozprawę opracował Reverdil w samodzielnem sprawozdaniu kilkustronicowem i otrzymał polecenie przedstawienia tego referatu ks. Czartoryskiemu.

---

<sup>1)</sup> Wydana w Gettyndze, 1738 r.

Ta potrzeba nieustannego komunikowania się z lektorem skłoniła króla do wyznaczenia Reverdilowi mieszkania w zamku królewskim, obok lokalu, na urządzenie zamierzonej biblioteki przeznaczonego.

Mając na względzie upiększenie stolicy nowemi gmachami, król również gorliwie zajmował się architekturą. Jakoż z notatek Reverdila widzimy, że przedmiotem odczytów było dzieło Marka Polliona Vitruwiusza: *De architectura*, odkryte przez Florentczyka Poggi w bibliotece St. Gallen.

Stosunki z królem stawały się coraz zażyłszemi i już z dalszych notatek widoczna, że zaczęto uważać Reverdila za wpływowego pośrednika w przedstawianiu królowi prośb różnych suplikantów.

W dniu 27 stycznia rodak Reverdila, niejaki Bauman z Berna, przedstawił prośbę o wsparcie na podróż do Petersburga, gdzie się otworzył spadek po generale rosyjskim Baumanie. Król, za wdaniem się Reverdila, przeznaczył proszącemu sto dukatów i algierkę futrzaną.

Stał się również Reverdil uczestnikiem rozrywek króla, zawsze chętnego widza wszelkich oryginalnych widowisk.

W lutym 1787 r. pojechał z królem saniami na Pragę, dla przypatrzenia się ślubowi żydowskiemu, a uroczystość ta, odbyta przy akompaniamencie muzyki, pod gołem niebem, pod baldachimem, z nieodłącznym ceremoniałem stłuczenia szklanki przez nowożeńca i procesyjnym pochodem przez ulice wśród jarzących świateł, bardzo przyjemne na Szwajcarze uczyniła wrażenie

Taka względna zażyłość stosunku cudzoziemca do króla obudziła w nim już na samym wstępie różowe nadzieje dalszej kariery. Niezadowolony pozyskanem już stanowiskiem, zaczął Reverdil sięgać wyżej i zamarzył o własnej karecie, „jak przystało na lektora Jego Królewskiej Mości.“

„Gdym 11 lutego — pisze — wśród gołoledzi biegł na pocztę, upadłem na lewą nogę. Powracając, upadłem na nogę prawą... *I was in such a plight!* Musiało to być bardzo zabawne, widzieć bibliotekarza królewskiego unurzanego w błocie... lecz należało, naturalnie, zaopatrzyć go w karete...“

Im bardziej jednak wznosiła się ambicya cudzoziemca, tem zawistniejszem okiem spoglądała nań służba dworska króla, nie znosząca w takich razach zbytowego faworyzowania jednej osobistości, z wrzekomą szkodą innych.

Zaczęły się powtarzać zwykłe w podobnych razach szykany ze strony służby zamkowej, która w niepozornym Reverdilu nie chciała uznać towarzysza rozrywek umysłowych króla, lecz uważała go za zwyczajnego dworzanina, nie mającego tytułu do żadnych przywilejów szczególnych.

Zaczynają się też w dzienniku skargi na zu-chwalstwo lokajów dworskich, z których jeden posunął się nawet do tego stopnia śmiałości, że nie chciał podać Reverdilowi świecy, gdy tenże miał udać się na spoczynek do swego pokoju.

13 lutego wieczorem, Reverdil pożegnany przez króla, sam wziął lichtarz ze świecą, by się udać do

siebie, gdy wtem jakiś kamerdyner zbliżył się do niego i chciał wyrwać mu świecznik z ręki.

— *Sei doch nicht so unverschämt!* — zawołał Reverdil, uderzając lokaja po ręce, lecz po chwili, gdy postawiwszy świecznik na stole zbliżył się do okna, by je zamknąć, lokaj pochwycił lichtarz i pozostawił pana lektora w ciemności.

Skarżył się Reverdil przed kasztelanem Karasiem na taką zaczepkę ze strony służby i kasztelan, zgromiwszy należycie zuchwałego lokaja, rozkazał, aby takie zajścia nadal się nie powtarzały.

Lecz takie zaczepki zdarzały się nietylko ze strony służby niższej. Nawet kamerdyner Ryx, późniejszy starosta Piaseczyński <sup>1)</sup>, powążył się obrazić Reverdila z powodu zawieruszenia się świecznika wśród pożaru, jaki wybuchnął w jednym skrzydle zamkowym, w marcu 1767 r. Gdy Reverdil zaprzeczył, iżby miał w nocy pożaru zabrać ów świecznik do swego pokoju, Ryx stanowczo utrzymywał, że widział ów świecznik w ręku lektora.

— *Quelle indignité!*—wola nasz lektor—*et à quelles infamies un honnête homme est exposé à la Cour!*

---

<sup>1)</sup> Ryx załatwiał poufne zlecenia drażliwej natury, chociaż służba jego urzędowa zależała na wkładaniu wstęgi orderowej na króla, gdy starszy kamer-lokaj Hoffman kończył ubieranie i zapinanie guzików na sukniach. Korzon III, 21.

---

## VII.

Historya cesarzowej Ireny. — Komentarz do Ksenofonta. — Projekt urządzenia biblioteki. — Ks. Albertrandy. — Jan Beniamin Steinhäuser. — Zakup księgozbioru. — Drobne przykrości pana bibliotekarza.

W lutym 1767 r. zażądał król od Reverdila szeregu odczytów z dzieła Hainault'a o *Historji cesarzowej Ireny* i Lecoint'a komentarza do ksenofontowego *Odwrotu tysiąca*. Po ukończeniu tych dzieł zabrano się nanowo do *Historji Niemiec* Barra.

W marcu 1767 r. nastąpił uroczysty dla Reverdila dzień, w którym do godności lektora miał mu być dodany tytuł — bibliotekarza Króla Jegości.

Oddawna już przemyślał król nad urządzeniem w zamku księgozbioru, który, jakkolwiek nie

mógł się równać bogactwami z biblioteką Żaluskich, jednakże, według planu króla, miał za wskazówką Albertrandego stać się zbiornikiem poważnych dzieł historycznych, ekonomicznych i statystycznych, niezbędnych przy pracach, jakimi się umysł króla zaprzątał.

Po długim szukaniu wybór padł na urządzoną już zupełnie bibliotekę Jana Steinhäusera, która oprócz druków, obfitowała w znaczny zbiór rękopisów.

Jan Benjamin Steinhäuser, historyk, Sas rodem, był na dworze Augusta III konsyljarzem i mieszkał w Warszawie, gdzie zajmując się historią kraju, dostarczał Niesieckiemu rozmaitych wiadomości historycznych i heraldycznych do Herbarza. Był on autorem dzieła: *Memoires sur le gouvernement de la Pologne*, wydanego w Manheimie w roku 1759 <sup>1)</sup>. Od niego zakupił Stanisław August całą bibliotekę, złożoną z dzieł drukowanych i rękopisów, oraz zbioru medali, za trzy tysiące pięćset dukatów w zlocie, i podczas obiadu, wydanego przez starostę Schmidta, polecił przywołać Reverdila i oznajmił mu tę wiadomość, z rozkazem, aby niezwłocznie zajął się objęciem w posiadanie zakupionej biblioteki.

---

<sup>2)</sup> Niemiecki przekład p. t. *Grundriss der heutigen Staatsverfassung von Polen*; rosyjski przekład wyszedł w Petersburgu w r. 1764. F. M. Sobieszcz. *Enc. Org.* XXIV, 140. Rękopis Steinhäusera ma biblioteka prywatna Z. w Warszawie.

— *Enfin, la bombe a éclaté!* — notuje z radością Reverdil tę wiadomość pod datą 2 marca 1767 roku i zaraz zażądał od kasztelana Karasia, aby dla ułatwienia mu czynności dał mu od tak dawna upragnioną karetę, na co Karas tym razem się zgodził.

Takie awansowanie na godność bibliotekarza królewskiego obudziło w Reverdilu dawno już żywny zamiar przedstawienia królowi memoriału w przedmiocie stałej pensyi i widoków przyszłej karyery.

Memoriał ten wręczony został królowi dnia 13 kwietnia 1767 r.

Stanisław August odesłał Reverdila do Jacka Ogrodzkiego, z zaleceniem temuż, aby sprawę rozpatrzył i przedstawił do decyzji.

Nie śpieszył się widocznie Ogrodzki z załatwieniem tego zlecenia i na usilne domagania się Reverdila odrzekł z niechęcią:

— *J'ai bien d'autres choses à lire!*

— Jakaż to zmiana tonu! — wykrzykuje z oburzeniem pamiętnikarz i niezadowolony biegiem sprawy, sam postanowił przypomnieć królowi swoją prośbę.

Król, spotkawszy pewnego razu Reverdila w przedpokoju, wyczekującego na posłuchanie, zbliżył się doń i oświadczył, że memoriał uznał za słuszny, przyczem obiecał proszącemu dać sowite wynagrodzenie za przeszłość, t. j. za poniesione koszta podróży; na przyszłość zaś wyznaczył mu placę w kwocie dwudziestu dukatów miesięcznie, a oprócz

tego, dziesięć dukatów na koszt utrzymania karety. Było to nieco mniej, aniżeli żądał Reverdil, gdyż pragnął 400 dukatów rocznie i karety; *mais*, dodaje, *je suis content pour le coup et la porte me reste ouverte...*

Nadmienia przytem: „z tonu i z obejścia się Ogrodzkiego ze mną mogłem się przekonać, jak wielka różnica zachodzi między traktowaniem z królem bezpośrednio a jego ministrem.

Dziwił się nadto król, iż słyszał, jakoby się miał wyrazić, że nie uważam swego stanowiska za zaszczytne w oczach wszystkich (*que ma place n'était pas honorable à tous les yeux*)“.

20 kwietnia 1767 r. oświadczył kasztelan Karaś Reverdilowi, iż płaca miesięczna liczyć się będzie od początku roku 1767, poczem dał mu asygnację na czterdzieści dukatów do kasy generalnej, którą zawiadywał kasyer Bastian.

Co do mieszkania, wyznaczonego Reverdilowi przy bibliotece, rzecz ta nie poszła tak gładko, gdyż Roch Kossowski, podskarbi nadworny, nie chciał się zgodzić na oddanie Reverdilowi pokoju, który, jak utrzymywał, winien być obrócony na pomieszczenie całkowite biblioteki Steinhäusera.

— *Quelle injustice* — woła Reverdil — *quels découragemens! Oh Cours! Oh Cours!*

Wreszcie 20 maja 1767 r. ukończył się transport biblioteki Steinhäuserowskiej do zamku, a jednocześnie niejaki podsekretarz Wild de Ratisbonne, otrzymał uwolnienie z dotychczasowej posa-

dy, co było zapowiedzią środków oszczędności, mających się zaprowadzić w utrzymaniu dworu.

Z rozmaitych notatek dalszych naszego lektora okazuje się zmienność i nerwowość usposobienia króla względem otaczających go dworzan. Chwali np. Reverdil uprzejmość Stanisława Augusta, iż podczas wieczornego odczytu dnia 7 sierpnia 1767 roku obdarował go trzema brzoskwiniami, a jednocześnie utyskuje, że mu król przez swego kamerdynera polecił oświadczyć, iż za długo sypia...

„Jestto poniżajacem, pisze Reverdil, ze względu na „kanał“, użyty do tego pośrednictwa. Jestto okrutnem względem człowieka, który spędził większą część nocy nad ułożeniem memoriału, dziś nad ranem królowi przedstawionego“...

W dalszym ciągu, pod datą 11 sierpnia, pisze Reverdil:

„Król po przeczytaniu mego listu polecił mnie wezwać do siebie i oświadczył, iż żałuje przykrości mi wyrządzonej i prosi mnie o przebaczenie.

Było to powiedziane tak szczerze i z takim uczuciem, że mu z całego serca wybaczył, podziwiając króla, który umie naprawiać błędy swoje. Pokochałem go od tej chwili silniej, aniżeli dotychczas“.

7 września 1767 roku odbyła się uroczystość galowa w rocznicę elekcyi. Król, zastawszy o 2-ej w nocy w przedpokoju lektora, pozwolił mu udać się na spoczynek, lecz w parę dni później zrobił wymówkę Reverdilowi, iż go nie widział w przedpokoju o 10-ej wieczorem.

— *Mais, est ce donc que je n'en doit jamais sortir?* — pyta z oburzeniem pamiętnikarz.

Angielszczyzna Reverdila okazała się niezbyt poprawną, gdyż król polecił mu brać lekcyje języka angielskiego od pana Arundela, który miał być sumienniejszym nauczycielem od niejakiego pana Linda.

Za te lekcyje przyrzekł król płacić z własnej szkatuły po cztery dukaty miesięcznie.

---

### VIII.

Lekeye Reverdila. — Przenosiny biblioteki. — Opryskliwość króla. — Boeckler. — Bacciarelli. — Katalog. — Glaire. — Sale bibliotekarza. — Ben servire é non aggradire.

Zajęcia Reverdila z dniem każdym stawały się różnorodniejszymi i trudniejszymi. Nie poprzestał król na zaleceniu swemu lektorowi nauki języka angielskiego, lecz sam poruczał mu przekłady z innych języków na angielski, w rodzaju szkolarskiego *pen-sum*, które miało ulegać bacznemu egzaminowi ze strony nauczyciela.

*Bickerstaff dans le Tatlés* <sup>1)</sup> et Louis XIV, taki tytuł nosiła książka, dana 8 września 1767 roku przez króla Reverdilowi, ze wskazaniem pewne-

---

<sup>1)</sup> Bickerstaff napisany był przez Swifta, humorystę, autora Gulliwera.

go jej ustępu do natychmiastowego przekładu na język angielski.

„Przetłómaczyłem ten ustęp bezzwłocznie, przed udaniem się na spoczynek i odniosłem pracę nad ranem królowi, który bardzo był z niej zadowolony i oświadczył, że przekład mój przeznaczają dla wielkiej podkomorzyny litewskiej <sup>1)</sup>. Zaniósłem go też pani szambelanowej, która mnie zaprosiła na wieczór. Zastałem tam króla, który się rychło oddalił. Jam zaś pozostał i siedziałem przy księciu Adamie i Repninie“.

Odczyty Reverdila odbywały się zwykle wieczorami, lecz zdarzało się, że i w rannych godzinach wzywano lektora do obowiązku. 25 września lektura trwała trzy godziny z rzędu, a w parę dni później kazano Reverdilowi kilka godzin wieczornych spędzić bez wytchnienia na czytaniu.

„Jestem istotnie nieszczęśliwym, pisze Reverdil dnia 29 września, gdyż jeśli król rozkaże mi trudzić się tak każdego wieczoru, nie znajdę nigdy sposobności do pomówienia o moich własnych sprawach... Żebyć przynajmniej Jego Królewska Mość raczyła okazywać mi nieco więcej przyjaźni i uprzejmości w postępowaniu ze mną!“

---

<sup>1)</sup> Godność szambelanów, odpowiadająca godności podkomorzonych, powstała w Polsce za Stanisława Augusta i była przedmiotem zjadliwych docinków, ze względu na znaczną liczbę kreowanych przez króla dygnitarzy tej rangi.

4 października 1767 roku przeniesiono bibliotekę do innego, przestronniejszego pokoju, od strony tarasu zamkowego, gdyż w dotychczasowym trudno było do książek trafić, zwłaszcza, że pokój dawniejszy był przechodni i prowadził do komnaty kamerdynera.

Rozwodzi nowe żale Reverdil z powodu przeciążania go przekładami z łacińskiego i angielskiego i z powodu dziwnej zmiany w królu, który nie wiadomo dlaczego stał się dlań opryskliwym i surowym.

„Gniew mnie dławi—pisze 1 grudnia 1767 r.—Wczoraj wezwano mnie i kazano iść do pracowni malarskiej. Chciałem przejść przez gabinet króla, jak to zawsze czyniłem, gdy nagle usłyszałem głos opryskliwy:

— *Allons donc. Ne pouvez vous pas passer de l'autre coté?*

„Pominałem to w milczeniu, gdyż jeśli się jest popędliwym, nie należy być obraźliwym; lecz to, co nastąpiło później, wymaga zaznaczenia:

„Położyłem się spać wczoraj o północy, a dziś rano we wtorek byłem w przedpokoju już o 9-ej ufrizowany i ubrany galowo. Jego Królewska Mość również ubrany był w swoim gabinecie, więc oczekiwałem jego wyjścia, jak zazwyczaj. Król był względem wszystkich nader uprzejmy, zwłaszcza dla doktora (Boecklera) i malarza (Bacciarellego), nie spodziewałem się zatem, aby dobry jego humor zamienił się nagle na burzę względem mnie. W chwili, gdy miał zdać mu sprawę z kilku błahych zleceń,

król zwraca się do mnie na pozór spokojny i żąda podania sobie gazety, którą też zabierałem się wy dostać z kieszeni z możliwym pośpiechem...

„Nie odpowiadało to widocznie niecierpliwości jego, gdyż wołając natarczywie: *Allons vite!* jakby dla przyspieszenia czynności, która i tak dłużej nad sekundę trwać nie mogła, dowiódł istotnie wielkiego zmysłu oszczędności co do czasu, a zarazem chęci ubliżenia dobremu słudze... (*C'est bien traiter un bon serviteur cavalièrement*).

„Niczem to jednak w porównaniu z tem, co nastąpiło później.

„Zwracając się do mnie, zawołał król gniewnie:

— Kiedyż nareszcie skończysz uporządkowanie biblioteki? To okropne, że nie wiesz nawet, gdzie która książka się znajduje!

„Jakaż to niesprawiedliwość traktować kogoś w podobny sposób! Widocznie ktoś musiał mi podstawić nogę, bo inaczej trudno wytłómaczyć sobie taki gniew, *à propos des bottes!* Prawda, że przed kilku dniami nie mogłem wyszukać Fontenella <sup>1)</sup>, lecz czyż moja w tem wina, że biblioteka była ruszana z miejsca, że nie mam pomocnika, ani też potrzebnych wygod? Porządkowanie Steinhäuserowskiej

---

<sup>1)</sup> Le Bouyer de Fontenelle, słynny pisarz, matematyk i filozof (1657—1757), autor dzieł: *Entretiens sur la pluralité de mondes*. *Histoire des oracles*. *Geometrie de l'infini*.

biblioteki zajęto mi prawie całe lato, a potem trzeba było ją przenieść gdzieindziej i ustąpić miejsca Glairowi <sup>1)</sup>, co zwiększyło tylko zamęt i obciążyło pamięć, utrudzoną oprócz tego rozmaitemi zleceniami.

„Dodać do tego należy pracę połączenia obu bibliotek w jedną, ranki zupełnie zajęte, poobiednie godziny wypełnione najrozmaitszemi zajęciami, jako to: pisaniem listów, robieniem wyciągów z autorów, tłumaczeniami rozmaitych ustępów z łacińskiego, francuskiego, angielskiego, lekcyami angielszczyzny, wydawaniem i odbieraniem książek, przyjmowaniem wizyt osób zwiedzających bibliotekę, których nie zawsze pozbyć się można... Dodajmy do tego zniechęcenie i przeczucia tego, co nastąpić miało w przyszłości... Biegać tu i owdzie, wdrapywać się po drabinie do szaf, załatwiać czynności lokaja i uczonego, przechodzić nieustannie od pracy mózgowej do pracy rąk; być jednocześnie dworzaniem i mężem zaufania, i nie mieć za to wzamian żadnych wygód; biegać ciągle przez pięć pokojów od drzwi do drzwi, źle się przytwierających, zważać bacznie na każde dzieło, czy jest kompletne, czy nie ma dubletów, sprawdzać, czy są w niem jakie estampy, sprowadzać książki nowe, wypisywać ich tytuły nieraz długie, układać katalog komentarzy

---

<sup>1)</sup> Sekretarz przyboczny zajął miejsce po wyjeździe Schmidta. „Miewał polecenia wielce poufne“, Korzon III, 19.

i tłumaczeń! Do tego wszystkiego potrzeba przecie czasu, pamięci i rozwagi, a ja pracuję i tak już bez wytchnienia, nad siły, bez wielkich na przyszłość widoków! Czyż to nie jest upakarzające, za to wszystko być traktowanym jak niepoń (*polisson*) i odbierać admonicę, jakby się nic nie robiło; być kozłem ofiarnym (*souffre-douleur*) króla polskiego, podczas gdy brat mój, z mniejszym nakładem pracy, jest faworytem króla duńskiego, i powtarzać sobie aryjkę: *Serva padrone: ben servire e non aggradire?*“

Na domiar tych wszystkich dokuczliwości moralnych i materyalnych niedostatek zaczął się dawać we znaki panu lektorowi. Pod dniem 3 grudnia 1767 roku notuje w swoim dzienniczku: „z powodu braku drzewa na opał i dojmującego mrozu, niepodobna mi było pracować w bibliotece“.

---

## IX.

Indygenat nadany Reverdilowi.—Sejm 1768 r.—Przywilej królewski.—Szlachectwo „*praeciso scartabellatu*“ i „*salvis legibus de scartabello*“. — Protokół Kanclerza Młodziejowskiego.

Nastał rok 1768. Od ostatniej, goryczą przeżytej notatki Reverdila, upłynęły dwa miesiące. Widocznie w trakcie tego czasu ułożyły się jakoś harmonijniej stosunki lektora do króla i zahukany dworzanin znalazł sposobność i środek przypodobania się swemu panu, gdyż najniespodziewaniej pod datą 5 marca 1768 r. znajdujemy w pamiętniku notatkę, iż sejm pod laską marszałkowską księcia Radziwiłła przyznał naszemu lektorowi indygenat szlachectwa polskiego—*sine scartabellatu* <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Nadanie szlachectwa polskiego było albo *praeciso scartabellatu*, albo *salvis legibus de scartabellis*. Pierwsze miało to znaczenie, że zaszczycony szlachectwem mógł sprawować wszelkie urzędy, równy był rodowitej szlachcie, drugie— że dopiero trzecie pokolenie przypuszczalnym być

Sucha wzmianka, zamieszczona w „Voluminach legum“ (VII. 373, wyd. Ohr.) o nobilitacyi Reverdila, nie wyjaśnia dostatecznie ani pobudek sejmu do udzielenia tak zaszczytnego odznaczenia cudzoziemcowi, ani też nie tłómaczy się jakimikolwiek bądź zasługami jego w urzędzeniu księgozbioru królewskiego. Być może, iż ujawnione po upływie lat dwóch pobytu na dworze osobiste zalety Reverdila skłoniły króla do porzucenia dotychczasowej względem niego stosowanej normy postępowania, gdyż trudno sobie w inny sposób wytłómaczyć powód, dla którego król wyjednał u sejmu uchwałę, nadającą indygenat człowiekowi—w kraju i dla kraju zupełnie obcemu.

Stanowi to wszakże niepozbawiony głębszego znaczenia rys charakterystyczny panowania Stanisława Augusta, iż bardzo wiele miernych figur wydoszło się za jego wpływem na szczebel dostojenstw obywatelskich, bez najmniejszego prawa i tytułu do takiego odznaczenia i że, po za obrębem nobilitowania w porządku sejmowym, prowadził się za tego panowania otwarty handel owemi dostojenstwami, tak, że byle dorobkiewicz lub neofita, chępiący się dzisiaj swoim szlachectwem, zawdzięczał

---

mogło do tych prerogatyw. Pierwsza taka nobilitacya przyznana była Mikołajowi Hadziewiczowi za Jana Kazimierza 1654 r. (Vol. leg. IV, 453). *Scartabellus* w statucie wiślickim znaczył pośredni stan w wojsku między rycerzem, *miles famosus*, a wojskowym, z sołtysa lub kmiecia pochodzącym.

swoją godność przekupstwu, lub posługom bardzo poziomego waloru...

Uzupełniam głuchą wzmiankę pamiętnikarza o uchwale sejmowej dokumentami z archiwum głównego Królestwa, gdzie w księgach kanclerskich <sup>1)</sup> znalazłem bliższe szczegóły o nobilitacyi Reverdila.

Przywilej królewski w głównej treści brzmiał jak następuje:

„Stanisław August etc. Odznaczająca się cnota i podniosłość duszy nie mogą pozostawać w ukryciu, aby światłem swoim nie zajaśniały i sobie oraz potomstwu nie pozostawiły świetnego imienia, tem więcej, jeśli królowie je nagradzają i innych do naśladowania ich zachęcają.

„Ztąd też, gdy szlachetny i uczony Marek Ludwik Reverdil, obojga praw doktor, sekretarz nasz, przyboczny lektor (*agnostes*) i dyrektor (*prefectus*) naszej biblioteki królewskiej, niepośledniej cnoty, wyższej nauki i wiernych usług przez lat kilka nam i Rzplitej składał dowody i zjednał sobie nietylko łaskę naszą królewską, lecz i całej Rzplitej uznanie, ministrowie państwa zalecili go nam, a posłowie ziemscy domagali się, aby do równego z nimi stanu szlachectwa był dopuszczony i godność rycerską otrzymał.

„I dlatego My, Stanisław August etc., mając na względzie, cnoty, zasługi i zdolności uczonego Marka Ludwika Reverdila, wraz z jego potomstwem

---

<sup>1)</sup> T. XLI i XLII z r. 1768.

obecnem i przyszłym, do równości stanu szlacheckiego i przywilejów szlacheckich Królestwa Polskiego, W. X. Litewskiego i innych przyległych prowincyi go dopuszczamy, nadając mu klejnot szlachecki, według załączonego wyobrażenia etc“.

Między podpisami na tym dyplomie znajdujemy nazwiska: Gabryela Junoszy Podoskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i legata, Andrzeja Kostki Młodziejowskiego, kanclerza, Ignacego Massalskiego, biskupa wileńskiego, Ignacego Krasickiego, biskupa warmińskiego etc. <sup>1)</sup>).

Po wykonanej przez Reverdila przysiędze, kanclerz koronny wydał nobilitowanemu następujący certyfikat:

„Wiadomo czynię, komu o tem wiedzieć należy, terażniejszego i przyszłego wieku wszelkiej kondycyi ludziom, iż podług konstytucyi sejmu extraordinaryjnego, niedawno zeszłego, urodzony Marek Reverdil stanawszy osobiście przedemną, *debita jurisjurandi solennitate* przysięgę *super fidelitatem Serenissimo Regi et Reipublicae* wykonał, po której wykonanej, *diploma nobilitatis* od Najjaśniejszego Króla Jegomości Pana Naszego Miłościwego łaskawie nadane, temuż urodzonemu Markowi Ludwikowi Reverdil z kancelaryi koronnej jest wydane, które to świadectwo, aby tym większą wagę miało, ręką moją

---

<sup>1)</sup> Ks. kanc. str. 97. T. 42.

podpisuję i pieczęcią koronną stwierdzam.“ Dan  
w Warszawie, d. 15 m. kwietnia, R. P. 1768. Andrzej  
Stan. Młodziejowski, biskup przemyski, poznański,  
kanclerz w. koronny <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> T. 41, str. 23.

---

## X

Przerwa pamiętnika.—Lekye angielskiego języka. — Przekład Morsztyna. — Nowa burza. — Lekye polszczyzny. — Cui bono?—Rachunki Reverdila.—Rehabilitacya.

W dzienniku Reverdila następuje kilkomiesięczna przerwa. Tłómaczy się z niej pamiętnikarz nowemi swemi zmartwieniami, które, jak mówi, „stanowiły przewagę nad wrażeniami przyjemnemi.“ Nie może wszakże zamilczeć o doznanem upokorzeniu, iż go wraz z innymi Szwajcarami nie zaproszono na obiady uroczyste do hrabiego M\*.

„Jestto — pisze — jakaś fatalność, iż odznaczwszy się gorliwym spełnianiem obowiązków, wyróżniany jestem tylko większym nawałem pracy, podczas gdy mnie równają z innymi wysokością płacy, a niżej stawiają w odznaczeniach.“

„5 sierpnia 1768 r. wezwał mnie król o godzi-

nie 10-ej wieczorem i kazał czytać po angielsku, lecz nie słuchał zupełnie mego odczytu, przeglądając w trakcie tego ryciny, aż do w pół do dwunastej w nocy. Dziś również byłem już zupełnie rozebrany, gdy nagle wezwano mnie do króla. Ubrałem się śpiesznie nanowo i dwie godziny spędziłem w przedpokoju, ale nikt się nie pokazał. Musiałem znowu wrócić do siebie.“

„27 września wezwano mnie, abym podał jakąś książkę, która miała na grzbiecie tytuł odmienny od wskazówki w katalogu. Był to przekład Morsztyna <sup>1)</sup>). Po długim szukaniu odnalazłem nareszcie tę książkę, lecz zamiast podziękowania, usłyszałem wyrzuty, że robota około biblioteki tak powoli postępuje. „Chcieliby oczywiście korzystać z usług katalogu, a nie dają mi czasu na jego ułożenie...“

„Książka Morsztyna była polską, z powodu czego król zapytał mnie, czyli się uczę języka polskiego? W moim wieku, mając lat 34 i posiadając 5 do 6 języków, ucząc się przytem języka angielskiego, za co król, pomimo swej obietnicy nie zwraca mi nawet należności, choć wielkie robię postępy, jeszcze uczyć się języka polskiego, najtrudniejszego, i najbezużyteczniejszego z języków!! (*la plus difficile, comme la plus inutile des langues!...*)

„17 października 1768 r. Musiałem ku końcowi

---

<sup>1)</sup> Prawdopodobnie mowa tu o przekładzie tragedii: *Cyd* Corneilla, dokonanym przez Andrzeja Morsztyna około 1688.

tego miesiąca, we dwa lata po mojem przybyciu, zabrać się do nauki języka polskiego. *Cui bono?*

„1 listopada. Książę Monfferrat, chcąc wykazać swoje pokrewieństwo z królem, napisał doń list z propozycją przybycia tutaj.

Przyjęto dobrze jego propozycję i polecono mi przypomnieć w swoim czasie odpowiedź, jaką napisaliby należało. Następnie jednak powiedziano, że nie ma co z odpowiedzią się śpieszyć.“

Dalsze milczenie pamiętnikarza przerywa rachunek, jaki Reverdil przedstawił królowi, z prośbą o uregulowanie zaległych wydatków i określenie stałej płacy.

Skargi na złe traktowanie ze strony dworu i mierne utrzymanie wypełniają dalsze stronicie dziennika.

W sierpniu 1769 r. następuje radośniejsza notatka:

„Uczyniłem reklamację co do stołu, do którego mnie zaliczono. Wydzielono mi najprzód stół klasy trzeciej, następnie drugiej, a obecnie dają mi stół klasy pierwszej, stół marszałkowski, *ad libitum et ad honores*, lecz sześć tylko dukatów miesięcznie. Pierwszy to raz zdarza się, że jestem traktowany lepiej od innych, lecz należało się o to starać, zamiast mieć to z dobrej woli. Prawda, że uczyniono to bardzo uprzejmie i to mi daje możność obiadowania przy stole króla z największymi panami i damami... Nareszcie zostałem zrehabilitowany...“

## XI.

Uśmiech fortuny.—Kochanki królewskie.—Markiza Lulli.—  
Generałowa Grabowska. — Starościna Schmidtowa.—Baro-  
nowa Schütter.—Pani Tomatysowa. — Miejsce schadzek.—  
Pracownia Bacciarellego.—Niedyskretny Magier.

Ów lekki uśmiech fortuny, o jakim Reverdil  
wzmiankuje, nie ujawnił się bez ciężkiej ujmy dla  
ludzkiej godności pamiętnikarza.

Wiadomo, że Stanisław August wielce kobie-  
tom hołdował, a nie mogąc poślubić prawej mał-  
żonki, bo mu Rzplita na to nie pozwalała, prowa-  
dził życie kawalerskie w stosunkach z kobietami  
wszelakiego dostojenstwa i szczebla towarzyskiego.

Wyliczenie szczegółowe w porządku chronolo-  
gicznym wszystkich kochanek króla byłoby bardzo  
trudnem, ze względu, że tego rodzaju stosunki kon-  
trolli nie ulegają; przytem Stanisław August, nie

będąc w wyborze wybrednym, hołdował niejednokrotnie kilku naraz boginiom. Odstąpił nawet od zamiaru chronologicznego uporządkowania tej rubryki zajęć króla Korzon, zazwyczaj drobiazgowy w swoich poszukiwaniach <sup>1)</sup>).

Nie trzyma się porządku w swoich wyliczeniach i zacny Magier, w swojej „Estetyce miasta Warszawy,“ lecz ogółowo przytacza nazwiska i fakta, odnoszące się do zakulisowego życia Stanisława Augusta.

Wiadomo dotychczas, że najstalszemi kochankami króla były: markiza Lulli i generałowa Grabowska, z domu Szydłowska, wdowa po generale wojsk litewskich, Janie, z którą nawet następnie stosunek morganatycznego małżeństwa był zawarł.

Panna markiza Lulli ukazała się w Warszawie w charakterze emigrantki francuskiej ze starą swoją ciotką. Było to uroczę, ośmnastoletnie dziewczę, obdarzone tak wielkimi zaletami i zalotnością, że objęło niebawem nieograniczone nad sercem króla panowanie.

Panna Lulli, wyćwiczona w swej sztuce, podbiła króla do tego stopnia, że zaczęła rządzić absolutnie, wdawała się w sprawy krajowe, w promocyje, intrygi, słowem bardzo wydatną na dworze króla grała rolę <sup>2)</sup>. Miała swój dwór na Krakow-

<sup>1)</sup> Korzon III, 26.

<sup>2)</sup> Intrygowała np. w r. 1767 w sprawie wywiezienia senatorów. J. I. Kraszewski: *Polska* T. I, str. 33.

skiem Przedmieściu, w nieistniejącym już obecnie domu № 571 w Warszawie, ekwipaże pyszne, brylanty ogromne, w których paradowała na redutach. „Przyłgnęła do bogactw królewskich, których nie szczędząc, używała; a mówią, że oprócz ogromnych wydatków na to, co kosztowało życie wystawne, perły, brylanty, dwór, ekwipaże, miliony jeszcze na bankach zagranicznych lokowała... Ssała to wszystko ze szkatułki królewskiej“<sup>1)</sup>.

Współcześnie jednak król hołdował i poślubionej morganatycznie pani Grabowskiej.

„Była to kobieta miła, blondynka, z pięknymi niebieskimi oczyma, ciałem jędrnym, rzadkiej nawet w Polsce białości, rysów twarzy wcale nieuderzających, ale miłego rozumu i wielkiej serca dobroci. Nie była ona podobną do tych innych, przelotnych kochanek królewskich, bo szczerze była przywiązana do króla. Nic z jego miłości nie wy-

1) W r. 1794 w czasie rewolucyi przykre bardzo spotkało ją zdarzenie. Jechała dworską kareta z Łazienek do zamku na Krakowskim Przedmieściu. Koło Bernardynów kareta zatrzymało pospólstwo, wyciągnęło ją ze środka i byłoby źle z jejmościanką, gdyby, szczęściem, nie nadciągnął oficer gwardyi ze szwadronem na wartę do zamku idący, i ten ją uratował z rąk pospólstwa. Wsadzono damę wystraszoną, bez duszy do karety, oficer tylko co żywo oddał ją królowi. Nieszczęśliwy monarcha sam w najstraszliwszem położeniu, razem z Boecklerem nie odstępował na chwilę łóżka ulubienicy. Gdzie się potem podziała, nie wiadomo. J. I. Kraszewski. *Pamiętniki Jana Dukl. Ochockiego*, II, 237.

niosła dla siebie, ani dla swoich; żadna potwarz nie odważyła się skazić jej bezinteresowności i szlache-tnych uczuć. Ona jedna nietylko miłość, ale i szacunek króla umiała pozyskać. Do żadnych intryg się nie mieszała, dobrą i złą dolę króla podzielała, jako prawdziwa przyjaciółka i zawsze dawała mu najbawiennejsze rady, co król lubił jej przyzna-wać <sup>1)</sup>”.

Stosunki jej z królem zaczęły się jeszcze za życia męża. Król pragnął ją rozwieść z generałem, lecz brat króla, książę prymas, oparł się temu, nie mogąc się pogodzić z myślą, aby król mógł zostać małżonkiem, choćby tajnym, poddanki. General Grabowski umarł i to ułatwiło sprawę. Zaraz po je-go śmierci książdz Wargawski w kaplicy zamkowej późną nocą dał ślubne błogostawieństwo kochankom, w obecności księcia prymasa i brata oblubienicy, głośnego ze swych dziwactw, w historyi obyczajów ówczesnej epoki zarejestrowanych.

Mieszkała pani Grabowska obok zamku, na Kanonii; letnią zaś porą miała dla siebie domek w Alejach Ujazdowskich pod № 1715 <sup>2)</sup>.

Obok tego uprawnionego stosunku, uprawiał król wcześniej może stosunki z paniami Sapieżyne-mi, z Elżbietą Różańską, z domu Poniatowską, ze starościaną Schmidtową, wdową, baronową Schütter, z domu Cumana, Greczynką, żoną fabrykanta fajansu

<sup>1)</sup> *Pam. Bartł. Michałowskiego*. Serya I. T. III, 192.

<sup>2)</sup> Magier, 193.

z Belwederu <sup>1)</sup>, z ex-aktorką Tomatysową, którą pan Karol Tomatys przywiózł był z Włoch. Nazywała się ona właściwie Todi i odznaczała się dziwnie pięknym głosem.

Miejscem schadzek króla z kochankami była najczęściej pracownia malarza Bacciarellego w zamku, gdzie pani Malczewska bez odzieży pozowała artyście do mitologicznych obrazów.

„Bacciarelli, znając słabość królewską do kobiet — pisze właściwym sobie zaniedbanym stylem Magier — zajmował się nieraz w swym gabinecie w malarni w oddaniu pędzlem obrazu jakiej znakomitszej damy. Wiedząc o skłonnościach ku niej króla, przy malowaniu obecnego, położywszy paletę z farbami, wychodził do siebie, nieco tam zabawiwszy“ <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Zwłoki jej tego dnia właśnie, kiedy król wyjeżdżał do Petersburga, w d. 7 stycznia 1795, spotkał wyprowadzane na cmentarz.

<sup>2)</sup> „Król — pisze dalej Magier — ulegał wiele mocy kobiet nad sobą. Siostry jego, pani Krakowska (1-o voto Branicka, 2-o Mokronowska), pani Podolska i inne damy, dając mu rady jakowe, lub odradzania, łatwo go w umyśle zdołały odmienić, dlatego stosowna jest dla niego ta para wierszy: My rządzim światem, a nami kobiety. Doniesiono raz królowi, że znajduje się w Warszawie pewien starzec długo żyjący, który sobie przeszło sto lat liczy, zawsze zdrów i czerstwy. Król, ciekawo dowiedzieć się o jego sposobie życia, kazał go do siebie przywołać. Po kilku zapytaniach, jemu czynionych, chciał się dowiedzieć o jego skłonnościach do kobiet. Na to starzec odpowiada, że nigdy się nie żenił i dotychczas nie znał kobiety, na co król krótko odpowiedział: Toś kiep! i odwrócił się od niego“.

---

z Belwebertu?) z ex-aktorką Tomalysową, którą pan  
Karol Tomalys przywiózł był z Włoch. Nazwała  
się ona właściwie Tobi i obmawiała się dawniej  
pikantnym głosem.

Miejscem schadzki króla z kochankami była  
najczęściej pracownia malarza Baccarellego w zan-  
ku, gdzie pani Malczewska bez obawy porwała  
artyście do mitologicznych obrazów.

Baccarellego, znając słabość królewską do kobiel-  
— pisać właściwym sobie kaniędbadym artysty Malcz-

## XII.

W odwołaniu przedtem obrazu jakiej znakomitej da-  
my. Wiedząc o słonościach ku niej króla, przy-  
jął w sobie kaniędbadym artysty Malcz-

Kochanki tytułarne. — Kategoria najnowsza. — Sfuks. —  
Tinetta. — Bon Diable. — La Petite. — Marcyanna Konstancya  
L. — Tajemnicze posłuchanie. — Król ami et confident. —  
Traktat. — Un mari philosophe. — Ślub Reverdila. — Niewe-  
soły powrót.

Obok kochanek tytułarnych, jeśli się tak wy-  
razić godzi, snuło się na dworze Stanisława Augu-  
sta już w początkach jego panowania grono ko-  
chanek przygodnych, zmienianych często i zastępo-  
wanych innemi, o których kronika skandaliczna epo-  
ki nie pozostawiła wzmianek.

W poufnej korespondencji króla z panią Geof-  
frin znajdujemy nazwiska owych pań, ukryte pod  
przejrzystemi, a często i przysłoniętymi grubym we-  
lonem pseudonimami.

W roku 1768, dnia 6 lipca, król, pisząc do swo-

jej przyjaciółki do Paryża, wspomina o Sfinksie, o Tinecie, o Dyabelku, z zapewnieniem ich uczuć przyjaźni dla cudzoziemki <sup>1)</sup>. Jednocześnie wzmiankuje o jakiejś Małej (*La Petite*), usprawiedliwiając ją w oczach przyjaciółki, z powodu oznak obojętności, jaką jej za pobytu w Warszawie okazywała <sup>2)</sup>.

Była to prawdopodobnie cudzoziemka, jak większa część tych, do których król przelotne żywił upodobania; a jakkolwiek nazwisko owej Małej okrywa nieprzejrzana tajemnica, jednakże, dzięki Reverdilowi, jesteśmy w możności odsłonić jej imię chrzestne przynajmniej i rolę dosyć charakterystyczną, jaką w życiu naszego pamiętnikarza mimowolnie odegrała.

Szereg nieprawych dzieci Stanisława Augusta, do których zaliczano: Stasia, Michała i Kazimierza Grabowskich, Cichockiego, Cichocką, zamężną Żwan,

<sup>1)</sup> Tinette est toujours bonne et vous aime beaucoup le Sphinx a toujours le même mérite et les mêmes torts; „Corresp.“ 345.

<sup>2)</sup> Je ne m'étonne pas—pisał król — que vous vous souveniez désagréablement des froideurs de la Petite; mais j'en sais une raison, qui la disculperait à vos yeux, s'il m'était possible de vous la dire. Mais croyez moi, je vous dis la vérité, par justice seule et sans aucun intérêt, car la Petite et le Bon Eiable ont pris les mêmes chemins. Je ne vous demande pas d'aimer la Petite, car cela ne se donne pas, mais elle serait trop à plaindre, ainsi si vous lui marquez trop d'éloignement, vous êtes généreux, a tanto basta. „Corresp.“ 346.

poprzedził w r. 1768 chłopiec, zrodzony z niejakiej Marcyanny Konstancyi L.

Dnia 17 września 1769 r. wezwał król poobiednią porą Reverdila do swego gabinetu.

„Domyśliłem się, że ma mi coś ważnego do powiedzenia... Jakoż scena była wzruszającą (*La scène fut touchante*). Mówił do mnie w charakterze przyjaciela i powiernika (*en ami et confident*). Przyrzekł mi powiększyć pensję do 700 dukatów i zapewnił o swojej przyjaźni. Rozstaliśmy się, pełni najserdeczniejszych dla siebie uczuć i z sercem tak lekkim, jakiegom już dawno nie odczuwał.“

Przedmiotem poufnej konferencyi między królem a jego lektorem było, jak się okazuje, ustąpienie formalne praw do owej Marcyanny Konstancyi L. (*Il m'accorda la Petite en forme*) za cenę zdwojonych łask królewskich i widoków świetniejszej na przyszłość kariery.

18 września, poobiednią porą, owa Mała otrzymała z ust króla stwierdzenie zawartej umowy, a nadto Stanisław August ustąpił Reverdilowi jakieś „pretensye,“ z powodu usług nadzwyczajnych i uciążliwych (*il me céda enfin les pretensions qu'il a pour services extraordinaires et onereux*<sup>1)</sup>).

<sup>1)</sup> W tablicy 139 (T. III, str. 43) *Dziejów* Korzona wymienione są pozycye „wyłabudanych“ przez króla datków, w pierwszej epoce jego przedrozbiorowego panowania. Figurują tam pod r. 1768 sumy, otrzymane tytułem odszkodowania dochodów królewskich, niewielkie nawet, bo po 3, 4 i 5 tys. dukatów. Być może, że o jednej z ta-

Wieczorem nastąpiła między skojarzonymi w sposób tak dziwny, przypominający komedię „Małżeństwo z rozkazu,” oblubieńcami, ratyfikacja zawartego układu wobec króla. Przyczem król obdarował swoją ex-kochankę zegarkiem złotym, a wypita butelka węgryzna stanowiła litkup...

Warunkiem układu było bezwzględne poślubienie „Małej.”

24 września 1769 r., w wigilię ślubu, zgłosił się Reverdil do króla z oświadczeniem, że gotów jest dnia następnego odegrać „małżonka-filozofa... (*un Philosophe marié*).

— Bądź nim!—nastawał król.

— Winienbym wprawdzie—odrzekł Reverdil—zażądać od moich rodziców przyzwolenia. Nie mogąc wszakże tego uczynić, poprzestaję zupełnie na przyzwoleniu Waszej Królewskiej Mości.

Na to król:

— Jeśli ja będę szczęśliwym i ty nim będziesz...

---

kich pozycyj mówi Reverdil. Ogólna suma tej kategorii wyniosła za lat 7 około 200 tys. dukatów. „Za tyle upokorzeń, goryczy i służalstwa—pisze Korzon—zapłata była za skąpa. Sumienie u Stanisława Augusta było w niskiej cenie.“ A dalej: „Nie wszyscy monarchowie zdolni są do bohaterstwa, nie wszyscy umierają w obronie niepodległości państw swoich, ale prócz dwóch ostatnich Stuartów z w. XVII, żaden wśród najprzedajniejszego otoczenia nie wyciągał ręki po cudze datki. Jedna Polska doczekała się szczególnego losu, że miała króla przedajnego“ (str. 46).

Przed samym ślubem król raz jeszcze udzielił posłuchania Reverdilowi.

— A więc masz już postronek na szyi? (*corde au col*)—zapytał z uśmiechem pana młodego.

— Właśnie idę go sobie założyć—odrzekł Reverdil i jednocześnie zamierzał przedstawić królowi układ piśmienny, zawarty z oblubienicą!

— Dosyć będzie czasu nazajutrz—odrzekł król.

„25 września 1767 — czytamy w pamiętniku — w kościele św. Jana otrzymałem błogosławieństwo ślubne z Marcyanną Konstancją L., w przytomności „wuja“, „ciotki“, pani Reyner, Dunefgemain'a, Pfeiderera <sup>1)</sup>, O'Connora, z którymi spożyliśmy wesoło wieczerzę, a po wieczerzy każdy poszedł do siebie na spoczynek, nie wyjmując i mnie, com samotny w zamku spać się ułożył... <sup>2)</sup>).

„Deszcz padał dzień cały, lecz ustał nad wieczorem i pozwolił nam pieszo wrócić do domu. Damy natomiast powróciły karetami.“

Bezpośrednio po owej notatce następuje wzmianka, iż nowo-zaślubiona wyjechała do Szwajcaryi *parcequ' je n'avais pas le moyen de l'entretenir...*

Drugi dopisek pod datą 25 września 1769 r. brzmi:

<sup>1)</sup> Pfeiderer, radca dworu, doktor filozofii, profesor matematyki i dyrektor studyów w korpusie kadetów. Liske: *Cudz. w Polsce*, str. 235.

<sup>2)</sup> Sprawdzalem w archiwum kościoła Farnego, czyli niema tam aktu ślubu Reverdila, lecz księgi z r. 1769 zagięły czasu późniejszych zamieszek.

„Był to właśnie dzień, w którym otrzymano wiadomość szczęśliwą o pogromie Turków i zdobyciu Chocima... Moja odzież, ciągle ta sama, co przed trzema laty, gdym się po raz pierwszy królowi przedstawiał; bielizna też sama, jaką otrzymałem przy wyjeździe z Genewy.“

Owo zestawienie wypadku politycznego z własną pensją w dzień ślubny i przywiedzione wyżej okoliczności, mogą obejść się bez wszelkiego komentarza...

Widoczna tylko, że król pragnął w sposób tak wysoce bezceremonialny pozbyć się tanim kosztem kochanki, pod warunkiem, aby Reverdil przyjął na siebie obowiązek opiekowania się synem Marcyanny Konstancyi L., który, jak dowodzi notatka z r. 1772, wysłany został do matki swej do Szwajcaryi, lecz w drodze umarł.

— *C'est eux, le Roi, la Cour, Glair, qui l'ont tué*—pisze Reverdil i dodaje: *Quod Deus benevertat!*

Jednocześnie znajdujemy rachunek Reverdila, przedstawiony królowi, w którym „za wyprawienie Małej do Szwajcaryi“ likwiduje sobie sto dukatów, a za „wysłanie syna, oraz powrót z drogi mamki“ takąż samą kwotę...

### XIII.

Kanonik Ghiggiotti. — Albertrandy. — Pobyt dworu w Łazienkach. — Nowy romans z pułkownicą Dahlke. — Zajęcie z marszałkiem dworu. — Sąd króla. — Życie dworskie. —  
Z kroniki Magiera.

Następuje znowu dłuższa w pamiętniku przerwa i dopiero rok 1774 obejmuje notatkę, w której Reverdil podnosi swoją bezinteresowność z powodu zrzeczenia się posady sekretarza komisji edukacyjnej, jaką mu prałat Ghiggiotti podówczas chciał wyjednać.

„Odpowiedziałem, że nie jestem rad stąpać po piętach ex-jezuity Albertrandego, który mi przed kilku dniami wspominał, że ma posadę na widoku dla mnie, i że pragnę pozostawić królowi przyjemność nagradzania krajowców, chociaż Albertrandy krajowcem nie był.“

„Król, uprzedzony o mojej odmowie, bardzo był nią przyjemnie wzruszony i nadmieniał, chcąc mnie pocieszyć, że to, co było przywiązane do owej posady, było czysto idealnem i że się postara w inny sposób mnie zadowolnić.“

W lipcu 1775 r. król przeniósł się do Łazienek i zabrał ze sobą Reverdila.

Z notatek z owej epoki okazuje się, że nową kochanką przygodną Stanisława Augusta była niejaka pułkownikowa Dahlke, z domu Ciecierzyńska, i że król, znudzony tym stosunkiem, postanowił narzucić go znowu swemu usłużnemu lektorowi w taki sposób, jak to już poprzednio z Marcyanną Konstancyą L. uczynił <sup>1)</sup>.

Na przeszkodzie jednak stało tu formalne małżeństwo Reverdila; lecz była to przeszkoda widocznie łatwa do usunięcia, skoro już w maju 1775 r. zaczął nasz lektor czynić listowne starania o wyjednanie zgodnego z Marcyanną Konstancyą L. rozvodu...

„Cóż mi pozostało — pisze Reverdil — jeśli nie mam żadnych na przyszłość widoków, a uczynione mi obietnice stały się dla mnie źródłem przykrości?“

Romans z pułkownikową Dahlke rozpoczął się na dobre za pobytu dworu w Łazienkach. Czują para gruchała z sobą w cienistych alejach parku

---

<sup>1)</sup> O nazwisku pułkownika Dahlke wspomina Korzon. T. IV, cz. II, str. 120.

na spacerach. Pewnego razu generał Komarzewski i St. Wodzicki, napotkawszy panią Dahlke w stroju, przypominającym barwy królewskie (niebieską i białą), zaprotestowali przeciw temu nadużyciu. Sprawa wywołana została przed sąd króla, który poradził Reverdilowi, aby na przyszłość unikał tak jawnych dowodów pobłażliwości króla, ze względu na otoczenie dworskie.

Opisuje Reverdil i inne przykrości, doznane w Łazienkach ze strony marszałka nadwornego, Rzewuskiego, który odmówił Reverdilowi prawa uczestniczenia w wieczerzach królewskich i wyznaczył mu stół u kredencera Tremo <sup>1)</sup>, w towarzystwie sekretarzy: Pocubiatto i Correvona.

Innem źródłem przykrości Reverdila było zażądanie od niego rachunku z wydatków na utrzymanie biblioteki.

„Żądają odemnie—pisze—rachunków, które od lat dziesięciu składałem co miesiąc, a mogłem już wiele kwitów zatracić. Na szczęście, odnalazły się wszystkie i moi prześladowcy poniosą zasłużoną karę.“

„24 stycznia 1776 r. król, wyjeżdżając na polowanie, życzył mi na pożegnanie: *salus, honor, argentum et bonum appetitum!* Honor i pieniądze dawno mi się już należą, dobrego apetytu mi nie brak.“

„Zapomniałem dodać, że po zamachu zarzą-

---

<sup>1)</sup> Jakób Tremo, *petit maitre d'hotel*. Korzon, III, 15.

dzono nadzwyczajne środki ostrożności w zamku i dostępu do króla mi wzbroniono<sup>1)</sup>.

„Położenie moje wcale się nie zmieniło. Jestem, jak byłem, biedakiem, a król, zamiast mieć nademną litość, często szydzi sobie z mego położenia.

— Kiedy się jest na dworze, rzekł raz do mnie, należy się do tego stosować...

„Radbym uczynić temu zadosyć, cóż, kiedy środki na to nie pozwalają, a król ma dosyć środków do zaspakajania chciwości innych faworytów i faworytek, choćby np. takiej pani Vulliaumez i panny Buonafini, która za dwie noce otrzymała aż trzy tysiące dukatów...”

Zali się Reverdil na szczególną laskawość króla dla Bacciarellego, który z pensyi 1,300 dukatów przeszedł na 3,000 dukatów i otrzymał prócz tego darmo budulec do domu, jaki sobie podówczas stawiał.

W owej epoce król Stanisław rozwinął nadzwyczaj starania około upiększenia stolicy i otaczał się ciągle artystami, wydając na nich niepomierne wysokie sumy.

Przytaczamy tu nieznaną dotąd ustęp z kroniki Magiera, dotyczący artystycznego świata, jakim król się otaczał<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Mowa tu o zamachu listopadowym Łukawskiego, Cybulskiego i inn., ukaranych śmiercią przez sąd, przez Ponińskiego złożony.

<sup>2)</sup> K. Wł Wójcicki w *Archiwum domowem* część tylko notat Magiera zamieścił.

„Sławny malarz Bacciarelli umiał skłaniać ku sobie przychylność króla i zdaniem jego kierować, gdy szło o wystawę nowej budowli, lub stanowienie wyboru w malarskiej, lub rzeźbiarskiej sztuce. Część gmachu zamkowego przeznaczona była na pracownię i szkołę tych dwóch nadobnych kunsztów. W malarni uczniowie pracowali pod okiem Bacciarellego. Malarz Paderewski utrzymywał porządek co do narzędzi i licznych wzorów, do tej szkoły potrzebnych. Biegli rzeźbiarze: Le Brun i Monaldi wyborne swej sztuki wydawali płody; pamiętny Franciszek Pink, którego dluto wystawia nam w Łazienkach posąg Jana III w r. 1788, dźwignięty w rok po powrocie króla Stanisława z Kaniowa.

Warszawa posiadała natenczas znaczną liczbę celujących artystów, Bardzo biegły w malowaniu *al fresco* Canaletti, doskonały co do zdejmowania widoków z natury i którego robotą ozdobiony jest pokój perspektywny; Casanowa sztukator. Z Polaków ulubiony Jasiński, co do ścian pokojowych Byczkowski, Ormianin, który słynął w oddawaniu sztucznych arabesk. Ustanowił król szkołę do rysunków i polecił ją nauczycielowi, Janowi Norblinowi. W tej to szkole między uczniami celował Orłowski. Z portrecistów sławny był Mirrhys Marteau i jego uczennica Rajecka, celująca później w Paryżu. Sławny w wesołym kolorycie Lampi, Grassi, Tympont, co do suchych farb, czyli pasteli, Ploersch, Wall, Czechowicz, Smuglewicz, Wojniakowski, Adam Pink, syn rzeźbiarza. Z budowniczych: Fontana (pałac Potockich na Krak. Przedm.), dom Wasilewskiego,

Dzieciątka Jezus, pałac Bielińskich (na ulicy Królewskiej), Merlini, któremu pomocną była córka Maryanna (Łazienki, pałac Jabłonowskich, dziś ratusz, kościół Bazylianów na Miodowej). Po Merlinim Kubicki (sklepienia pod ogrodem zamku królewskiego), Schröger (facyata Karmelitów na Krak. Przedmieściu i dom Teppera na Miodowej). Zug (kościół ewangelicki i dom Rezlera), Kamzecer (pałac Tyszkiewiczów na Krak. Przedm. i pałac Krasińskich), Schwartz, Schütz, Lessel. Major inżynierów, Zawadzki, budował koszary, facyatę konwiktu Pijarów, architekt Aigner — facyatę Bernardynów, nakładem klasztoru, Stan. Potockiego i Kwiecińskiego, obywatela — dzwonnice przy tym kościele i wystawił galerię jońskiego porządku, z łazien Marcella naśladowaną. Przekształcił pałac dawniej Radziwiłłów, dziś Namiestnikowski, wystawił kościół Opatrzności w ogrodzie Botanicznym i Narodowy Teatr na Placu Krasińskich <sup>1)</sup>.

Z innych źródeł współczesnych dowiadujemy się o bogactwie zbiorów prywatnych króla, na które wielkiełożył wydatki. Składały się one z trzech szaf z miedziorytami, szaf z portretami, rękopisami, obejmującemi przeważnie rzeczy polskie. Były tam zbiory antyków, gemm, kamei, wyrobów z kości sło-

---

<sup>1)</sup> Otwarty 25 listopada 1779 r. w rocznicę elekcji króla Stanisława sztuką *Amant, amor i sługa*, w której miał rolę Wojciech Bogusławski, już od r. 1777 grywający w dawnym teatrze w pałacu Radziwiłłowskim.

niowej, modeli maszyn, wykonanych przez Neugebauera, mechanika warszawskiego, wreszcie szafa z instrumentami fizycznymi <sup>1)</sup>.

Z lepszych obrazów w zamku królewskim wliczają z owej epoki: wielki portret królewski w całej figurze, malowany przez Bacciarellego, obraz, przedstawiający elekcję Stanisława Augusta pod Wolą przez Canalettego, portret Zygmunta III-go na koniu, darowany królowi przez miasto Toruń, mały obraz Bacciarellego, przedstawiający scenę, kiedy król powraca uwolniony z rąk konfederatów do zamku i wiele innych <sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Liske 237. Inwent. zupełny pośmiertny u Korzona, III, 90, 91.

<sup>2)</sup> Liske, 249.

#### XIV.

List króla.—Refleksye Reverdila. — Karyera Eliasza Reverdila na dworze duńskim,—Porównania.—Starania Glaira.—Przywilej na Jaworów.—Boscamp.—Podarunek.

Notatka z d. 10 kwietnia 1776 r. obejmuje szereg jeremiad nad niewdzięcznością króla, pomimo świadczonych mu usług.

„Otrzymałem — pisze Reverdil — list króla, wyrażający żal z powodu trapiącej mnie obecnie dolegliwości, lecz jeśli się ma choć trochę sympatyi dla mnie, jakże można zostawiać mnie w takiej niepewności, wystawionego na wszelkie cierpienia fizyczne i moralne? Jakże pogodzić ów szacunek, jaki się to niby dla mnie żywi, z ową miernością fortuny, w jakiej pozostaję, pomimo wszystkich usiłowań moich, aby los swój polepszyć? Istotnie, gdy się zważy, jaki to majątek zbił p. Bert w rodzinie

Mniszchów, p. Vulliaumez u księcia Adama, gdy następnie się zważy, że rodzina Potockich zapewniła 6,000 dukatów p. Auberjenois i Constanconowi, inni zaś Potoccy 2,000 dukatów p. de Cerene za trzy tylko lata usług; gdy się zważy, że król duński dał 6,000 dukatów i prezenta w powozach i szkatułce złotej bratu memu, przy wróceniu mu wolności <sup>1)</sup>,

---

<sup>1)</sup> Powołana tu okoliczność odnosi się do głośnego w dziejach duńskich wypadku, w którym Eliasż Salomon Reverdil, radca tajny i mentor słabego na umyśle króla Chrystyana VII, niepoślednią odegrał rolę. Poślubiona przez króla duńskiego Karolina Matylda (1766 r.), siostra króla angielskiego Jerzego III, niewiasta usposobienia żywego i wyobraźni ognistej, nie znalazła na dworze duńskim w otoczeniu swego małżonka tego szczęścia, jakie w małżeństwie znaleźć się spodziewała. Król Chrystan, poddany szkodliwym wpływom dworzanina Holcka i metresy swojej Milady, zatrut pierwsze chwile pobytu młodej królowej w Danii. Oddany rozkiełznanym namiętnościom, zniszczył zdrowie fizyczne i niezbyt silny z natury umysł, pozostawiwszy młodą kobietę pokusom otoczenia dworskiego. Wezwany na dwór królewski dr. Jan Fryderyk Struensee stał się niebawem nieodłącznym towarzyszem i doradcą osamotnionej przez króla kobiety, a wpływ jego wzrósł do tego stopnia, że go w r. 1769 zamianowano radcą stanu, lektorem króla i królowej. Mieszkając w pałacu Christiansborg w bezpośrednim zetknięciu z królewskimi małżonkami, budził zawiść w otoczeniu i stał się przedmiotem nienawiści królowej Julianny, wdowy po Fryderyku V, która z niechęcią i żalem widziała tron duński w posiadaniu Chrystyana VII, z wrzekomem ubliżeniem prawom syna jej, Fryderyka.

W miarę wzmagania się wpływu Struenseego na dwo-

gdy się widzi, co Jego Królewska Mość uczyniła dla p. Barnevala, Pattersona, Ghiggiołtiego, Bacciarelle-

---

rze, tracił król Chrystyan na powadze w oczach dworzan; natomiast wznagała się dzikość jego, granicząca prawie z obłędem. Jedyne go doradcę swego i przyjaciela, Eliasza Reverdila, człowieka zacnego, wysokich zdolności dyplomatycznych i uczciwości wypróbowanej, w przystępie gniewu skazał na wygnanie, z którego go dopiero Struensee wyzwolił, wezwawszy napowrót do zamku Hirschholm. Rola, jaką po powrocie swoim z wygnania odegrał Reverdil, wywołała najżywsze pochwały z ust historyka owej epoki: *Tant que le roi fut guidé par les conseils de la reine et de Reverdil, il ne compromit pas la dignité royale aux yeux du public et l'union regna dans le ménage royale* (Lagrèze, str. 140). Wiadomo, jak fatalny koniec miały rządy Struenseego na dworze duńskim. Oskarżony przez królowę-wdowę Juliannę o stosunki miłosne z królową Karoliną Matyldą, skazany został wraz z ministrem Brandtem na śmierć męczeńską w r. 1772. Jednocześnie wyrzeczony został rozwód między królewskimi małżonkami. I w tym wypadku Eliasza Reverdil okazał się mężem podniosłego ducha, odwagi i sprawiedliwości niezłomnej. On jeden ośmielił się podnieść głos w obronie potępionej królowej, a memoriał, jaki podówczas w charakterze b. mentora króla ogłosił publicznie, świadczy o charakterze prawym Reverdila.

„Czyż nie prawda, Najjaśniejszy Panie — pisał — że od początku twego małżeństwa nie okazywałeś najmniejszego szacunku dla świętości związku małżeńskiego. Czyż nie prawdą jest, iż kilkakrotnie wyrażałeś się, że zwalniasz żonę swą od ślubu wierności? Czyż nie jest prawdą, żeś sam podniecał dworzan do nadskakiwania królowej? Czyż nie mawiałeś przed wielu osobami, że pieszczoły królowej są dla ciebie wstrętne? że największem nieszczęściem

go, Canalettego, Boecklera i Glaira, wtedy dopiero poznaje się własne upośledzenie. Mógłbym wraz z panem Fréron wyrzec: *Et à moi — rien!*

twojem jest obowiązek zajmowania się nią? Komisarze Twoi mieli czelność domagać się od królowej wyjawienia jej współników. Wszyscy jej przyjaciele wtrąceni zostali do więzienia, okuci w kajdany, a mimo to milczeli. Lecz to, czego oni nie wypowiedzieli, sumienie Twoje winno wyznać. Tyś sam był jedynym jej kusicielem! Czy przypominasz sobie, najjaśniejszy panie, chwilę, gdy ta księżniczka, którą obecnie potępić pragną, powierzoną została twojej miłości i prawości? Anglicy oddali ją samą twojej opiece, pozabawioną rad przyjaciół. Zaledwie wyszedłszy z dzieciństwa, zachowała jego urok, niewinność i naiwność, lecz umysł jej podniosły budził podziw w otaczających. Byłeś tem zdumiony. Wszystkie serca zwróciły się ku niej. Jej miłosierdzie obudziło sympatyę dla niej we wszystkich warstwach narodu. Czyż i wówczas nie zaniedbywałeś żony, aby wraz z faworytem swoim i nędznymi jego komparsami oddawać się wybrykom lubieżności? Okazywałaś brólowej więcej niż obojętność. Królowa kochała cię i milczała, zachowując spokój pozorny wobec dworzan i płacząc po kątach na łonie ochmistrzyni dworu. Była to osoba zaufania. Pozbawiłeś ją tej pociechy i daleś Jej w zamian siostrę swego faworyta. Otoczyłeś królowę kobietami moralności dwuznacznej. Cóż może więcej uczynić mąż-prowokator, o jakim wzmiankuje prawo? Człowieka, którego oskarżają o współnictwo w cudzołóstwie, sam narzuciłeś królowej wtedy, gdy go od siebie odtrącić pragnęła. To tyś sam złamałeś przegrodę, jaka go od królowej oddzielała. To tyś sam tolerowałeś te stosunki występne! Błędy twoje, najjaśniejszy panie, są nieodłącznemi od błędów żony twojej. Choćby cały świat ją potępił, tobie potępić jej nie wolno. Zabrania ci tego uczucie szacunku dla samego siebie, jeśli już nie uczucie sprawiedliwości bezwzględnej!“ De Lagrèze: *La reine Caroline Math et le Comte Struensee*, str. 222.

Do wydziału bibliotecznego przyłączono w roku 1776 dział rycin, skutkiem czego Reverdil prosił, aby mu do pomocy dodano p. Correvon, na co król zgodzić się nie chciał, z uwagi, *qu'il ne convenoit pas se charger de nouveaux serviteurs, quand on pouvoit à peine payer les anciens...*

Wówczas to już nastąpiła epoka reform znacznych w wydziale skarbowym. Sejm skonfederowany r. 1776 pokasował wiele lupieżkich nagród i zmniejszywszy wydatki skarbowe prawie o połowę. obciął też znacznie listę cywilną królewską (Korzon, III, 55), z której część wydatków szła na utrzymanie prywatnej biblioteki króla.

Dopiero za staraniem niejakiej pani Devillier, guwernantki w domu księcia Jabłonowskiego i jej wychowanicy, która miała poślubić wielkiego hetmana Branickiego, posada pomocnika do wydziału rycin powierzona została panu Correvonowi.

W październiku 1776 r. notuje Reverdil, że nie mogąc opędzić kosztów utrzymania powozu i koni, sprzedał je i pozyskane z tego źródła pieniądze oddał opuszczonej przez króla pani pułkownikowej. Natomiast najął sobie Reverdil za umiarkowaną cenę „dworek“ w pobliżu miasta, aby mózdz korzystać z mieszkania i ogrodu letnią porą.

„Wreszcie za staraniem pana Glaira (któremu niech Bóg błogosławi!) wyjednany mi został od króla przywilej na miasteczko Jaworów na Litwie w parafii Soleckiej <sup>1)</sup>, przedmiot sporny, który może coś

<sup>1)</sup> Słownik geogr., III, 59.

stanowić, albo też być niczem, co zobaczymy zresztą w roku przyszłym“ Natomiast, jezuita Albertrandi, który pełnił przez kilka miesięcy czynności lektora, otrzymał ze szkatuły króla 200 dukatów pensyi stałej.

„Pracowałem usilnie przez lat dwanaście i należy mi się nagroda. Król duński uczynił wiele dla brata mego, choć nie był do tego zobowiązany w takim stopniu, ile J. K. Mość za tyle moich trudów, względów i—małżeństw.“

Ostatnia ta wzmianka dowodzi, że już w owym czasie uważał się Reverdil za prawego następcę króla w stosunku do pani Dahlke.

„Nie wspominam tutaj o misyi p. Boscampa Lasopolskiego do Konstantynopola <sup>1)</sup>, jako o krzywdzie mnie osobiście wyrządzonej. Nie jestem waryatem, a jednak może to służyć za przykład, jak nieodpowiednio los darzy swemi łaskami ludzi jednakowo uzdolnionych...

„Król mówi mi: Przybyłeś tu, aby być lektorem, a nie masz ani oczu, ani płuc... Lektor bez oczu i bez głosu!“

— „A cóż znaczą prace moje tyloletnie, w których dałem przecież dowody i dobrych oczu i do-

---

<sup>1)</sup> Boscamp był Wołoszynem. Ciemna ta figura służyła prawdopodobnie jako „kanał“ do komunikowania listów króla posłom państw ościennych. Powieszonym został Boscamp w r. 1794 przez lud warszawski. Korzon. III, 19.

brych płuc, czytając po ośm godzin dziennie w dwóch posiedzeniach, po pięć i po trzy godziny!“

„Powyższe słowa były mi powiedziane nawet bez cienia złościwości w chwili, gdym był zaproszony do stołu królewskiego.

— *Ce que je veux dire* — rzekł mi król na wstępie — *ne doit rien vous faire, vous savez que je suis fort content de vous!*

„22 marca przedstawiłem imieniem pułkownikowej Dahlke rachunek za broń turecką, złożoną z czterech szabel, jednego kandziaru i strzelby damasceńskiej, srebrnej, ocenionych na 1,500 dukatów.

„Przyznano za to dziesięć dukatów miesięcznie, w oczekiwaniu czasów lepszych. Nie jest to wcale podarunek, jeśli się zważy, że to ma służyć dla dwojga osób, z których jedna ma dziecko na wychowaniu...

„Jest to istotnie rzecz szczególna, że podczas gdy byłem sam dręczony niepewnością co do swego losu, musiałem jeszcze prowadzić korespondencyę z p. Manou, gazeciarzem z Clèves, który się znajdował w takim samem, co i ja położeniu i prosić jego imieniem o to, o co ja sam daleko słuszniej miałbym się prawo upomnieć,

„Więc gdy mi Jego Król. Mość polecił zamówić medal z napisem: *ne cede malis*, z trudnością przyszło mi powstrzymać się od zapytania: czy to raczej względem mnie samego maksyma ta nie jest odpowiedniejszą?

## XV.

Nowe rozczerowania.—Wyjazd Glair'a.—Marszałek Rzewuski.—Nowy katalog biblioteki.—Pani Dahlke.—Drugie małżeństwo Reverdila.—Ultimatum.—Groźby króla.—Rozwód.—Kancelarz Młodziejowski.

Zniechęcenie Reverdila i rozczerowanie podają mu sposobność do coraz częstszych żalów i gorzkich uwag nad nicością własną i zawiedzionemi nadziejami.

„Jeżelim się nie nauczył języka polskiego, jeżeli nie nadskakuję nikomu, jeżeli się zaniedbuję i oddalam od wszystkich, czyż można się temu dziwić? Do czegoż mi posłużyło postępowanie wprost przeciwne, jeśli każda chwila przynosi z sobą nowe rozczerowanie? Byłem dotychczas człowiekiem, uganiającym się za fortuną; obecnie będę takim, co oczekuje jej z założonemi rękoma, w łóżku...”

„Na domiar skradziono mi sakiewkę z kilkudziesięciu dukatami i zegarek wartości 40 do 60 dukatów, lecz dzięki Bogu, ten ostatni odzyskałem“.

Do zmartwień bibliotekarza przyłączyły się i ciągle spory z marszałkiem nadwornym Rzewuskim <sup>1)</sup>, który żądał ustawicznie, aby dla jego osobistych potrzeb ułożony został oddzielny katalog biblioteczny.

„Czyż można codziennie tworzyć katalogi? — pyta Reverdil. — Czyż zresztą nie jest lepiej, że ich nie ma, jeśli mają służyć jedynie jako ułatwienie w pożyczaniu książek, wywołującym nieład w bibliotece?“

W tym czasie wyjechał p. Glaire z jakąś misją poufną i ustąpił Reverdilowi swego mieszkania. Do pokoju Reverdila przeniesiona została część biblioteki.

„Podczas, gdy książki rozrzucone były bezładnie, zuchwały Rzewuski znowu mi zrobił scenę, że nie może z biblioteki korzystać, on, który mnie więcej w ciągu lat dwóch wymęczył, aniżeli król w ciągu lat dziesięciu, on, któremu kilkaset książek wypożyczyłem i który miał ich zwykle parę dziesiątków u siebie! Cóż on takiego dla mnie uczynił, abym tak miał dla niego się trudzić?“

„Ze zmartwienia znowu zaniemogłem, a król był

---

<sup>1)</sup> O tym Rzewuskim pisze Bernoulli (Liske, 243). Jest on uprzejmym i rozumnym człowiekiem, a jako marszałek nadworny, *grand maitre de la maison du roi* i kasztelan krakowski, używa wielkiego znaczenia.

tyle łaskaw, że mnie odwiedził, lecz jednocześnie zapowiedział, że mieszkanie Glaire'a zajmować będę czasowo aż do jego powrotu“.

„Przeszedłszy do biblioteki, król, zamiast dziwić się jej obecnemu wyglądowi, troszczył się głównie o to, abym wrócił do dawniejszego swego mieszkania“<sup>1)</sup>.

Równocześnie znajdujemy notatkę, że za staraniem Reverdila udzielony został niejakiemu panu Ossoudy przywilej na utrzymywanie lektyk.

„Powinienby mi przecie p. Ossoudy dać jakieś wynagrodzenie z części swoich zysków, osiągniętych z tak korzystnego przedsięwzięcia, lecz zawiodłem się i na tem, jak zwykle...“

„Jakoby nadmiar przeciwności, król rozkazał mi wieczorami oczekiwać jego zleceń, przez co pozbawiony zostałem sposobności do wieczornych spacerów“.

„Nakoniec około tego czasu, przepelnionego po brzegi kłopotami, pan Correven zaczął się ode mnie domagać zwrotu jakiejś należności za pozycy-

---

<sup>1)</sup> Bernoulli, zwiedzając w towarzystwie Reverdila bibliotekę króla, tak ją opisuje: „Ustawiona jest ona w dwóch pokojach, czy sypialni bibliotekarza i złożona jest z 5 tysięcy tomów. Co do porządku i zręcznego ustawienia nie robi wrażenia przyjemnego; obejmuje wszystkie nauki, bo król posiada szerokie wiadomości i lubuje się we wszystkich. Dzieł z miedziorytami niema tutaj; znajdują się w zbiorze miedziorytów pod dozorem hr. Augusta Mozyńskiego (Liske, 222).

czenie pani Dahlke kilku butelek wody mineralnej (*eau de Cells*). Ona utrzymywała, że to był prezent, lecz jeśli tak nie było, dlaczegoż mnie się cze-  
 piac?

„Żądałem dodatku dziesięciu dukatów miesięcznie dla owej pani, z powodu kosztów utrzymania jej dziecka, lecz mi odmówiono...

„Zgryziony wszystkimi temi niepowodzeniami, oddałem się zupełnemu zniechęceniu i ztąd to pochodzi taka luka w moich notatkach z lat: 1777, 1778 i 1779. Zanotuję wszakże najważniejsze moje z owych lat przykrości:

„Moje drugie małżeństwo, którego historii szukać należy w papierach tej pani, lub u mego brata... Miało ono być dla mnie źródłem korzyści, a stało się tylko aktem politowania z mej strony i źródłem przeciwności, spowodowanej następnymi faktami:

„Na skutek próśb pani, Jego Królewska Mość zażądał odemnie *ultimatum* stawianych przezemnie warunków. Między temi warunkami było: polepszenie mego utrzymania, zdwojenie ilości świec, dziesięć dukatów miesięcznie na karete i konia...

„Król nastawał niecierpliwie na przyspieszenie mego małżeństwa i zagroził w przeciwnym razie niełaską. Zgodziłem się, bądź z powodu, że nie chciałem utracić tego, com już posiadał, bądź z powodu nadziei osiągnięcia większych korzyści. Było to zresztą zapisanem z góry, że się zgubię, gdyż zaledwie krok ten uczyniłem, aliści spotkały mnie udre-

czenia, z liczby których wymienię te tylko, jakie mnie dotknęły ze strony dworzan.

„Bądź z powodu, że owo małżeństwo, zawarte w r. 1778, sprawiło niewygodę moim sąsiadom (poprzednio mieszkałem sam), bądź, że mi zazdrościli wygodniejszego nieco urzędnika, dosyć, że zaczęli znosić na mnie przed królem plotki. Z biletu dnia 2 grudnia 1778 roku widzieć można, iż najpodrzedniejsza kreatura, stróż (*un strus*), naraziła mnie na to, że król osobiście przybył na miejsce, aby sprawdzić zasadność oskarżenia (?), które uznał za kłamliwe, lecz nie przeszkodziło to nadal, by przez mój pokój wynosić nieczystości...” (*les ordures*).

Z powyższych notatek wynika, że drugie małżeństwo Reverdila z panią Dahlke przyszło istotnie do skutku. Jaką drogą stać się to mogło wobec pierwszego małżeństwa z Marcyanną Konstancyą L.? — pamiętnik nie wyjaśnia. Prawdopodobnie wyrzeczony został rozwód na podstawie zobopólnej zgody, co w epoce Stanisława Augusta było na porządku dziennym.

O rozpowszechnieniu się rozwodów i łatwości ich dowodzą wszystkie z owego czasu istniejące pamiętniki.

Dostateczna powołać w tem miejscu list pasterski biskupa Młodziejowskiego <sup>1)</sup>, użalający się nad rozluźnionym węzłem małżeńskich ślubów, roz-

---

<sup>1)</sup> K. Wł. Wójcicki, *Arch. Dom*, str. 55.

rywanym podówczas z nadzwyczajną łatwością i rozpowszechnionym nadmiernie w społeczeństwie, aby to przypuszczenie, wobec faktu nowego małżeństwa Reverdila z panią Dahlke, stało się zasadnem <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Gorszące fakty rozluźnionych węzłów rodzinnych za Stanisława Augusta przytacza J. I. Kraszewski w *Studiach do hist. ducha i obyczaju ówczesnej epoki*. „Rozwody przewidywane były już w intercyzach ślubnych.“ (T. I, str. 147).

---

## XVI.

Księga skarbową. — Pensya Reverdila. — Utrzymanie biblioteki. — Jej wartość. — Kłopoty małżeńskie pana bibliotekarza.

W księdze skarbowej z owej epoki, przechowywanej w bibliotece Ord. Zamoyskich w Warszawie, znajdujemy szczegółowe pozycje kosztów utrzymania biblioteki Stanisława Augusta.

Czytamy tam, że Reverdil pobierał rocznie 14,400 złp., czyli 800 dukatów; vice-bibliotekarz, zamianowany później ks. Lubański 3,120 złp.; Rożycki 3,240 złp., Urzędnicy do „kupfersztychów“: Merine 4,515 złp. Marival 2,400 złp.; dozór numizmatów kosztował: ks. Albertrandy 4,860 złp.; kopista 864 złp. Lektorowie: Gawroński 4,321 złp., Duhamel 7,200 złp. Astronomowie: Bystrzycki 2,160 złp., Czaj-

kowski do robienia map 1,080 złp. — wogóle 52,480 złp. <sup>1)</sup>).

Reverdil podaje, że z początkiem 1779 r. pobierał na koszt utrzymania biblioteki 16<sup>3</sup>/<sub>4</sub> złp. miesięcznie, a nadto, że odjęto mu 30 świec.

W r. 1778 rozkazano masztalerzowi Döbelowi dać Reverdilowi wierzchowca, lecz wybrano dlań nędzną szkapę i zabroniono koniuszemu towarzyszyć panu bibliotekarzowi na spacerach w liberyi dworskiej.

„W latach 1778 i 1779 — pisze Reverdil — upadek spraw publicznych, ogólne zubożenie, rozbiór kraju, rozrzutność króla z jednej strony, a zubożenie jego na los mój, z drugiej, zawieszenie wypłaty pensyi z kasy, śmierć mojej matki, wady mojej żony, jej choroba, nieszczęśliwy poród, zawiść dworzan, dokuczliwość ze strony sąsiadów, lenistwo mego pomocnika, napelnily umysł mój czarnemi myślami, wobec przeświadczenia, iż w ciągu lat piętnastu do niczego nie doszedłem, i że odejdę jeszcze biedniejszym, aniżeli nim byłem tu przyjechawszy“.

„Wiadomo, że już w r. 1777 koszt utrzymania biblioteki zredukowany został do 20 dukatów miesięcznie, z czego strącając 3 dukaty na służącego, na drobne wydatki, atrament, pióra, ołówki, piasek; 2 dukaty na świece, odjęte mi od czasów małżeń-

---

<sup>1)</sup> Korzon podaje koszt utrzymania biblioteki według rachunków z r. 1787 na 46,300 złp.

stwa, zostało zaledwie 15 dukatów. Za te pieniądze król często polecał mi kupować książki notowane podczas odczytów, sprowadzać klasyków i t. p., co mnie wprawiało w stan wielkiego rozgoryczenia“.

„Pewnego razu zażądał król podania sobie wartości biblioteki. Odpowiedziałem, że wartość ta wyniesie od 3 do 4 tysięcy dukatów“.

„Następnie zażądał król od zastępcy mego, ks. Gawronskiego, lektora, abym złożył rachunek z wydatków moich miesięcznych na bibliotekę. Złożyłem ten rachunek za lata 1776—1779, z którego mi się okroiło może 51 dukatów“.

„Rachunek ten odczytano, sprawdzono i za twierdzono bardzo łaskawie, z czego byłbym bardzo zadowolony, gdyby nie owa szczególna zasada, według której sądzą, że powinienem być i pozostać na zawsze biedakiem“...

„Z obliczenia wypadło, że pobieram pensyi około 1,000 dukatów, licząc już za stół 120 dukatów dla pani Dahlke i 120 dukatów na utrzymanie małżeństwa“.

„Król uznał ów rachunek za wygórowany, com poznał z wykrzyknika: *ouf!* jaki zrobił; przyczem zauważył, że p. Ogrodzki nie pobiera wyższej pensyi, choć różni się odemnie wiekiem i stanowiskiem“.

„Poprzestałem na odpowiedzi, że p. Ogrodzki jest bogaty i rad byłem dodać, że gdybym miał tyle, ile on, chętniebym darmo służył; nadmienilem jednak, że nie mam ani starostw, ani królewszczyzn,

ani kaduków, ani beneficjów, ani posady w Radzie Nieustającej i że gdyby J. K. M. podobało się dać mi na chleb i wodę dla owych dwóch dam, któremi byłem obciążony (*à ces deux dames, dont j'étois chargé*)“.

„Jakkolwiek zwiększenie stołowego było jednym z warunków mego małżeństwa, nic mi na to nie dodano, a przecież tyle razy prosiłem, aby pani Dahlke miała przynajmniej czemś ugasić pragnienie, tak, abym wobec moich miernych dochodów nie był tak obciążonym... Ile to razy prosiłem, aby jej wypłacono od razu należność za broń, a tymczasem dotychczas wypłacono za to dziesięć dukatów. Jeżeli mimo to nie mam możności rozwieść się (*me démarier*), to dlaczegoż mam być pozbawiony drugich dziesięciu dukatów miesięcznie?“.

„Takiem jest źródło mego majątku, do jakiego doszedłem po 15 latach utrapień, między którymi najmniejszymi są: moja ekspatryacya, zależność i—dwa małżeństwa.

„Aby ocenić, że ów majątek nie jest wielkim, dostateczna zauważyć, że otrzymuję: 1) dla pierwszej mojej żony dukatów 10; 2) na utrzymanie moje, stół i powóz 60 dukatów, na wydatki miesięczne 20 dukatów. Dodawszy do tego wydatki nieprzewidziane, łatwo poznać, że zamiast utracić niezależność i przywiązać sobie kamień do szyi, lepiej było rzucić się w morze, aniżeli przybyć tutaj, do Polski“.

„Nawet lokaje dworscy i kamerdynerowie są bogatsi odemnie i od moich kolegów: Rieul'a, Bac-

ciarellego, Merliniego, Lebruna, Glaire'a, Ghiggiettiego, nie mówiąc już o krajowcach: np. o Ogrodzkim, z którym śmiesznie byłoby się porównywać, gdyby nie przytoczony przez króla samego przykład. Nareszcie, nie mówię tu o bardzo wielu osobistościach, hojnie nad zasługi nagradzanych, jak np. o księżnej kanclerzynie, Tomatysowej, Schütterowej i wielu innych pośledniejszych, jak np. p. Vulliaumez“.

---

## XVII.

Asygnacya na Blanca. — Encyklopedia. — Magna Charta. — Correvon. — Dokuczliwość pani Dahlke. — Spór o dwadzieścia dukatów. — Koszta dwóch małżeństw. — Proces z wierzycielami pana Dahlke. — Komisya ekonomiczna.

22 lutego 1780 r. król dał Reverdilowi asygnacyę na bankiera Blanca, celem sprowadzenia z Paryża książek, zamówionych przez kawalera St. Leu u księgarza Saugrain, który już od roku wstrzymywał transport, z powodu niezapłacenia mu kwoty 1,048 dukatów <sup>1)</sup>.

Gdy książki te nadeszły, zażądał król, aby Reverdil za nie zapłacił z płacy, na bibliotekę przeznaczonej.

---

<sup>1)</sup> O tym obstalunku wzmiankuje korespondencya z p. Geoffrin, str. 321 i 441.

„Żądają odemnie — pisze Reverdil — nietylko zapłacenia za transport książek, ale i za transport biustów jednocześnie sprowadzonych, kosztujący przeszło 76 dukatów, choć biusty te nie wspólnego z biblioteką nie mają. Dano mi wprawdzie 50 dukatów, lecz ta kwota nie pokrywa kosztów ani jednego, ani drugiego przedmiotu, a ponieważ sprowadziłoby to zamęt w rachunkach, dlatego uznałem za właściwe zaliczyć ową przesyłkę na kredyt króla“.

„29 marca, kiedym składał ruchunki królowi, uprzedziłem, że do rachunku tego nie weszła suma około stu dukatów za encyklopedyę, wziętą od pana Sussona i umieszczoną w Łazienkach. Obecnie król wręcza mi ów rachunek Sussona i żąda, abym zań zapłacił. Kiedym odmówił, król zażądał przedstawienia sobie noty, dotyczącej mej pensyi. Trzeba mieć istotne szczęście! Zaledwim doszedł do czegoś, już żałują tego i chcą mnie ograniczyć. Więc gdy kasa generalna odmawia zapłaty, żądają, abym to, co otrzymuję ze szkatuły królewskiej, obracał na książki. Mamże z głodu umierać, czy też długi zaciągać? Tylko com skończył walkę o siebie, już mnie narażają na walkę o los kobiety!“

Wśród takich sporów zaszło nareszcie „pamiętne porozumienie“ (*une memorable transaction*), którego mocą, Reverdil miał od 1 kwietnia 1780 roku otrzymywać z kasy generalnej 60 dukatów, a ze szkatuły królewskiej drugą taką sumę, z której to płacy 100 dukatów miało się liczyć na osobisty rachunek bibliotekarza, a 20 dukatów na bibliotekę.

„Wszystko to byłoby znośne — pisze Reverdil — gdyby się odnosiło jedynie do uregulowania mego utrzymania, naturalnie, pod warunkiem, że mi dadzą mieszkanie i zaspokoją *ultimatum*, które stanowi *magnam chartam meam*, a mianowicie, jeśli mi pomogą do pozyskania rozvodu, z zapewnieniem obojgu moim żonom stosownego utrzymania, lub mnie dla ich utrzymywania, gdyż niepodobna, aby to, co otrzymuję, miało starczyć dla trzech, lub czterech osób“.

Ze stycznia 1781 r. datuje się notatka:

„Dwór nie przestaje być niesprawiedliwym, Correvon leniwym, moja żona niewdzięczną, ja zaś pełnym obaw o przyszłość“.

„7 stycznia, po obiedzie, król wziął mnie na stronę, aby mi powiedzieć, bym nie naruszał 20 dukatów, przeznaczonych na książki, gdyż mam dosyć, aby żyć z pensyi, otrzymywanej z prywatnej szkatuły królewskiej. Tyle miałem na to do odpowiedzenia, że tylko przecząco poruszył głową. Istotnie, nigdy już nie będę zrozumianym, ani poznanym“!

„14 lutego król wezwał mnie znowu do swego gabinetu, aby się rozmówić ze mną co do pomocnika, jakiego mi chce dać w miejsce p. Correvona, który odchodzi. Nie zaniedbałem tym razem oświadczyć królowi trzech rzeczy głównych, mianowicie: że kwota, jaka pozostaje dla mnie, nie starczy mi na utrzymanie własne i tych, którzy ze mnie żyją, że jeśli naruszę 20 dukatów, to z winy tych, co mnie do tego zmuszają, że jeśli nie mam naruszać owej kwoty, a mimo to nie otrzymuję całkowitej

pensyi, to znaczy tyle, jak gdyby mnie w zupełności jej pozbawiono“.

„Na to król upornie utrzymywał, że pieniądze na bibliotekę przeznaczone są nietykalne, ja zaś twierdziłem, że takimi powinny być pieniądze dla mnie przeznaczone“.

„Król zażądał, abym mu następnej środy przedstawił wykaz swoich wydatków. Jeżeli to ma posłużyć do tego, aby mi wykazać konieczność oszczędności — jest to wprost śmieszne, a jeżeli to ma być argumentem do zmniejszenia mi pensyi, byłoby to wprost niegodziwem“.

„Wszystkie te spory mają w sobie coś upokarzającego. Wiedzą przecież dobrze, że nie jestem chciwym, po tylu dowodach mojej bezinteresowności, wobec obciążenia mnie dwiema żonami i dwojgiem dzieci (*en me chargeant de deux femmes et de deux enfans*), lecz niepodobna mi być bezinteresownym co do przyszłości, ze względu że nie mam dotąd ani fortuny, ani własności. Tegoby nie powinien zapominać król“.

„13 czerwca 1781 r. zażądałem mieszkania dla p. Webera, następcy Correvona, użytkowania z Belwederu podczas lata stajni i wozowni. Pierwszego i drugiego odmówiono mi; co do trzeciego kazano mi się zapisać na listę u wielkiego koniuszego Kického i zawiadowcy gmachów, generała Rieul'a“.

„Otrzymałem niedawno pozew od kupca Rudnickiego, z żądaniem zapłaty 200 dukatów za męża mojej żony Dahlke. Oddałem tę sprawę patronowi Baczyńskiemu“.

„W końcu lipca nie otrzymałem jeszcze ze szkatuły króla pensji za czerwiec, a ponieważ kasa generalna nie płaci mi już od roku, jestem w zupełności pozbawiony środków utrzymania i trzeba będzie naruszyć swój kapitałik“...

„Kilka dni temu, gdym szedł do p. Glaire'a na Koszyki, aby się przed nim użalić nad strasznym swym położeniem, zgubiłem w Ogrodzie Saskim zegarek złoty z łańcuszkiem, kluczykami i pieczętkami, wartości około 60 dukatów.“

„Król, dowiedziawszy się o tem, wezwał mnie do siebie i zapytał, czy zegarek mój był repetyerowym i dodał uprzejmie, że go znalazł. Na niezręczną moją odpowiedź, że to nie był repetyer, sądziłem, że będą tyle uprzejmi i dadzą mi zegarek kosztowniejszy od zagubionego, lecz omyliłem się... Dano mi wprawdzie ładny zegarek, ale nie wartujący więcej od mojego“...

„Zaproponowano mi, abym pożyczył królowi ośm tysięcy dukatów na jego rewers, kontrasygnowany przez wielkiego koniuszego Kickiego“.

„P. Glaire zgodził się pośredniczyć w tej sprawie, na warunkach nieco lichwiarskich, z uwagi na moje ubóstwo; lecz to wywołało protest ze strony Kickiego i Cieciszowskiego, prezesa komisji ekonomicznej, którą właśnie utworzono<sup>1)</sup>, po uwolnieniu

---

<sup>1)</sup> Komisja ta ustanowiona została 11 maja 1787 r. reskryptem, który wkładał na nią obowiązek zawierania wszelkich kontraktów, puszczenia arend, zawiadywania wszelkimi dochodami, przyjmowania od poddanych i są-

się p. Rzewuskiego <sup>1)</sup>. „P. Glaire postanowił wprost udać się do króla i żądać zawizowania rewersu przez komisję ekonomiczną. Pożyczka miała być spłaconą w lat kilka, co dałoby mi prawo zaliczania się w poczet wierzycieli jego królewskiej mości. Król odmówił, utrzymując, że jeżeli żyć będzie, to sam zaspokoi dług (w lat pięć lub sześć, to znaczy za pięć lub sześć wieków...), a jeżeli umrze, to mi się ów tytuł na nic nie zda. Wszystko to było pokropione dworską święconą wodą w słowach: że mnie kocha, że uznaje moje kłopotliwe położenie, że jest zadowolonym z mej służby i że mi życzy jak najlepiej“...

„Nareszcie w końcu sierpnia, po dwóch miesiącach dokuczliwej niepewności, zaszedłem raz wypadkiem do bankiera Blanca, gdzie mi wręczono re-

---

dzenia skarg na dzierżawców, sprawdzania rachunków i kwitowania kontrybuentów. Drugim reskryptem z tegoż roku zniesiono pensye różnym osobom dotychczas płacone, oświadczone uroczyście, że nad tabele ułożone (budżet) król pod żadnym pozorem nie pozwoli sobie większych wydatków, że asygnacyi, skryptów, zobowiązań się pod jakimkolwiek tytułem wydawać i podpisywać nie zechce, ale je z góry poczytuje za fałszywe, podstępne i uwłaczające majestatowi. Komisya ta składa się z sześciu członków. Korzon, III, 59.

<sup>1)</sup> Rzewuski, marszałek nadworny, od r. 1780 objął po Tyzenhauzie dzierżawę ekonomii litewskich, zobowiązuje się płacić 40 tysięcy dukatów więcej. Po upływie trzech lat ekonomia ta przeszła na synowca króla Stanisława. Korzon, III, 56.

wers na 1,560 złotych, to znaczy, że król arbitralnie wyrządził mi największą krzywdę, odciągawszy mi 475 złotych w chwili właśnie, gdy mi był dłużnym przeszło 520 dukatów i to w czasie, gdy już doszedłem lat pięćdziesięciu, po 17 latach służby, wbrew wszystkim zapewnieniom słownym i piśmiennym, utrzymując dwie żony i dwoje dzieci, czegom się podjął tylko w nadziei, że pensya będzie mi podwyższoną“.

„Jakoż, przyjąwszy pieniądze, nie zaniedbałem dodać w końcu pokwitowania, że ono niema znaczenia zupełnego zrzeczenia się pretensyi“.

„Tak więc postąpiono sobie gorzej ze mną, aniżeli z Glairem, który ma już majątek, aniżeli z Barnevałem, który ma posiadłość w Radzie Nieustającej, aniżeli z Ghiggiottim, który ma beneficya, aniżeli z Boscampem, który jest bardzo bogaty, aniżeli z Bacciarellim i wszystkimi kochankami króla, źródłem wszystkich utrapień“.

„Czyż tak się godzi ze strony króla, aby zamiast uczynić mnie szczęśliwym, uczynił mnie tylko ofiarą, męczennikiem i dudkiem? O ileż inaczej postąpił sobie król pruski, dawszy 17 tysięcy dukatów swojemu lektorowi żonatemu, a przecież więcej był wart królowi polskiemu, aniżeli p. Kate królowi pruskiemu. Jakże można mnie pozbawiać dodatku, który miał mi służyć jako pomoc w ponoszeniu kosztów małżeństwa, tem uciążliwszych, że połączonych z obowiązkiem płacenia długów męża mojej żony! Jakiem prawem naruszają umowę, jeśli ja się z niej nie zwalnię“?

„Niedostatek, zobojeźnienie króla po zamachu, pozbawienie starostw, podziały, moje dwa małżeństwa, wszystko to napelnia mnie goryczą. Z trudnością wybaczę królowi, iż mnie postawił względem siebie w takim położeniu, że zamiast służyć mu gorliwie z przywiązania, muszę ciągle tylko walczyć z niedostatkiem i przeciwnościami“.

„26 września 1781 r. Komisyja dała mi asygnacyę za 6 miesięcy, płatną za miesięcy ośm. Udałem się do króla z reklamacyą, lecz przekonałem się, że to z jego wiedzą wyrządzono mi taką krzywdę“.

„W owym to czasie żona moja prosiła króla o pomieszczenie jej syna w korpusie kadetów, lecz odmówiono jej tego prawa, jakkolwiek jednym z warunków mego *ultimatum* było uwolnienie mnie od tego dziecka i od wszelkich kosztów jego utrzymania i wychowania<sup>1)</sup>).

„Nakoniec p. Correvon został uwolnionym. By-

---

<sup>1)</sup> Korpus kadetów, założony w r. 1765 przez Stan. Augusta, składał się z czterech brygad, na czele których stali brygadyer i podbrygadyer. Uczono tu matematyki, inżynierii, fortyfikacyi, prawa, ekonomii, geografii, historii politycznej i naturalnej, nauk pięknych, łaciny, polskiego, francuskiego, niemieckiego, rysunków, tańców, fechtowania. Trzecia część uczniów miała pochodzenie z Litwy. Mieszkali oni w pałacu na ten cel zakupionym; w skrzydłach mieszkali profesorowie i inne osoby do zakładu należące. Szefem był sam król, komendantem ks. Adam, wicekomendantem Fryd. Moszyński. Profesorami byli, oprócz Pfleiderera i Dubosea, jakiś uczoney ze Strasburga i kilku Polaków. Liske, 221.

ło to jego uwolnienie mimo jego woli, ale słuszne, lecz wcale nie gwoli mnie uczynione. Nie podobał się królowi ani jako lektor, ani jako podbibliotekarz. Cóż byłoby, gdybym ja się poskarżył, że Correvon nic nie robi, a to, co robi, jest bardzo niedołączne? Dano mi zastępcę w p. Różyńskim, bardzo miłym młodzieńcu, tylko nieco uszczypliwym“.

---

## XVIII.

Pamiętniki Stanisława Augusta. — Zlecenie, dane Reverdilo-  
wi do ich skopiowania. — Komisya skarbowa żąda nowego  
katalogu biblioteki. — Bastian. — Medal dla Lhulliera. — Ra-  
chunki bibliotekarza. — Obiad w Łazienkach. — Przejazd W.  
X. Pawła przez Polskę.

Notatki z r. 1782 zaczynają się od nowych nar-  
zek na to, że król, wezwawszy 2 stycznia do swe-  
go gabinetu Reverdila, rozkazał mu zapłacić z pen-  
syi rachunek księgarza Lexa i wziąć na nowy kre-  
dyt partyę książek, z obowiązkiem zapłaty należno-  
ści w późniejszym czasie.

„Nie usłuhałem tego zlecenia, gdyż pozbawi-  
łoby mnie to pewnych oszczędności, niezbędnych  
dla mego utrzymania. Cóż to za biblioteka, jeśli nie  
ma ani pomieszczenia odpowiedniego, ani pomocni-  
ków, ani środków egzystencyi?“

„23 stycznia 1781 r. dał mi król do przepisania dalszy ciąg swoich pamiętników, o których sądziłem, że są już zaniechane lub powierzone komu innemu“...

„Po tylu dowodach oziębłości między nami dać mi do przepisania pamiętniki, sięgające epoki tyle krytycznej, bo pobytu króla w Rosyi!“

„Ten dowód zaufania wzruszył mnie bardzo, gdyż przekonał, że wierzą mojej dyskrecyi i lojalności <sup>1)</sup>).

„8 lutego 1782 r. Komisyja skarbowa, ukradłszy mi (*sic*) 475 złotych z mojej pensyi, bez względu na zapewnienia królewskie, zażądała odemnie dwóch katalogów biblioteki, choć już cztery ich egzemplarze istnieją i choć mi zagraża nowa nad nimi robo-

---

<sup>1)</sup> Mowa tu prawdopodobnie o pamiętnikach, których część wydana została w przekładzie z francuzkiego przez Bron. Zaleskiego, a poprzednio w części przez Kazimierza Szulca (Poznań, 1862). Ze Stanisław August napisał całość swoich pamiętników, mamy wiadomość we wspomnieniach Jana Sagatyńskiego, paza królewskiego (Poznań, 1845). Opisując tryb życia króla, powiada: „Codzień wstawał o szóstej; po śniadaniu czytywał gazety, potem pisał pamiętniki swego życia, przy biurze, które zawsze starannie zamykał, chowając klucz do kamizelki.“ A dalej: „Co zaś pisał, tego wiedzieć nie można, bo tego nikomu nie wyjawiał. Po śmierci jego cesarz Paweł, będący przy jego zgonie, kazał naprzód wszystko opieczętować, a przyszedłszy nazajutrz, w swej przytomności wszystko z owego biurka powybierać i do siebie zawieść.“ L. Siemieński: *Ostatni rok życia Stanisława Augusta* (Kraków, 1862).

ta, z powodu zamierzonych przenosin biblioteki. Byłbym tę pracę wykończył, ale sam tego zrobić nie mogę, bo Weber jest chory; ja sam niedomagam, a przytem nadejdzie lato i pora rozrywek wiejskich, niezbędnych dla mego uzdrowienia. Obawiam się zresztą zimna i dni krótkich“.

„P. Bastian, kontroler kasy jeneralnej, odesłał mi rachunki z żądaniem pokwitowania bezwarunkowego ze wszelkich pretensyi za przeszłość“.

„Po obiedzie (było to we środę) j. kr. mość darował mi kolekcję srebrną w pudełku safianowem, czerwonym, wszystkie medale, wybite za jego panowania. Bardzo piękny prezent, lecz mój Boże, jakżebym był uradowany temi drobiazgami, gdyby mi król dał środki z czego żyć“

„24 kwietnia 1782 r. j. kr. mość przesłał mi medal złoty *merentibus* dla pana Lhullier<sup>1)</sup>, któremu dar wręczyłem za pokwitowaniem“.

„Otrzymałem wreszcie 3,998 złp. zaległej pensyi od 1 lipca do 31 grudnia 1780 r., płatnych przez Blanca za miesięcy ośm“.

„19 maja. P. Weber otrzymał dymisyę, jako niezdolny i chory, a pensya jego z rozkazu króla mnie daną została dla trzymania kopistów“.

---

<sup>1)</sup> Lhullier, matematyk genewski, bibliotekarz księcia Adama Czartoryskiego i ochmistrz młodych książąt, kształcił się pod matematykiem i filozofem Saye, a w Warszawie otrzymał 150 dukatów nagrody od Komisji Edukacyjnej za projekt do matematycznego podręcznika. Liske, 220.

„Tym sposobem pozostaje, jeszcze do wykonania artykuł trzeci mego *ultimatum* z r. 1778, dotyczący dodatku 20 dukatów miesięcznie na utrzymanie mojej drugiej żony (z domu Ciecierzynskiej) wartość ogrodu i domku, koszta podróży do Krakowa, Gdańska i Szwajcaryi, tam i z powrotem, wreszcie umieszczenie syna mojej żony w korpucie kadetów“.

„Przez delikatność i z obawy, nie powtórzyłem przed królem tego, że się nie poddam rozporządzeniom Komisji Ekonomicznej. P. Glaire, którego o to prosiłem, nie znalazł jeszcze sposobności do powtórzenia tego królowi, że nie powinienem zaspakajać rachunków do mnie się nie odnoszących. Zaprawdę, jestto bolesnem cierpieć tyle udręczeń, bez nadziei zaradzenia złemu“.

„Lipiec 29. Nieprzyjemny obiad w Łazienkach, z powodu zajścia z p. Camelli o wierzyciela p. Rożyckiego i z powodu K. Lubańskiego, który intryguje, aby przyjąć pomocnika. Zły to człowiek, a nie chcę zostać jego oskarżycielem“.

„14 sierpnia. Mówią tu o przejeździe w. księcia, lecz wątpię, by przejazd nastąpił“<sup>2)</sup>.

„Z powodu takich pomocników, jak Correvon i Weber, nie byłem jeszcze w stanie należycie biblioteki uporządkować i żyję w ciągłej obawie, by

---

<sup>2)</sup> W. Ks. Paweł z żoną, pod przybranem nazwiskiem hr. du Nord, przejechał istotnie przez Polskę, dążąc za granicę. Koszta przyjęcia wyniosły 632,013 złp. Korzon, III, 63.

nie zażądano książek, którychbym znaleźć nie był w możności. Nareszcie po kilku miesiącach pracy udało mi się wybrnąć z tego kłopotu i doprowadzić książki do porządku, gdy nagle otrzymałem rozkaz przeniesienia ich na nowe pomieszczenie. Ten nowy, choć obszerniejszy lokal, wspanialszy i kosztowniejszy, jest arcy-niewygodny. Większość szaf, bardzo płytka, nie może pomieścić książek *in folio*, a nawet *in quarto*; zawiera wiele kluczy do różnych działów, a do każdej z szaf są dwa klucze. Rygle górne niedostępne, drzwi komunikacyjne do mego pokoju źle urządzone i t. d.“

„Tymczasem książki leżą w bezładzie, przeskadzają robotnikom, a są tak nawalone, że trudno się znaleźć między niemi. Nadomiar utrapienia, komisya skarbowa domaga się nowego katalogu! Dano mi przytem inne mieszkanie, czegom od roku unikał, lecz teraz, gdy trzeba urządzić mieszkanie dla w. księcia, trudno będzie się uchronić“.

„Żałować będę zwłaszcza mieszkania, zajmowanego przez moich pomocników, których nie będę miał pod ręką, nie mówiąc już o garderobie i o skrytce, które mi jednocześnie zabrano“.

„Coraz mniej jestem rozumianym, znanym i uwzględnianym, cofam się coraz bardziej wstecz i widocznie przyjdzie mi żale swoje ponieść chyba do grobu“.

---

## XIX.

Nowe oszczędności. — Książd Lubański. — Czosnowski. — Mathis. — Swiece biblioteczne. — Sprawozdanie ze stanu biblioteki. — Różyński. — Gniew króla. — Nieprzyjemne obiady Reverdila.

4 września 1782 r. zapadło postanowienie, iżby Reverdil ze złotych 350, jakie otrzymywał miesięcznie dla pomocników biblioteki, zatrzymywał do swojej wyłącznej dyspozycji 270 złotych, pod warunkiem płacenia ks. Lubańskiemu 80 złotych; resztę zaś wydatków miał król wyłącznie brać na swój rachunek. Drobne dodatki mieli również otrzymywać pomocnicy: Czosnowski i Mathis, służący w bibliotece.

„31 października ks. Lubański objął obowiązki swoje. „Czyż warto w tem miejscu wzmiankować — pisze Reverdil — iż jednocześnie zmniejszono mi liczbę świec, zmniejszono ilość atramentu i lekarstw

i zaprzestano prenumeraty gazet francuskich? Wszystko to dowodzi, jak mną tu pomiatają i że odjęto-by mi powietrza, jakim oddycham, gdyby to tylko było możebnem. Inny dowód. Pokój mój główny słu-ży jako pasaż do biblioteki i uważany jest do tego stopnia za jej część składową, że doń wstawiono pięć wielkich szaf! lecz gdy wyznaczono frotera do usług biblioteki, dopuszczono się tej nikczemności, że zabronili froterowania mego pokoju, pod pozorem, że do mnie należy.

„Z tem wszystkiem J. Król. M. rozkazał 9 li-stopada 1782 r., aby mi urządzić remizę na trzy po-wozy i stajnię na sześć koni. Wszystko dobre wi-docznie pochodzi od niego, a złe—od otoczenia.

„4 grudnia 1782. Nowe zuchwalstwo! Zamiast pochwalić mnie za pracę, jakiej się w zastępstwie chorego Webera podjąłem, zamiast oddać sprawied-liwość mojej energii, iż wspólnie z Różyńskim urzą-dziłem bibliotekę w nowem jej pomieszczeniu, po-mimo iż translokacya jej odbyła się dopiero w koń-cu sierpnia i że niema nawet wygodnego sto-lu do pisania, że dni teraz są bardzo chłodne i krót-kie i że J. K. Mość ciągle domaga się nowych ksią-żek, jakby nic nie zaszło: sławetna komisya skarbo-wa żąda nieustannie ułożenia nowego katalogu, naj-później do 1 lutego 1873 r., pod zagrożeniem na-tychmiastowego mego wydalenia.

„Jakby na domiar złego, król ze swej strony domaga się sprawozdania ze stanu biblioteki za rok ubiegły. Muszę uprosić Glaire'a, aby to sprawozdanie za mnie ułożył.

„19 grudnia 1782 r. najstraszliwszy ze wszystkich dzień. Ileż się nacierpiałem! Jego Król. Mość przybył do mnie z oświadczeniem, że bezwarunkowo należy wydalić Różyńskiego, człowieka podejrzanego, zasługującego na ucięcie ręki. Oczywiście to potwarz, gdyż Różyński jest bardzo rozumny i pilny młodzieniec. Zawsze zajęty przy mnie pracą, rzadko kiedy wychodzi na miasto i to dla załatwienia zleceń. Nie pojmuję, co mu zarzucać mogą<sup>1)</sup>. Tylu ludzi złych, nicponiów trzymano na dworze, a tego jednego, co jest coś wart, chcą mnie pozbawić! Widocznie nowa to jakaś intryga ks. Lubańskiego, który mi ciągle daje chrześcijańskie nauki, a sam zasługiwałby na naukę na temat miłosierdzia chrześcijańskiego“.

„Napisałem do króla, prosząc go o zostawienie mi czasu do usprawiedliwienia Różyńskiego i do urzędzenia swych zajęć według własnego mego uznania, wydalenia księdza Lubańskiego, który w krótkim czasie tyle mi wyrządził utrapień.“

„1783 rok, 1 stycznia. Zaproszono mnie do stołu króla. W oktawę tegoż dnia ten sam spotkał mnie zaszczyt.“

„9 stycznia. Przełałem na Glaire'a, ziomka mego, radcę tajnego gabinetu króla, przywilej swój na Ja-

---

<sup>2)</sup> Fakt ten odnosi się prawdopodobnie do istnienia owego „kanału“, za pośrednictwem którego szły tajne doniesienia o czynnościach króla do postów państw ościennych.

worów, pod warunkiem, że ułoży za mnie sprawozdanie ze stanu biblioteki.

„11 stycznia. Blanc, kasyer królewski, odmówił mi zapłaty asygnacyi na 3,998 złp.

„22 stycznia. Nie do uwierzenia! Zostałem znowu zaproszony do stołu króla, jakby nic między nami nie zaszło. Przed obiadem król bardzo łaskawie rozmawiał ze mną o interesach i dał mi dalszy ciąg pracy, wymagającej dyskrecyi. Rozmawiał długo i z dobrocią o różnych sprawach moich osobistych i spytał: dlaczego nie korzystam z owych 360 zlr., które otrzymuję miesięcznie?

„Odpowiedziałem, wskazując na list mój, dany za pośrednictwem Glaire'a, a leżący na stole, że przyczyna ta jest tam wyjaśnioną.

„Na to król oświadczył: że nastąpiła reforma nawet w stosunku do jego najbliższych, że otrzymuję mimo to znaczną pensję, i że nie więcej dla biblioteki uczynić nie można.

„Na to nie odpowiedziałem, bo cóż tu było do odpowiedzenia?

„1783 r. 29 stycznia. Znowu obiad u króla i znowu żywa z nim rozmowa, z wynurzeniem żalów nad mojem ubóstwem, potrzebami i zawiedzioną nadzieją urzeczywistnienia danych mi przyrzeczeń. Król wyraził zdziwienie, że nadzieje te oparłem na małżeństwach. Oświadczył zresztą gotowość zwracania mi czterech dukatów miesięcznie, z własnej szkatuły. Na to oświadczyłem stanowczo, że nigdy się nie poddam reformie ekonomicznej, choćbym na-

wet z tego powodu miał się narazić na przykre następstwa.

„Król uniósł się:

— Nigdy do ciebie w tym tonie nie przemawiałem. Jeśli tak będzie dłużej, wpadniesz w niełaszkę u mnie...

„Nareszcie oddałem komisji ów katalog, sporządzony pośpiesznie w ciągu sześciu tygodni i otrzymałem zaległej pensji za sześć miesięcy 3,998 złp.

„5 lutego. I znowu obiad u króla, jeszcze nieprzyjemniejszy od poprzedniego. Król był znowu uprzejmym, ja zaś, o ile mi niezręczność moja pozwalała, bardzo wstrzemięźliwym. Mówiłem o oświetleniu biblioteki. Król przyrzekł, że ją odwiedzi. Jakoż przybył, obejrzał, lecz nic nie postanowił.

„Żona moja chora. Dręczą ją spazmatyczne wymioty... a ja muszę nadomiar prowadzić kosztowne procesy z wierzycielami jej pierwszego męża.

„Oto gorzkie owoce owego małżeństwa, w które się niebacznie dałem wciągnąć, w nadziei, że będę protegowanym...

— Nie mów ciągle o tych małżeństwach—rzekł król—bo będą drwić z ciebie!

## XX.

Reklamacye w pismach holenderskich.—Redaktor gazety *de Clèves*.—Obrona sądów polskich.—Spory nowe o pensyę.—Argumenty królewskie.—Nowa pociecha Reverdila.

Notatka z d. 2 lutego 1783 r. obejmuje wzmiankę o jakiejś reklamacyi, uczynionej z polecenia króla w gazetach zagranicznych, z powodu artykułu wymierzonego przeciw sądom polskim.

„Zmuszony byłem—pisze Reverdil — pracować dzisiaj przez noc całą nad obroną sądów polskich wobec p. Manou, redaktora gazety *de Clèves*, aby sprostował artykuł № 12 na str. 97, w którym przeciw owym sądom wystąpił<sup>1)</sup> z powodu dekretu

---

<sup>1)</sup> W jednej z poprzednich notatek wzmiankował Reverdil o korespondencyi prowadzonej z redaktorem tejże gazety (XIV).

kanclerza Okęckiego i podkanclerzego Małachowskiego, którzy przyznali panu Zubechoer prawo aresztu na własności pana Tomatysa <sup>1)</sup>). Materiał do tej

<sup>2)</sup> O hr. Thomatisie bardzo zajmujące szczegóły zebrał J. Bartoszewicz w dodatkach do *Pamiętek hist. Święckiego* (T. II, 383). Był to awanturnik, którego widoki kariery sprowadziły na dwór króla Stanisława, wspólnie z Solazim, Bertoglatim i Casanową. Chętnie się hrabiowski tytułem, ładnie mówił, dużo wiedział, lecz więcej jeszcze kłamał. Z aktorkami bawił się wesoło. Pułkownik Byszewski porąbał go raz za Casanovę „rozumując, że Włoch, a Włoch, to wszystko jedno“. Król dał mu szambelanie, więc mu się kłaniano i o względy ubiegano. Został przedsiębiorcą teatru z Kurtzem, lecz spółka ta nie długo trwała. Wyjechał następnie Thomatis za granicę i bawił długo w Sardynii, pod imieniem hr. de Valère. Powróciwszy do Warszawy, postanowił wymurować pałac, arcydzieło sztuki budowniczej. W tym celu zakupił prawem emfiteutycznym grunt za Mokotowem, górą królików zwany. Na nim wystawił gmach, nakształt willi Metelli pod Rzymem (capo di Bove). Ciepłarnie i oranżerye stanęły tam za wąwozem, prowadzącym w dolinę; resztę wzgórze zajęły najpiękniejsze drzewa owocowe. Pałac w Królikarni stawiał Merlini. Rzecz wiadoma, że król Stanisław z wielkimi walczył przeszkodami, zanim wykończył Łazienki. Thomatis zapragnął podbić swoim pałacykiem króla i zachęcić go do kupna Królikarni. Znalaziono też przy restaurowaniu pałacu w Królikarni napis łaciński, brzmiący w przekładzie: Karol Thomatis, Włoch, hrabia Walery z Sabaudyi, dla własnej wygody i przyjemności pałac ten wybudował i przyozdobił, przylączywszy do niego ozdobny ogród... Stanisławowi Augustowi i t. d., odnowicielowi sztuk pięknych i najwspanialszemu opiekunowi nauk, poświęcił 1786 r.“ Do pałacu swego spraszał Tho-

obrony dano mi gotowy, lecz jam miał obowiązek opracować go należycie. Była tam mowa i o pałacu Młodziejowskiego <sup>1)</sup>.

---

matis gości, król i mnóstwo osób z Warszawy często tutaj bawili. Wesołość, żarty, śmiechy i dobry ton panowały w Królikarni. Dla gości, nieproszonych do pałacu, Francuz Toignon założył w r. 1783 traktynię. Kiedy Thomatis umarł, niewiadomo. W roku 1798 spadkobiercy wzywali przez gazety adwokatów, aby dokumenta spadkowe przesyłali do domu Wasilewskiego na Krakowskim Przedmieściu. Synowie Thomatisa wstąpili do wojska. Od Thomatisów przeszła Królikarnia do ks. Rądzwiłłów, a następnie do rodziny Pusłowskich.

<sup>2)</sup> Ustęp powyższy należy zestawić z analogicznem wydarzeniem z r. 1768 z powodu paszkwilu przeciw administracji polskiej w gazetach holenderskich zamieszczonego. W metryce koronnej (T. 234, str. 429) wynalazł Korzon manifest następującej osnowy: (*Dzieje wewn.* T. IV, cz. I, str. 166) „Przed nami i księgami niniejszemi metryki koronnej, kancelaryi wielkiej, osobiście stanąwszy WW. Ignacy Twardowski kaliski i A. Moszczeński inowrocławski, wojewodowie etc. solenny podali manifest brzmienia takowego: Gdy niewiadomy dotąd złośliwy wymysł wydrzeć nam usiłuje (cześć?), czerniąc nas przed światem przez artykuł z Warszawy do gazet w Utrechcie pod d. 21 Junii roku terażniejszego, pod liczbą 50 drukowany i inne publiczne wieści, jakobyśmy kupcom (na) nieukrzywdzenie przez cały rok sbaru koronnego na końcu roku zaprzysięgać kazali i aż za szpetnym okupem (na shańbienie honoru aż nazbyt, lecz nie na uspokojenie, gdyby u nas była, chciwości wystarczającym) od tejsze przysięgi uwolnić ich musieli, do której sprzeciwiającej się razem enocie i rozsądkowi akcyi, że i cienia podobieństwa nie było: przeto czyste i tak sprosnym zyskiem niezmazane ściągając ręce,

Tymczasem spory z powodu dwudziestu dukatów pensyi, na utrzymanie biblioteki miesięcznie wyznaczonej, trwały w dalszym ciągu.

Reverdil obstawał przy tem, że owa kwota winna służyć na opędzenie kosztów jego małżeństwa, król zaś innego był zdania.

„W kwietniu 1783 r.—pisze Reverdil — posłałem do Nion, w Szwajcaryi, tranzakcyę swoją, zawartą z królem w kwietniu 1780 r., zapewniającą mi 100 dukatów miesięcznie, z poleceniem zrobienia z niej wyciągu urzędowego.

„17 kwietnia król raczył mnie odwiedzić i oświadczył stanowczo, aby kwota 20 dukatów obracaną była wyłącznie na potrzeby biblioteki.

„Większej niesprawiedliwości niepodobna mi było wyrządzić..

„Przypomina mi się prorocтво, które wyrzeczone było przy pierwszym powitaniu: *Enfin je vous tiens!* lecz jam w takim sensie tych słów nie pojmował...

---

przeciwko czci niegodne autorowi kalumnii, ten podpisujemy manifest, ofiarując się, ile sposobność pozwoli, tegoż autora dochodzić i win prawem na opisców ludzkiej sławy wskazanych, ścigać za nim będziemy, a co tylko do dowodu i ukarania tak sprosnego fałszu ściągając się może, nie omieszkamy“.

Dla czego zwracano się z krytyką rządów wewnętrznych do gazet zagranicznych w Utrechcie i Kliwii wychodzących? kwestya ta, wobec braku materiału faktycznego na teraz dokładnie wyjaśnioną być nie może.

„Powtórzył król ponownie swoje znane argumenty: że pensya moja jest bardzo znaczną, większą, aniżeli pobiera szef gabinetu, Cieciszowski, chociaż jest dietnym. Mógłbym na to odpowiedzieć, że porównanie jest niewłaściwe, że raczej należałoby porównać los mój z dolą pp. Ghiggiotti, Barnevala, Lebruna, Bacciarellego.

— Wszystko to prawda — odrzekł król — lecz obecnie nie jestem w stanie dać więcej...

„Na to zgoda, lecz przynajmniej powinienny zostawić mi to, co już posiadam.

„Do takiego trybu postępowania króla ze mną przyczyniły się bezwątpienia następane okoliczności: że powiedziano królowi na ostatnim obiedzie środy, iż żona moja jest w ciąży, że król zajęty był w owym czasie wyposażeniem panny Baciarelli (na to miał fundusz...), że kłopotał się zapewnieniem panu Wilczkowi, człowiekowi bogatemu i mającemu los dzieci swoich zapewniony, dość intratnej posady. Piękna sprawiedliwość!

„14 maja, po obiedzie (pocóż mnie zapraszają na obiady?) król znowu zaczął rozwijać znane swoje poglądy: że pracuję za mało, że się obawia, bym się nie zбоğacił...

„Co do pierwszego, zażądał, abym dlań ośbicie sporządził katalog, a przecież niedawno dopiero pracę taką wykończyłem dla komisji! Następnie zapytał mnie, ile też wydatkowałem na bibliotekę z pieniędzy otrzymanych od p. Blanca? Drżąc z obawy i gniewu, wybelkotałem zaledwie słów parę: iż co do tego istnieje przecież umowa...

Na to król:

— To jest ostatnie moje słowo!

— Ach!—zawołałem—nie sądziłem tak, kiedym się żenił..

„Przedstawiłem przez p. Glaire'a prośbę, w której odwołałem się do sprawiedliwości i litości króla, lecz i p. Glaire mi odrzekł, że jestem wprawdzie nieszczęśliwym, ale mógłbym być w gorszym jeszcze położeniu.!

„To znaczy, że mam do czynienia z potworem, który bez względu na moje położenie, nie chce ustalić losu kobiet, z którymi miał dwoje dzieci!

„W takich to smutnych okolicznościach nastąpił połów mojej żony... Zostałem ojcem młodej dziewczynki. W innym razie, byłbym prosił króla, aby ją do chrztu trzymał, lecz tym razem wduma moja i ambicya wstrzymały mnie od tego kroku, a ponieważ nie mam do kogo się zwrócić, biedne dziecko moje zapewne długo na chrzest będzie musiało czekać!...

---

## XXI.

Nowy spór o świece dla biblioteki. — Ryx. — Decyzja króla. — Ostateczny układ z Reverdilem. — Ojciec Benvenuti. — Koncerty Paesiello i Todi. — Misya pana Bronikowskiego do Anglii. — Podróż żony i kochanki króla do Grecyi i Włoch.

„8 października — pisze Reverdil — zażądałem dodatku świec dla biblioteki. Król zapytał, ile ich potrzeba dziennie—i wyznaczył, wbrew memu żądaniu, dwie tylko, co jest zbyt mało na tak wielki pokój, w którym obecnie pracuje trzech pomocników. Jakoż byłbym w kłopotcie, gdybym nie zaoszczędził świec z letniej pory, lecz i tych pan Ryx wydać mi nie chciał. Widocznie ma powód gniewać się o coś na mnie, a domyślam się, że powodem gniewu jest okoliczność następująca:

„Będzie temu lat 25, lub 30, poznałem w Mont (Pont?) de Beauvoisin pannę Krystynę Crêtêt, która

udawszy się do Paryża, otrzymała od p. Billou list polecający do mnie, abym jej pomógł w odzyskaniu od pana Ryxa znacznego spadku po jej szwagra Collignonie, znajdującego się w posiadaniu kamerdynera królewskiego. Oto powód, dla którego biblioteka nie będzie należycie oświetlona...

„Nareszcie 24 listopada 1783 r. zawarty został między mną a królem ostateczny traktat pokoju, mocą którego:

„Król zapewnił mi, oprócz mojej pensyi i gratyfikacyę w kwocie 6,000 dukatów.

„Kwota 20 dukatów, czyli 360 złp., jaką pobierałem od 1 lipca 1781 r. na wydatki biblioteki, będzie służyła dla mnie wyłącznie, a od 1 kwietnia 1782 r. kwota owa będzie zarachowywaną na poczet owych wyżej wzmiankowanych 6,000 dukatów.

„Niezależnie od 20 dukatów pobierać będę pensyę 1,200 złp. miesięcznie.

Gdybym gratyfikacyę 6,000 dukatów otrzymał wcześniej, w ciągu lat trzech lub czterech, to kwota 20 dukatów będzie mi potrąconą.

„Nie będę miał żadnej pretensyi do spadkobierców J. Król. Mości.

„W to wszystko nie wchodzi mieszkanie, opał, światło i wierzchowiec. (Dlaczego pominąłem lekarstwa?).

„W razie wcześniejszego zwolnienia mnie z posady, gratyfikacya nie przepadnie.

„Nie było to wprawdzie wszystko, do czego miałem prawo, lecz cóż miałem czynić, wobec kategorycznego oświadczenia króla:

— *Ne parlez pas de vos mariages, car on se moquerait de vous!*

„Więc to jest śmiesznem ufać królewskiemu słowu?

„Rok 1784, 27 stycznia. Wybornym jest kalambur ojca Benvenuti, który wytłómaczył wszystko, co wyżej było przywiedzione, tem, iż zmieniono mi nazwisko, skróciwszy je o trzecią część. Istotnie, zmniejszyli mi pensyę o trzecią część...

„31 marca zauważył król, że ojciec Benvenuti, człowiek już podżyły, większe zrobił postępy w nauce polskiego języka, aniżeli ja“.

Wprawdzie ojciec Benvenuti nie innego do roboty nie ma, jednak nie chciałem wyjaśniać królowi powodu mojej niechęci do języka polskiego „*puisqu' j'en prenais tous mes malheurs*“.

„5 kwietnia 1783 r. P. Paesiello i pani Todi, pierwszy—kompozytor, a druga — śpiewaczka, przybyli tutaj i ów biedny król, od którego nie śmiałem żądać należnego mi dodatku miesięcznego, dał owym artystom za trzy piosnki w pieniądzach i kosztownościach około czterech tysięcy dukatów, to jest prawie tyle, ile ja się bezowocnie domagam od lat przeszło dwudziestu.

„Inny przykład postępowania królewskiego. Szambelan Bronikowski wysłany został do Anglii w sprawie zabezpieczenia króla na życie, co kosztowało 20 tysięcy dukatów za 200 tysięcy kapitału. Lecz bankierzy holenderscy nie chcieli zrobić interesu na czas tak krótki i 20 tysięcy dukatów przepało, oprócz kosztów podróży, gdyż pan Bronikowski

zwrócił tylko 3,000 dukatów z sumy 26,000 dukatów, jaką podniósł z kasy na ten interes. Król ucieszył się bardzo z tej oszczędności, a pan szambelan uważa się nadal za wyjątkowo uczciwego człowieka!

„Ogromnie wiele wydają teraz pieniędzy na sejm, mający się odbyć w Grodnie, a znowu mówią o nowych oszczędnościach, jakie się zaprowadzić mają.

„P. Wodzicki, oficer korpusu kadetów, którego usługi są nie nieznaczące w porównaniu z mojemi, otrzymał 4 tysiące dukatów, poręczonych przez komisję ekonomiczną i płatnych w ciągu lat trzech, z okazji swego ślubu.

„Pani generałowa Grabowska udaje się do Włoch z licznym orszakiem, a baronowa Schütter jedzie do Włoch i do Grecyi. Tej ostatniej podróż tyle potrzebna, ile generałowej...

„Nie odmawiają sobie widowisk bardzo kosztownych<sup>1)</sup> i ustawicznych a rujnujących przeróbek Łazienek.

---

<sup>1)</sup> Dla zabawy królewskiej—pisze Magier w *Estetyce m. Warszawy* — zbierał się nieraz teatr towarzyski z osób dobrze królowi znanych i dawano sztuki francuzkie w sali jednej zamku. Tam grywał generał Rieul (nie Brühl), szambelan Wojna, znany z miłego swego głosu i inni młodzi panowie. Z dam zaś: p. Sewerynowa Potocka, księżna de Nassau, z panien: panny Gutakowskie i t. p., na które to widowiska starosta Ryx dawał bilety do wejścia.

„W sali srebrnej dawane były koncerty przez odwiedzające Warszawę sławne śpiewaczki, jaką była łagodna w śpiewie Buonafini, wysokiego głosu Todi, Banti i Morigi, ulubiona w arjach Crespi.“

I wobec tego wszystkiego nie móż spełnić tego, co się przyrzekło cudzoziemcowi! Słusznie pan Delalande twierdzi, że cudzoziemiec w tym kraju uważa się za konia pocztowego. Słusznie mówi i p. Voltaire, że należy być albo młotem, albo kowadłem“...

---

## XXII.

Wyjazd króla do Grodna na sejm. — List z podróży do Reverdila. — Bilecik Bacciarellego. — Prymas. — Nowy komendant zamku. — Zmiany w bibliotece. — Dogrumowa. — Projekty króla co do biblioteki. — Wyjazd Reverdila. — Littlepage. — Howard i Rumford. — Losy biblioteki Stanisława Augusta.

Wyjechawszy we wrześniu 1783 r. na sejm do Grodna, król z Kobrynia pod datą 4 t. m. przesłał Reverdilowi bilecik tej treści: „*Adieu pour aujourd'hui. Vous ne sauriez douter, que c'est du meillenr de mon coeur que je vous souhoite toute sorte de bien*“.

„Zachęcony temi słowami — pisze Reverdil — oraz przez kilku przyjaciół, jakkolwiek postanowiłem sobie niczego już od króla nie żądać, chciałem wszelako sprawdzić szczerość wynurzonych mi życzeń“.

„Napisałem przeto, że z okazji zamierzonego powierzenia bratu króla pierwszej godności w Rzeczypospolitej—prymasa <sup>1)</sup>, możeby należało pomieścić mnie na liście tych wójtostw, jakie miał do rozporządzenia; że to nie obciążałoby skarbu, a pozwoliłoby królowi wyświadczyć mi łaskę“.

Na to otrzymałem od Bacciarellego bilecik treści następującej:

„Kochany przyjacielu! Otrzymuję właśnie od Jego Król. Mości list, w którym rozkazuje mi oświadczyć ci, że z braku czasu odpowiedzieć nie może obszerniej i dlatego przepisuję tu dosłownie ustęp, ciebie dotyczący: *„Je le salue cordialement, et ne l'oublierai surement pas dans l'occasion; mais, que ce qu'il croit être en grand nombre, est beaucoup moins nombreux, qu'il ne le suppose“*.

„Nadmienić trzeba, że podpisany na bileciku Bacciarelli oddawna posiada już wójtowstwo. Co do mnie, z pewnością nikt o mnie myśleć nie będzie“.

„Tymczasem myślą już o beneficjach dla ks. Lubańskiego, co jest słusznem, lecz z tego wynika, że więcej myślą o tym, co ma już dosyć, aniżeli o mnie, mającym już 20 lat służby, połączonej z tyłoma uciążliwościami“.

„Doznałem znowu przykrości ze strony generała Byszewskiego; mianowanego komendantem zamku,

---

<sup>1)</sup> Dzięki staraniom króla, drugi brat jego, Michał, z opata czerwińskiego wyniesiony został na godność prymasa,

który mi zabronił otwierania okien biblioteki. I tak biblioteka ta, zamknięta przez większą część roku, stała się istną lodownią. Zwrócona ku północy, od strony tarasu, nie daje nawet możliwości córeczce mojej korzystania ze świeżego powietrza. Cofnięto jednak ten zakaz i usprawiedliwiono się przedemną, że się to stało jedynie z obawy o całość przedmiotów, opiece mojej powierzonych“.

„W lutym 1785 r. Nie wiem, jakie powody skłoniły Jego Król. Mość do przeniesienia estampów do biblioteki. Są one bardzo ładne, ale nie ma miejsca na wygodne ich pomieszczenie“.

„Jakkolwiek ranną porą biblioteka ta stanowi jedyne przejście z jednej części mego mieszkania do drugiej i dla wszystkich jest otwarta, jednakże ksiądz Albertrandy zamierza wzbronić memu słuzącemu przechodu przez nią, chociaż niema tu nic do rozkazywania“.

„1785 r. 17 luty. Jakkolwiek niema nic wspólnego między mną a sprawą Ryxa<sup>1)</sup>, jednakże ten związek prawdopodobnie może być dopatrzonym. Cesarz, niezadowolony z dekretu niekorzystnego dla księcia Adama, może aresztować dochody księcia Kazimierza, lecz J. K. Mość może to sobie poweto-

---

<sup>1)</sup> Mowa tu o procesie Dogrumowej, awanturnicy, wmieszanej w sprawę generała Komarzewskiego, w której Ryx niepoślednią grał rolę.

wać na jego pensyi. Już raz ten środek był zastosowanym<sup>2)</sup>.

„Marzec 1785 r. Jego Król. Mość miał zamiar uczynić bibliotekę swoją publiczną. Zwróciłem uwagę króla na trudności, jakie to spowoduje i król od zamiaru swego odstąpił. Uwolniło mnie to od wielu przykrości, gdyż i tak biblioteka jest prawie publiczną, skutkiem mnożności wypożyczanych z niej książ-

---

<sup>2)</sup> „Rozprawy sejmu czteroletniego wyciągnęły — pisze Korzon — na jaw niektóre operacje, wykonane ku pożytkowi krewnych bez wiedzy sejmu, mocą władzy królewskiej, stosuneków dyplomatycznych lub intryg. Brat, Kazimierz Poniatowski, otrzymał ogromne starostwo Szadów, niby tytułem wynagrodzenia za żołąd, awansowany w czasie zamieszek dla regimentu, którego był szefem, i za utratę 16 tysięcy dukatów rocznego dochodu w starostwie Spiskiem, zajętem przy pierwszym rozbiórce przez Austryę. Tak się tłómaczył sam Stanisław August w izbie sejmowej w r. 1790, kiedy była mowa o odbieraniu donatyw, albo pociągnięciu donataryuszów do wyższego podatku. Nikt nie wytknął mu zapewne przez grzeczność, że kraj nie był obowiązany tak dalece pieścić całego rodu Poniatowskich, iżby wynagradzał mu wszelkie szkody, jakie skutkiem rozbioru ponieśli. Ale Kublicki zrobił uwagę, że książę ex-podkomorzy pobiera wynagrodzenie za utracone intraty Spiskie ze skarbu cesarsko-austryackiego. Król faktowi samemu nie zaprzeczył, takie tylko podał sprostowanie, że „nie za Spiskie, ale za Stryjskie i inne bierze ze skarbu cesarskiego i to nie w całości, ale w połowie...“ Więc już chyba tylko od skąpego Fryderyka II nie wyżebrali Poniatowscy pieniędzy, nienasyćeni w swych żądzach zbytkowania i wesołego używania, nawet wśród najstraszniejszych nieszczęść krajowych“. (III, 51).

żek i częstych wizyt, jakie się w niej odbywają. Informacyami zajmuje się jeden z pomocników, więc gdyby jeszcze biblioteka dla wszystkich była otwartą, mógłbym stracić głowę.

„Częste mam zajścia z szambelanem - cerberem Gaszyńskim podczas widowisk dworskich w zamku lub Łazienkach. Usuwa mnie on na sam koniec, jakkolwiek sam wiem, gdzie jest miejsce, a zajmuję zawsze jedno z najpośledniejszych“.

„Jego Król. Mość zakupił znowu bibliotekę od p. Czerneka, chociaż był uprzedzony, że tam nic nowego niema. Dowód to bezużyteczności moich starań o unikanie dubletów, dowód to zresztą, że kto ma takie wydatki, nie powinien być zmniejszać mi pensyi.“

„1787 rok 1 kwietnia. Winienem oddać tu sprawiedliwość nowemu prezesowi komisji ekonomicznej, p. Ostrowskiemu, kasztelanowi Czerskiemu, który nie wyrządził mi żadnej krzywdy przy objęciu urzędowania. Z tem wszystkiem odjęto mi 115 świec kwartalnie, co czyni 460 sztuk rocznie“.

Zażądałem uwolnienia, celem wyjazdu do Krakowa, Krzeszowie i Altwasser, podczas miesięcy czerwca, lipca i sierpnia, z prośbą o wypłacenie mi mojej pensyi z góry. Skończyło się na zmniejszeniu mi gratyfikacyi, a tymczasem przyjęto do służby młodego Amerykanina Littlepage'a <sup>1)</sup> i dano mu od-

<sup>1)</sup> Ow Littlepage był figurą zagadkową. Używał na dworze Stanisława Augusta wyjątkowego miru i w ciągłych z królem pozostawał stosunkach. Wysyłany był w rozmaitych misjach tajemniczych do dworów zagranicznych i po-

razu taką pensyę, o jaką ja tak długo się ubiegałem.

„Nie mówię tu o gratyfikacyi, jaką oprócz tego otrzymał na wyjazd z królem do Kaniowa, bo to jest racya stanu, która mnie zupełnie nie dotyczy“...<sup>1)</sup>.

Na tym urywku kończy się pamiętnik Reverdila. Czy wrócił ze swojej podróży do Krakowa i co się z nim następnie stało — nie wiadomo. To tylko pewna, że ku końcowi panowania Stanisława Augusta bibliotekarzem był już ksiądz Albertrandy, który przystąpił do opracowania dokładnego katalogu biblioteki królewskiej i sporządził jedenaście jego tomów<sup>2)</sup>. Figuruje wprawdzie jeszcze w r. 1793 na-

bierał pensyę „gratyskowe“. W r. 1793 figuruje on jako wierzyciel króla na sumę 432 tysięcy złotych. W rzeczywistości był to tajny agent Igelstroma (Korzon III, 20.) On to wprowadził na dwór Stanisława Augusta głośnego filantropa i reformatora więzień Hovarda, który bawił w Polsce równocześnie z kawalerem Rumfordem, wynalazcą preparowania zupy dla biednych — z odpadków kości. Odgłosem wizytowych i stosunków z Littlepagem są oparte na autentycznych danych wzmianki u Rzewuskiego: *Pam. Bartł. Michałowskiego*, t I, str. 100—102 (wyd. warsz.).

<sup>1)</sup> W spisie osób, które towarzyszyły królowi do Kaniowa, figurowali jedynie: ks. Naruszewicz, generał Komarzewski, Ryx, Littlepage i Camelli. K. Wł. Wójcicki. *Arch. Domowe*. 126.

<sup>2)</sup> Wzmiankuje o Albertrandym, jako o bibliotekarzu króla, Schmidt w podróży swej po Polsce z 1793 r. J. I. Kraszewski. *Biblioteka pam. i podr.* Drezno, str. 300.

zwisko Reverdila w wykazie długów królewskich, ale o dalszym udziale owego cudzoziemca w pracach około biblioteki niema wzmianki<sup>1)</sup>.

Wiemy natomiast, jakie były losy tego zbioru. Połowę nabył Tadeusz Czacki ze zbiorem monet za 7,500 dukatów dla gimnazjum krzemienieckiego. Resztę biblioteki, którą król, jadąc do Petersburga<sup>2)</sup> zabrał ze sobą, po jego śmierci darował cesarz Paweł I Anastazemu Bratanowskiemu, mohylowskiemu biskupowi prawosławnemu, później biskupowi astrachańskiemu. Skutkiem testamentu tego ostatniego, przeszła ona w posiadanie seminarjum prawosławnego w Astrachaniu, gdzie się dotychczas znajduje<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Pod d. 9 września 1793 r. czytamy w owym wykazie: Reverdilowi za książki dostarczone do bibliotek J. K. M. 27000 złp. Korzon III, 79.

<sup>2)</sup> „Smutna to była chwila—pisze Magier—w zamku królewskim, kiedy ten pan Warszawę, w której mile swe życie przepędził, swe mieszkanie i służących miał opuścić. Wyszedłszy ze swych pokojów, ubrany na drogę w rysiej kierezy i aksamitnej czapce czarnej, Voltairowską zwanej, otoczony całym prawie dworem, każdemu prawie bez wyjątku dawał swe ręce do ucałowania, powtarzając te słowa: Póki mnie będzie dobrze, póty i wam“. *Rękop. ord. Zamoy.*

<sup>3)</sup> F. Radziszewski: *Wiadomość hist.-stat. o znakomitych bibliot. i arch. publ. w Polsce*. Kraków 1875, str. 92

### XXIII.

Znaczenie pamiętnika Reverdila.—Dzieje zakulisowe.—Charakterystyka pamiętnikarza. — Rola cudzoziemców na dworze Stanisława Augusta.—Zakończenie.

Gdyby\* pamiętnik Reverdila zawierał w sobie materiał historyczny, rzucający światło na dzieje krajowe z końca XVIII wieku, na osoby i stosunki polityczne tejże epoki, bezwątpienia należałoby ów pamiętnik ogłosić w całości w oryginale i zaopatrzyć go komentarzem, wyjaśniającym na podstawie współczesnych źródeł fakty, o jakich wzmiankuje.

Z tego jednak, co w poprzednich rozdziałach podane zostało, łatwo przejść do przekonania, że materiał, w dzienniku Reverdila zawarty, oprócz faktów, odnoszących się do najbliższego otoczenia Stanisława Augusta, i to faktów przeważnie prywa-

tnego, zakulisowego charakteru, nie nosi na sobie cechy historyczno-politycznej, lecz stanowi raczej kronikę pobieżną umysłowych zajęć, a poniekąd i najprywatniejszych stosunków króla Stanisława, przydatną dla lepszego scharakteryzowania jego skłonności i upodobań, kronikę ze wszechmiar ciekawą, lecz nie nadającą się do podniesienia jej do godności historycznego obrazu epoki.

Jedna najwybitniejsza strona tej kroniki, dotycząca starań króla około urządzenia biblioteki zamkowej, najprzód prywatnej, a następnie publicznej, o czem jak dotąd głuche tylko istniały wzmianki, znalazła w pamiętniku Reverdila wyczerpujące wyjaśnienie.

Szczegóły, do tych starań królewskich odnoszące się, uwydatniają nam dokładniej niż dotychczas osobistość monarchy, pełnego najlepszych chęci i wykwintnego wykształcenia umysłowego; malują nam barwnie epokę ogólnych starań o podniesienie oświaty krajowej, o zaopatrzenie społeczeństwa w dostępne do kształcenia się środki.

Ta jedna choćby zaleta pamiętnika zdolna jest pokryć plaszczykiem pobbżazania szczegóły skandaliczne, o których Reverdil z dziwnym rozpisuje się cynizmem.

Wiedziano dotychczas, że król Stanisław August do anachoretów nie należał i do nich się zaliczać nigdy nie miał ochoty, lecz nie wiedziano, aby w życiu swoim hulaszczem dopuszczał się sposobów, przypominających Ludwika XVI z bezwzględnem na-

rzucaniem grzechów własnych—usłużnym i giętkiego karku dworakom...

Pamiętnik Marka Reverdila zrywa zasłonę z królewskiej alkowy i ukazuje ją nam jako stekowisko namiętności poziomych, z całym aparatem środków cynicznych, czyniących otoczenie dworskie posłusznym narzędziem samowoli monarchy lekko-myślnego, w sposobach do zaspakajania swych wybryków namiętności nie przebiegającego.

Wiarogodność owych szczegółów żadnej wątpliwości poddać być nie może, ile że autor pamiętnika bynajmniej o jego ogłoszeniu nie myślał i że wszystko to, co przytacza, nosi na sobie cechę spowiedzi przed sobą samym, bez odcienia żalu za spełnione występki, rodzaj wynurzeń natury jak najosobistszej, nie mniej jednak do scharakteryzowania epoki bardzo podatnej.

Szczegóły prywatnego życia Stanisława Augusta pobieżnie dotychczas znano. Pamiętniki króla i jego korespondencja, ogłoszona w rozmaitych wydawnictwach, stanowią raczej retoryczną próbę usprawiedliwienia się przed potomnością z politycznych grzechów. Jestto robota na pokaz, wykonana bez przekonania i szczerości, z wiedzą, że ją kiedyś czytać i oceniać będą...

W pamiętniku Reverdila mamy obrazek, odnoszący się do początkowych lat królowania monarchy, zajętego poważną myślą gruntownego wykształcenia umysłowego i zdradzającego już na wstępie te skłonności, jakie następnie w całej pełni ku zdemoralizowaniu społeczeństwa był rozwinał...

Podaje go człowiek z najbliższego otoczenia królewskiego, wtajemniczony w sieć intryg dworskich, świadek codziennych niemal czynności swego pana, któremu służy bez skrupułów, z zaparciem się niemal swej człowieczej godności.

Jako typ karyerowicza i dusigrosza, dbającego jedynie o kieszeń własną i o własną karierę, choćby za cenę upodlenia, lamentującego nieustannie nad niewdzięcznością i skąpstwem króla, pomimo wszystkiego, co dlań przez szereg ćwierćwiekowej prawie służby nieustannie czynił, nie stanowił Reverdil wyjątku w epoce, przepelnionej osobistościami *ejusdem farinae*... Charakteryzuje go wszelako najzupełniejsza obojętność dla losów kraju, wśród którego spędził życie i na którego zgon polityczny własnymi patrzył oczyma. Każdy inny, większej nieco wartości moralnej człowiek, znalazłszy się w tak ciekawej, dziejowej doniosłości epoce, cudzoziemiec zwłaszcza, byłby tak, jak to brat Reverdila, przyboczny króla duńskiego uczynił, pozostawił po sobie choćby ślad wrażeń tych wypadków, jakie się przed nim przewinęły; byłby znalazł jakiegokolwiek słowo współczucia nad niedolą swego pana i tych, którym go narzuciły losy...

Marek Reverdil obojętnie przechodzi około tych wypadków, zaledwie słówkiem wspomina o faktach ważniejszych i to wyłącznie w odniesieniu do swoich poziomych, względnie obficie zaspakajanych aspiracyj; nie znajduje w swoim słowniku ani jednego wyrazu dla wypowiedzenia żalu nad ogólną niedolą. Jaki pan, taki kram.

I nie jeden tylko Reverdil grzeszy takim indyferendyzmem dla otoczenia. Przeważna większość owych cudzoziemców, przybłądów z całego świata, snujących się około osoby marnotrawnego króla, żywiących się obfitemi odpadkami od stołu monarchy, łaknie tylko grosza i odznaczeń, zachowując się nie raz wrogo względem społeczeństwa, którego sztuczną stanowiła narośl.

Prawda, że ów element cudzoziemski na zamku królewskim z końca XVIII stulecia zostawił ślady swego działania w pięknych wzorach pędzla, rzeźby i budownictwa, rozkoszujących nas do dziś dnia urokiem swoich okazów, zacierających w estetycznym zadowoleniu następców krwawe i brudne plamy epoki, której swój byt zawdzięczają. Takież same słówko pobłażania należy się i Markowi Reverdilo-wi, którego staraniom zawdzięcza połomność uporządkowanie ocalałych zabytków piśmiennictwa, które chociaż następnie rozproszone i oddalone od ogniska swego powstania, służyły czas pewien umysłowej kulturze pokolenia, wychowanego pod kierunkiem jednego z najświetlejszych mężów swej epoki i w pomicowych jego dziełach należycie spożytkowanemi zostały.

KONIEC SZKICU PIERWSZEGO.

## Spis rzeczy.

	<i>Str.</i>
I. Poszukiwania autorstwa rękopisu.—Sekretarz króla duńskiego. — Dzieło Lagreze'a.—Eliasz Salomon Reverdil.—Struensee.—Aleksander Roger.—Rodzina Reverdilów. . . . .	16
II. List p. St. Saphorino.—Pożegnanie z Voltairem.—Stanisław August. — Poszukiwanie lektora. — Korespondencya z panią Geoffrin. — Jakób Scheidenmantel.—Odpowiedź ze Szwajcaryi.—Rady pani Geoffrin	21
III. Podróż Reverdila do Polski. —Spotkanie z doktorami Boecklerem i Herrenschwandtem. — Przyjazd do Warszawy. — Bierhaus.—Burgrabia Fontana.—Piotr Ferguson Tepper.—Pierwsza audyencya Reverdila u króla.—Duhamel.—Ogrodzki . . . . .	26
IV. Ghigiotti. — Sesa sejmowa.—Odczyt u króla.—Historya Niemiec Barra.—Widoki Neapolu.—Tristram Shandy.—Angielszczyzna.—Sztuczka Scherffera Anegdotki z Gil-Blasa.—Pierwsze nieporozumienie .	31
V. ¶Przybycie pani Geoffrin do Warszawy. — Niechęć dworu.—Wojewodzina ruska.—Nous autres!—Kore-	

spondeneya z Voltair'em.—Calas.—Sirven.—Du Barre.—Próżność pani Geoffrin.—Jej rozczarowanie. . .	36
VI. Zajęcia umysłowe króla.—Schul-Ordnung.—Referaty Reverdila.—Przenosiny do zamku.—Vitruwiusza architektura.—Wesele żydowskie na Pradze.—Szykany kamerdynerów.—Kasztelan Karaś.—Ryx . . .	40
VII. Historya cesarzowej Ireny.—Komentarz do Xenofonta.—Projekt urządzenia biblioteki.—Ks. Albrandy.—Jan Beniamin Steinhäuser.—Zakup księgozbioru.—Drobne przykrości pana bibliotekarza . . .	45
VIII. Lekcyje Reverdila. — Przenosiny biblioteki. — Opryskliwość króla—Boeckler.—Bacciarelli.—Katalog.—Glaire. — Sale bibliotekarza. — Ben servire é non aggradire. . . . .	52
IX. Indygenat nadany Reverdilowi. — Sejm 1768 r.—Przywilej królewski.—Szlachectwo „praeciso scartabellatu“ i „salvis legibus de scartabello“. — Protokół Kanclerza Młodziejowskiego . . . . .	58
X. Przerwa pamiętnika. — Lekcyje angielskiego języka.—Przekład Morsztyna. — Nowa burza.—Lekcyje polszczyzny.—Cui bono? — Rachunki Reverdila. — Rehabilitacya . . . . .	62
XI. Uśmiech fortuny. — Kochanki królewskie.—Markiza Lulli. — Generałowa Grabowska.—Starościna Schmidtowa.—Baronowa Schütter.—Pani Tomatysowa.—Miejsce schadzek. — Pracownia Bacciarellego. Niedyskretny Magier . . . . .	65
XII. Kochanki tytularne. — Kategorya pośledniejsza. Sfinks.—Tinetta—Bon Diable—La Petite—Marcyanna Konstancya L. — Tajemnicze posłuchanie.—Król ami et confident.—Traktat.—Un mari philosophe.—Ślub Reverdila.—Niewesoły powrót . . . . .	70
XIII. Kanonik Ghiggiotti—Albrandy.—Pobyt dworu w Łazienkach.—Nowy romans z pułkownikową Dahlke.—Zajście z marszałkiem dworu.—Sąd króla. Życie dworskie.—Z kroniki Magiera . . . . .	76

- XIV. List króla—Refleksye Reverdila—Karyera Elia-  
sza Reverdila na dworze duńskim.—Porównania.—  
Starania Glaira.—Przywilej na Jaworów.—Boscamp.  
Podarunek . . . . . 8ε
- XV. Nowe rozczarowania. — Wyjazd Glair'a. — Mar-  
szałek Rzewuski. — Nowy katalog biblioteki.—Pani  
Dahlke. — Drugie małżeństwo Reverdila. — Ultima-  
tum.—Groźby króla. — Rozwody. — Kanclerz Młod-  
ziejowski . . . . . 90
- XVI. Księga skarbową. — Pensya Reverdila.—Utrzy-  
manie biblioteki. — Jej wartość. — Kłopoty małżeń-  
skie pana bibliotekarza. . . . . 95
- XVII. Asygnacya na Blanca. — Encyklopedia. — Ma-  
gna Charta.—Correvon. — Dokuczliwość pani Dahl-  
ke.—Spór o dwadzieścia dukatów. — Koszta dwóch  
małżeństw.—Proces z wierzycielami pana Dahlke.—  
Komisya ekonomiczna . . . . . 101
- XVIII. Pamiętniki Stanisława Augusta.—Zlecenie, da-  
ne Reverdilowi do ich skopiowania.—Komisya skar-  
bowa żąda nowego katalogu biblioteki. — Bastian.—  
Medal dla Lhulliera. — Rachunki bibliotekarza.—  
Obiad w Łazienkach.—Przejazd W. X. Pawła przez  
Polskę . . . . . 110
- XIX. Nowe oszczędności. — Książd Lubanski.—Czo-  
snowski.—Mathis. — Swiece biblioteczne.—Sprawo-  
zdanie ze stanu biblioteki. — Różyński.—Gniew kró-  
la.—Nieprzyjemne obiady Reverdila. . . . . 115
- XX. Reklamacye w pismach holenderskich. — Reda-  
ktor gazety *de Clères*. — Obrona sądów polskich.—  
Spory nowe o pensyę. — Argumenty królewskie. —  
Nowa pociecha Reverdila . . . . . 120
- XXI. Nowy spór o świece dla biblioteki. — Ryx.—  
Decyzya króla. — Ostateczny układ z Reverdilem.—  
Ojciec Benvenuti.—Koncerty Paesiello i Todi.—Mi-

	<i>Str.</i>
sya pana Bronikowskiego do Anglii. — Podróż żony i kochanki króla do Grecyi i Włoch . . . . .	126
XXII. Wyjazd króla do Grodną na sejm. — List z podróży do Reverdila. — Bilecik Bacciarellego. — Prymas. — Nowy komendant zamku. — Zmiany w bibliotece. — Dogrumowa. — Projekty króla co do biblioteki. — Wyjazd Reverdilla. — Littlepage. — Hovard i Rumford. — Losy biblioteki Stanisława Augusta . . . . .	131
XYIII. Znaczenie pamiętnika Reverdila. — Dzieje zakutisowe. — Charakterystyka pamiętnikarza. — Rola cudzoziemców na dworze Stanisława Augusta. — Zakończenie. . . . .	138



A 25 75. -  
2 Tony 27/XII/58



9240/  
1